

ADAM BASAK

UNIwersytet Wrocławski

## Załogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau (cz. I)

*Jeśli nie zdechniecie z przepracowania, to was zatłuczemy!*

August Eigruber, gauleiter Górnej Austrii,  
do świeżo przybyłych więźniów Mauthausen.

### Trybunał Wojskowy w Dachau – geneza i kompetencje

Działalność amerykańskiego trybunału w Dachau, który w latach 1945–1948 sądził hitlerowskich zbrodniarzy wojennych na terenie jednego z pierwszych utworzonych po *Machtübernahme* obozów koncentracyjnych w Niemczech<sup>1</sup>, nie jest na ogół znana. Jeśli idzie o Polskę, to ówczesna prasa informowała, co prawda, dość obszernie o toczących się w Dachau procesach, komentując zapadające wyroki, niekiedy donosząc także o egzekucjach skazanych<sup>2</sup>. Wzmianki o procesach w Dachau znaleźć też można w pamiętnikach byłych więźniów kacetów<sup>3</sup>. Obszerną relację z trzech pierwszych, szczególnie głośnych, zamieścił w swoich niezwykle interesujących wspomnieniach por. Józef Hubert<sup>4</sup>. Tytuł tych wspomnień: *Odwrócone losy* nad wyraz trafnie oddaje jego wojenne koleje. Jeniec

---

<sup>1</sup> Na podstawie zarządzenia H. Himmlera z 22 III 1933.

<sup>2</sup> Por. E. Stanisławska, *Procesy hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w Niemczech na łamach prasy polskiej w latach 1945–1949*, praca magisterska przedstawiona w 1974 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UW, s. 15, 31–32, 37, 44 i 46.

<sup>3</sup> E. Polak, *Dziennik buchenwaldzki*, Warszawa 1983, s. 402–405, 410, 417. O toczącym się w Dachau procesie J. Stroopa pisze w swoich wspomnieniach więźniów innego już reżimu, K. Moczarski. Por. *Rozmowy z katem*, Warszawa 1977, s. 410–428.

<sup>4</sup> J. Hubert, *Odwrócone losy*, Warszawa 1977, s. 208–212, 225, 256–258.

w oflagu Murnau, za kilkakrotne próby uciezek osadzony właśnie w KL Dachau, został po wyzwoleniu mianowany przez Amerykanów komendantem utworzonego tam obozu dla podejrzanych o zbrodnie hitlerowców, wśród których znaleźli się również jego niedawni oprawcy<sup>5</sup>.

Jednakże brak jest, także w literaturze zachodniej, nie tylko jakiegoś poświęconego działalności tego sądu opracowania<sup>6</sup>, ale nawet prostego jej zbilansowa-

<sup>5</sup> „Bereits kurz nach dem Einmarsch der Amerikaner – pisze niemiecki kronikarz pierwszych dni po klęsce – schossen überall Internierungslager wie Pilze aus dem Boden, die sich schnell mit Parteifunktionären und SS-Männern füllten“. Por. K.-J. Ruhl, *Die amerikanische Besatzungszone*, [w:] *Stunde Null in Deutschland. Die Westlichen Besatzungszonen 1945–1948*, Düsseldorf 1980, s. 144. Z tego, co pisze Telford Taylor, wynika, że obóz internowanych w Dachau powstał na przełomie czerwca i lipca 1945 r. Por. T. Taylor, *Die Nürnberger Prozesse. Hintergründe, Analysen und Erkenntnisse aus heutiger Sicht*, München 1994, s. 320. W prasie wschodniemieckiej pierwsza informacja na ten temat pojawiła się w „Tägliche Rundschau” z 22 VIII 1945.

<sup>6</sup> Pewnym wyjątkiem może być tu tylko proces sprawców masakry dokonanej 17 XII 1944 pod Malmédy (Belgia) na co najmniej 71 jeńcach amerykańskich. Proces ten, który odbył się w Dachau w dniach 16 V–17 VII 1946 (Trybunał uznał wszystkich 73 oskarżonych za winnych, a 43 skazał na karę śmierci), wywołał ostrą krytykę. Wydana w 1986 r. bibliografia prac poświęconych zbrodniom i zbrodniarzom wojennym oraz ich procesom (*War Crimes, War Criminals and War Criminals Trials: An Annotated Bibliography and Source Book*, by V.E. Tutorów, K. Winovitsch, New York 1986, s. 365–367) wymienia kilka publikacji na ten temat, w większości zamieszczanych jednak na łamach prasy. Obszerniejsze to: R. Aschenauer, *Der Malmédy-Fall. 7 Jahre nach dem Urteil*, München 1953, s. 10 (w wydaniu angielskim autor uzupełnił tytuł swojej broszury zwrotem: „An unsolved problem endangered US prestige in Europe”), i inne publikacje tegoż autora; J.J. Weingarten, *Crossroads of Death. The Story of the Malmédy Massacre and Trial*, Berkeley 1979, s. 274. Jeśli idzie o inne procesy w Dachau, można by wymienić jeszcze broszurę amerykańskiego oskarżyciela płk. Densona na temat procesu załogi KL Buchenwald. Por. W.D. Denson et al., *An Information Booklet on the Buchenwald Concentration Camp Case*, Dachau 1947, oraz kilka artykułów poświęconych skazanej w tym procesie Ilzie Koch. W literaturze polskiej znajdujemy odnoszące się do sądu w Dachau wzmianki. I tak K. Leszczyński podkreśla, że oprócz amerykańskich trybunałów wojskowych w Norymberdze działały także „zwyczajne amerykańskie sądy wojskowe, które rozpatrywały sprawy o przestępstwa hitlerowskie popełnione na obywatelach amerykańskich i sprawy zbrodni popełnionych w obozach – przede wszystkim wyzwolonych przez armię amerykańską”. *Procesy przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim przed amerykańskimi trybunałami w Norymberdze*, [w:] *Stan i perspektywy badań w zakresie zbrodni hitlerowskich. Materiały z Konferencji Naukowej w dniach 27–28 kwietnia 1970 r.*, Warszawa 1973, t. 2, s. 310. O procesach przeciwko załogom obozów Dachau, Mauthausen, Buchenwald, Nordhausen (Dora), Flossenburg wzmiankuje również Czesław Pilichowski w swoim syntetycznym opracowaniu na temat systemu obozów hitlerowskich. Pomija jednak fakt, iż toczyły się one na terenie byłego obozu, przede wszystkim zaś mylnie egzemplifikuje tę informację, wymieniając procesy przed specjalnymi amerykańskimi trybunałami wojskowymi w Norymberdze. Por. *idem, Hitlerowskie obozy i ośrodki przymusowego odosobnienia oraz ich rola w realizacji programu ludobójstwa i zagłady narodu polskiego*, [w:] *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979 (dalej *Informator encyklopedyczny*), s. 74. O toczącym się w Dachau procesie załogi KL Dora (US v. Kurt Andrea et al.) z sierpnia 1947 r. wspomina Wincenty Hein, który uczestniczył w opracowywaniu materiałów oskarżenia w tym procesie – por. *Zagłada więźniów obozu Mittelbau (Dora)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” (dalej „Biuletyn GKBZHWP”), t. XVI, 1967, s. 66–68 – oraz w krótkim opracowaniu na temat spalenia w stodole w Gardelen 1016 więźniów Dory Zygmunt Kazanecki. Por. *Gardelen*, „Biuletyn GKBZHWP”, t. XXIX, Warszawa 1979, s. 198–210.

nia<sup>7</sup>. To zaś, co podawała polska prasa, koncentrowało się, z powodów w tym czasie zrozumiałych, na istotnie budzących zgrozę przejawach zbrodniczych praktyk podsądnych. Pomijano natomiast kwestie stosowanej procedury, a tym mniej materialnego prawa. W podobnym duchu pisała o procesach w Dachau również ówczesna prasa wschodnioniemiecka<sup>8</sup>. Natomiast relacje prasowe w strefach zachodnich zdominowane zostały – jak o tym będzie jeszcze mowa – przez ogłoszone w 1948 r. informacje o naruszeniach prawa, do jakich dochodziło w trakcie przygotowywania tamtejszych procesów<sup>9</sup>. Również i w niektórych zachodnich opracowaniach naukowych działalność sądu w Dachau ujmowana była w takim właśnie kontekście<sup>10</sup>. Można by więc – parafrazując tytuł wydanej przed laty monografii T. Cypriana i J. Sawickiego – uznać, iż jest to „jeszcze mniej znana Norymberga” niż opisane przez nich procesy przed specjalnymi, funkcjonującymi w tym mieście amerykańskimi trybunałami wojskowymi<sup>11</sup>.

Geneza sądu w Dachau łączy się z decyzją głównodowodzącego amerykańskich sił zbrojnych w Europie (w skrócie zwanych „USFET”<sup>12</sup>), gen. Dwighta Eisenhowera, z 16 VII 1945. W dniu tym skierował on do dowódców dwóch armii, okupujących zajęta przez Amerykanów część Niemiec, pismo zatytułowane: „Trial of War Crimes and Related Cases”. Działając na podstawie dyrektywy Kolegium Szefów Sztabów (JCS 1023/10) z 8. tego miesiąca, upoważnił w nim dowódcę 3. Armii gen. George’a Pattona (Bawaria) oraz 7., gen. Geofreya Keyesa (Hesja, Badenia-Wirtembergia i miasto Brema) do powołania trybunałów wojskowych dla osądzenia tych zbrodniarzy, których nie miało objąć postępowanie w Norymberdze<sup>13</sup>.

<sup>7</sup> Por. M. Broszat, *Siegerjustiz oder strafrechtliche „Selbstreinigung”*, „*Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte*”, 1981, H. 4, s. 477–478, p. 2 i 4. Zob. dalej s. 268–270.

<sup>8</sup> Por. „*Berliner Zeitung*” z 21, 29 XI i 14 XII 1945, z 12, 14, 24 i 30 V oraz 17 VII 1946, z 19 XI i 6 XII 1947; „*Tägliche Rundschau*” z 22 i 26 VIII oraz 12 XII 1945, z 13 IV, 30 V i 17 VII 1946; „*Neues Deutschland*” z 5 i 6 VII oraz 2 IX 1947.

<sup>9</sup> Zobacz w przygotowywanej cz. II niniejszego studium.

<sup>10</sup> Następująca ogólna opinia O. Trifflera odnosi się bowiem bez wątpienia do procesów w Dachau: „Weiterhin haben die Alliierten – selbst nach Ansicht der drei staatlichen amerikanischen Untersuchungskommissionen – elementare, allgemein anerkannte Verfahrungsgarantien verletzt, vor allem indem sie – wengleich in beschränktem Maße – Schauerverfahren veranstaltet und mit ungesetzlichen Mitteln Aussagen erzwungen haben”. Por. *Dogmatische Untersuchungen zur Entwicklung des materiellen Völkerstrafrechts seit Nürnberg*, Freiburg I. Br. 1966, s. 1–2 i p. 3.

<sup>11</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Nieznana Norymberga. Dwanaście procesów norymberskich*, Warszawa 1965.

<sup>12</sup> United States Forces, European Theater.

<sup>13</sup> Por. informację zamieszczoną przez Edwarda J. McCartera we wstępie do zbioru mikrofilmowanych materiałów z 489 procesów zbrodniarzy wojennych przed amerykańskimi trybunałami i komisjami wojskowymi: U.S. National Archives and Administration Record Group 238: National Archives Collection of World War II Crimes Records (dalej US NARA). Microfilm Publication M 1217, Introduction (dalej McCarter), s. 2. Dotarcie do wyzyskanych w niniejszej pracy – w istocie niedostępnych, bo odgradzonych oceanem – amerykańskich materiałów archiwalnych zawdzięcza autor niezwyklej życzliwości pana Jacka Niecki z Waszyngtonu, który był uprzejmy podjąć trud ich skopiowania. Serdecznie Mu też za to tą drogą dziękuję.

Użyty w piśmie termin „trybunały wojskowe”<sup>14</sup> obejmuje w amerykańskim systemie prawnym dwie kategorie sądów. Pierwszą były tzw. komisje wojskowe, mające swoje umocowanie w powszechnym, zwyczajowym prawie wojny, których geneza sięga początków Stanów Zjednoczonych Ameryki<sup>15</sup>. Kategorię drugą stanowiły specjalne lub generalne „trybunały zarządu wojskowego” (Military Government Courts) oraz „trybunały wojskowe” (Military Tribunals), tworzone na podstawie zwyczajowego oraz konwencyjnego prawa, przysługującego mocarstwu okupacyjnemu na okupowanym przez nie terytorium<sup>16</sup>. Ich zadania, skład, procedurę oraz podstawy wyrokowania określił gen. Eisenhower (w tzw. Proklamacji nr 2 i dalszych aktach<sup>17</sup>) bezpośrednio po tym, jak, zgodnie z Deklaracją czterech mocarstw z 5 VI 1945 o objęciu najwyższej władzy nad Niemcami, przystąpił do wypełniania jej postanowień na terenie strefy amerykańskiej<sup>18</sup>.

Kompetencje obydwu kategorii, tzn. komisji i trybunałów, nie różniły się tak bardzo<sup>19</sup>. Zadaniem tych pierwszych (w zakresie, w jakim odnosiło się to do obszaru Europy Zachodniej<sup>20</sup>) było orzekanie o winie osób, które – jak podkreślono w urzędowym komentarzu amerykańskim<sup>21</sup> – dopuściły się nie tylko pogwałcenia „praw i zwyczajów [*customs*] wojennych”, ale także w ogóle „prawa narodów lub praw okupowanego terytorium czy którejkolwiek jego części”<sup>22</sup>. Natomiast jursys-

<sup>14</sup> Są one również określane jako „U.S. Army courts” dla odróżnienia od działających w Norymbardze specjalnych trybunałów wojskowych, odmiennych ze względu na formalną podstawę działania, zadania oraz skład. Por. McCarter, s. 1–2.

<sup>15</sup> Por. United States Law and Practice Concerning Trials of War Criminals by Military Commissions, Military Government Courts and Military Tribunals, [w:] *Law Reports of Trials of War Criminals*, t. 3, London 1948, Aneks III (dalej Aneks), s. 103.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 114.

<sup>17</sup> M.in. „Outline of Procedure for Trial of Certain War Criminals by General and Intermediate Military Government Courts”. Zob. Instytut Pamięci Narodowej, akta byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, zespół: Amerykański Trybunał w Dachau (dalej Dachau), t. 1, k. 40.

<sup>18</sup> „Military Government Courts – czytamy w urzędowym komentarzu amerykańskim – were established for the occupied parts of Germany by Ordinance No. 2 made by General Eisenhower, as Supreme Commander of the Allied Expeditionary Force. The Supreme Commander also issued the *Rules of Military Government Courts*. When, after the Berlin Declaration of 5<sup>th</sup> June, 1945, General Eisenhower, in his capacity of Commander-in-Chief of the American Forces in Europe, took over the administration of the American occupation zone, he made a Proclamation stating that, *inter alia*, all orders by the Military Government, including Proclamations, laws, regulations and notices given by the Supreme Commander or on his instructions, remain in force in the American occupation zone unless repealed or altered by the Commander-in-Chief himself. The Military Ordinance No. 2 and the Rules of Procedure in Military Government Courts are, therefore, the basis of Military Government Courts established in the American zone of occupation”. Por. Aneks, s. 114.

<sup>19</sup> „The fact that the court was entitled a General Military Court rather than a Military Commission appears to be merely a matter of name” – czytamy w opinii Judge Advocate’a na szczeblu dowódcy 3. Armii z 24 I 1946. Por. Dachau, t. 7, k. 141.

<sup>20</sup> Zadania te były formułowane w odmienny sposób w odniesieniu do poszczególnych obszarów operacyjnych: śródziemnomorskiego, europejskiego, Pacyfiku oraz Chin. Por. Aneks, s. 104–105.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 104.

<sup>22</sup> Par. 1a dyrektywy gen. Eisenhowera z 25 VIII 1945 r. *Ibidem*, s. 106.

dykcji trybunałów podlegały: (1) przestępstwa przeciwko „prawom i zwyczajom [usages] wojennym”; (2) wszelkie naruszenia jakiegokolwiek „obwieszczenia, ustawy, rozporządzenia, zawiadomienia lub rozkazu wydanego przez Zarząd Wojskowy lub Siły Sojusznicze albo też z ich upoważnienia”; (3) „przestępstwa wedle praw okupowanego terytorium czy którejkolwiek jego części”<sup>23</sup>.

Do tej drugiej kategorii, tzn. Military Government Courts, należał również sąd w Dachau, noszący nazwę „Generalnego Trybunału Zarządu Wojskowego” strefy USA w Niemczech, w którego ramach działały pod tą samą nazwą poszczególne zespoły sądzące. W myśl wspomnianych wprowadzonych przez gen. Eisenhowera przepisów w skład takiego trybunału wchodziło co najmniej pięciu sędziów, spośród których przynajmniej jeden musiał być zawodowym prawnikiem. Powołujący trybunał dowódca (armii albo okręgu wojskowego) wyznaczał zarazem jednego lub kilku oskarżycieli oraz jednego lub kilku obrońców. Wyrok trybunału musiał uzyskać poparcie co najmniej dwu trzecich uczestniczących w decyzji sędziów. Każdy wyrok podlegał też z urzędu (z odpowiednim wnioskiem mógł jednak występować również skazany) weryfikacji przez należące do jego sztabu tzw. Judge Advocate’a, czyli oskarżyciela publicznego we wszystkich podlegających jurysdykcji wojskowej sprawach karnych. Celem tej procedury miało być ustalenie, czy proces pod względem zarówno prawnym, jak i faktycznym przebiegał poprawnie, i mogła się ona zakończyć zmianą wyroku, w tym i podwyższeniem orzeczonych kar. Wyrok musiał być też zatwierdzony przez dowódcę, który trybunał powołał, lub jego następcę. Trybunały orzekać mogły wszystkie przewidziane prawem USA kary, łącznie z karą śmierci, z tym że tę ostatnią zatwierdzić musiał dodatkowo jeszcze dowódca wyższego szczebla<sup>24</sup>.

Dachau nie było początkowo przewidywane jako centralny ośrodek ścigania zbrodni hitlerowskich w strefie amerykańskiej. Pismo gen. Eisenhowera z 16 VII zawierało jedynie sugestię, by w obszarze operacyjnym 3. Armii (Bawaria) trybunały takie działały „w przeważającej mierze” (*predominantly*) na terenie „byłego obozu koncentracyjnego Dachau”<sup>25</sup>. Natomiast w wypadku 7. Armii działać miały „głównie” (*mainly*) w leżącym na północ od Stuttgartu Ludwigsburgu<sup>26</sup>. Istotnie, początkowo dochodziło też do procesów w innych miejscowościach. Np. 26 lipca przed amerykańską komisją w Darmstadt stanęło 11 sprawców linczu na 6 lotni-

<sup>23</sup> Rozporządzenie nr 2 gen. Eisenhowera jako naczelnego dowódcy Sojuszniczych Sił Ekspedycyjnych. *Ibidem*, s. 115.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 114, 116–117 i 119–120. Por. *The History of the United Nations War Crimes Commission and the Development of the Laws of War*. Compiled by the ... Commission, London 1948, s. 465.

<sup>25</sup> „As a form of symbolic justice” – pisze amerykański oskarżyciel w Norymberdze, Benjamin Ferencz. Por. *A Prosecutor's Personal Account: From Nuremberg to Rome*, „Magazine: Journal of International Affairs”, Spring 1999, adres internetowy: [www.britannica.com](http://www.britannica.com).

<sup>26</sup> McCarter, s. 2.

kach amerykańskich (niektórych pogrzebano żywcem) w pobliżu miejscowości Rüsselsheim. Zapadło wówczas 7. wyroków śmierci oraz 3 wieloletniego więzienia (jednego z oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary). Wśród skazanych na śmierć znalazły się dwie kobiety – inspiratorki zbrodni, którym dowódca 7. Armii zamienił jednak tę karę na 30 lat więzienia<sup>27</sup>. Do najgłośniejszych należał z pewnością proces, który w dniach od 8 do 15 X 1945 toczył się przed komisją wojskową USA w Wiesbaden i w którym 7 pracowników kliniki w Hadamar, oskarżonych o mordowanie polskich i rosyjskich robotników przymusowych, skazanych zostało na kary śmierci (3) lub długoletniego (w tym 1 dożywotniego) więzienia<sup>28</sup>.

Rychło wszakże okazało się, iż zarówno skomplikowany charakter spraw, jak i ogrom materiału dowodowego wymagają zniesienia istniejącej dotąd wielotorowości i skupienia całości postępowania w gestii jednego sądu. Decyzją głównodowodzącego USFET z 14 X 1946 wybór padł na sąd w Dachau. W ten sposób były obóz koncentracyjny, gdzie władze amerykańskie internowały również oczekujących na procesy głównych zbrodniarzy wojennych<sup>29</sup>, stał się w naturalny sposób centralnym ośrodkiem egzekucji odpowiedzialności „za zbrodnie wojenne i podobne przestępstwa”. Tu też, co najmniej od końca 1945 r., osądzać się będzie ich najgorsze przejawy.

Równocześnie na mocy tej samej decyzji ustały dotychczasowe uprawnienia Judge Advocate’a na szczeblu dowódcy armii (ewentualnie okręgu wojskowego). Wszystkie sprawy związane ze ściganiem zbrodniarzy wojennych oraz weryfikowaniem wydawanych na nich wyroków znalazły się odtąd w gestii urzędu Judge Advocate’a przy sztabie głównodowodzącego USFET. Całą odpowiedzialność w tych sprawach przejął specjalny zastępca tegoż, tzn. Judge Advocate ds. zbrodni wojennych (the Deputy Theatre Judge Advocate for War Crimes)<sup>30</sup>. Tym samym zniesiona też została dotychczasowa – obowiązująca w wypadku kary śmierci – dwuinstancyjność procedury weryfikacyjnej.

Trudno na podstawie posiadanych materiałów ustalić z całą pewnością, kiedy odbył się pierwszy proces w Dachau. Wedle informacji podanej w „Tägliche Rundschau” odbyło się to 25 VIII 1945 i chodziło o jednodniową rozprawę przeciwko niejakiemu Franzowi Strasserowi z miejscowości Kaplica (Kaplitz) w Cze-

<sup>27</sup> Por. „Berliner Zeitung” z 27 i 28 VII oraz „Tägliche Rundschau” z 2 VIII 1945. O procesie w Darmstadt pisze w swoich wspomnieniach amerykański oskarżyciel, płk Leon Jaworski. Podaje m.in., że jednym z niemieckich obrońców był późniejszy minister spraw zagranicznych RFN, Heinrich von Brentano. Por. L. Jaworski, *Im Namen des Rechts Entscheidungsstunden eines Staatsanwalts*, Wuppertal 1982, s. 89–93.

<sup>28</sup> Por. A. Basak, *Spór o egzekucję prawa międzynarodowego Proces personelu sanatoryjnego z Hadamar przed sądem amerykańskim w Wiesbaden*, „Studia na Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” (dalej SnFiZH), t. 24, Wrocław 2001.

<sup>29</sup> Hubert opisuje swoją wizytę w celi gen. Blaskowitza, oczekującego wraz z innymi wysoce dowódcami Wehrmachtu na swój proces (J. Hubert, *op. cit.*, s. 241). 5 II 1948, w pierwszym dniu procesu przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym nr 5 w Norymberdze, Blaskowicz popełnił samobójstwo.

<sup>30</sup> McCarter, s. 2.

chosłowacji, skazanemu na karę śmierci za zamordowanie alianckiego lotnika<sup>31</sup>. Natomiast londyńska Komisja Narodów Zjednoczonych ds. Zbrodni Wojennych w swoich sprawozdaniach wymienia jako pierwsze dwa procesy, które odbyły się we wrześniu tego roku<sup>32</sup>. (Niemniej w oficjalnej historii Komisji czytamy, że sąd w Dachau został ustanowiony latem 1946!<sup>33</sup>) Można jednak przyjąć – biorąc dodatkowo jeszcze za podstawę oświadczenie amerykańskiego tłumacza na procesie personelu Hadamar, Wernera Conna – że nastąpiło to nawet wcześniej. W trakcie składania przysięgi oświadczył on mianowicie, co następuje: „Od czerwca tego [tzn. 1945 – A.B.] roku występowałem jako tłumacz przed każdym trybunałem i każdą komisją orzekającymi w sprawach zbrodni wojennych”, przy czym wymienił Erlanger (w pobliżu Norymbergi), Monachium i Dachau<sup>34</sup>.

Również kwestia szczegółowego i ostatecznego bilansu działalności tego sądu nie jest wolna od nasuwających się wątpliwości. Według nieopublikowanego sprawozdania zastępcy Judge Advocate’a ds. zbrodni wojennych, ppłk. S.E. Straighta, z 29 VIII 1948<sup>35</sup>, do końca czerwca tego roku odbyło się w Dachau „nie mniej niż” – jak to ujmuje cytujący go Martin Broszat – 489 procesów, w wyniku których spośród 1672 oskarżonych 1416 zostało skazanych (podana przez Broszata liczba 126 skazanych na karę śmierci jest jednak oczywistą pomyłką), a 256 uwolnionych od winy i kary<sup>36</sup>. Te same dane, jeśli idzie o liczbę procesów oraz oskarżonych, figurują we wstępie do omówienia zasobów działu mikrofilmów National Archives w Waszyngtonie. Nie dotyczą one jednak tylko sądu w Dachau, ale wszystkich poza Norymbergą trybunałów i komisji wojskowych, działających w okresie od IV 1945 do VII 1948 w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech<sup>37</sup>. Z kolei w oficjalnych ustaleniach ministra sprawiedliwości RFN, zaakceptowanych 26 II 1965 przez Bundestag, figurują dane obejmujące łącznie Norymbergę i Dachau. Z ustaleń tych wynika, że osądzono tam ogółem 1814 osób, w tym 450 na karę śmierci<sup>38</sup>. Podobne dane, z wyraźnym jednak odniesieniem do całej strefy amerykańskiej, przyjmowane były w literaturze polskiej<sup>39</sup> i radzieckiej<sup>40</sup>. Nieco inne podała pod koniec 1947 r. „Süddeutsche Zeitung”. Gazeta wy-

<sup>31</sup> „Tägliche Rundschau” z 26 VIII 1945. W numerze z 12 XII t.r. dziennik ten donosił o egzekucji Strassera w więzieniu Landsberg.

<sup>32</sup> Mianowicie w dniach 14–15 IX przeciwko Antonowi Schosserowi i Josefowi Goldbrunnewi oraz 17 IX przeciwko Jacobowi Wilmowi. Por. *Law Reports...*, t. 3, s. 65–66.

<sup>33</sup> Por. *The History of the United Nations...*, Appendix IV, s. 515.

<sup>34</sup> Staatsarchiv Koblenz, zespół AllProz 7 F, sygn. FC 6216 P, k. 18.

<sup>35</sup> Znajduje się w National Archives w Waszyngtonie (kopia w monarchijskim Institut für Zeitgeschichte). Podaję za: M. Broszat, *op. cit.*, s. 477, p. 2.

<sup>36</sup> Broszat mylnie jednak włącza do nich procesy zbrodniarzy z Hadamar oraz Rüsselsheim. Por. *ibidem*.

<sup>37</sup> McCarter, s. 2.

<sup>38</sup> Por. *Bericht über die Verfolgung von nationalsozialistischen Straftaten*, 1965, s. 37.

<sup>39</sup> A. Klafkowski, *Ścigane zbrodniarzy wojennych w Niemieckiej Republice Federalnej w świetle prawa międzynarodowego*, Poznań 1968, s. 77.

<sup>40</sup> N.S. Aleksiejew, *Odpowiedzialność przestępców hitlerowskich*, Warszawa 1969, s. 47.

mienia mianowicie liczbę 1648 oskarżonych, z których 417 skazanych zostało na karę śmierci, 196 na karę dożywotniego więzienia, a 243 uwolnionych od winy i kary. Wynika z tego, że kary niższe otrzymały 792 osoby, a ogólna liczba skazanych wyniosła 1405 osób<sup>41</sup>.

Przywoływany już Martin Broszat, komentując różnice występujące między tymi danymi, jakie podaje Straight, a oficjalnymi ustaleniami ministra sprawiedliwości Republiki Federalnej, wyraził opinię, iż na gruncie dostępnych źródeł różnic tych nie można rozstrzygnąć<sup>42</sup>. Pozostałe przytoczone tu dane, zwłaszcza te, które dotyczą skazanych na karę śmierci, mogą opinię tę tylko potwierdzać. Jedno wolno wszakże z całą pewnością stwierdzić: na Dachau przypada lwią część spośród tych 489 procesów, jakie w latach 1945–1948 odbyły się przed sądami wojskowymi USA w okupowanych Niemczech, i że same tylko odbywające się tam procesy funkcjonariuszy obozów koncentracyjnych objęły w sumie około 1000 skazanych. Przed sądem w Dachau stanęły bowiem załogi wszystkich wyzwolonych przez armię amerykańską obozów, w tym 6 głównych, tzn. Dachau, Mauthausen, Flossenbürg, Mühldorf, Buchenwald i Nordhausen, a także ich licznych podobozów. Można więc zauważyć, że ośrodek w Dachau, gdzie w pewnych okresach zasiadało równoległe 8 trybunałów<sup>43</sup>, miał zarówno pod względem ilości procesów, jak i liczby skazanych wyraźną przewagę nad innymi podobnymi ośrodkami alianckimi<sup>44</sup>.

Należy przypomnieć, że w myśl Deklaracji Moskiewskiej z 1 XI 1943 „w sprawie odpowiedzialności hitlerowców za popełnione przestępstwa” zasadą była jej egzekucja przed sądami narodowymi<sup>45</sup>. Działalność powołanych przez gen. Eisenhowera trybunałów i komisji wojskowych USA oznaczała więc po prostu realizację postanowień tej Deklaracji. Jedynie tzw. główni zbrodniarze, a więc ci, których przestępstwa nie wiązały się „z żadną określoną miejscowością geograficzną”, odpowiadać mieli w innym trybie, bo „na podstawie wspólnej decyzji rządów sojusznicznych”, czyli przed sądem międzynarodowym<sup>46</sup>. Doszło do tego, jak wiadomo, w postaci głośnego „Sądu Narodów” w Norymberdze, tzn. procesu Hermanna Göringa i 21 pozostałych przywódców III Rzeszy.

Miały po nim nastąpić dalsze procesy. Na przeszkodzie stanęły jednak „zimna wojna” i praktycznie zerwanie międzyalianckiej współpracy. W rezultacie

<sup>41</sup> Podaję za: „Archiv der Gegenwart” z 1 I 1948, s. 1299 J.

<sup>42</sup> Por. M. Broszat, *op. cit.*, s. 477–478, p. 2 i 4.

<sup>43</sup> Chodzi o rok 1947. Por. *ibidem*, s. 477, p. 2.

<sup>44</sup> Tzn. nad Rastatt (w Badenii), gdzie działał Tribunal Général du Gouvernement Militaire pour la Zone Française d'Occupation en Allemagne, oraz Hamburgiem, gdzie w Curio Haus funkcjonowały trybunały brytyjskie. W strefie radzieckiej za analogiczny ośrodek uznać można Berlin.

<sup>45</sup> Stanowiła ona, że ci „oficerowie i żołnierze niemieccy oraz członkowie partii narodowo-socjalistycznej”, którzy ponoszą odpowiedzialność za „okrucieństwa, masakry i egzekucje”, będą „odstawieni na miejsce, gdzie popełnili swe zbrodnie i tam osądzeni przez narody, które padły ofiarą ich przemocy”; stosownie do praw tych narodów. Cyt. za *Ściganie i karanie sprawców zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości (Wybór dokumentów)*, pod red. Cz. Piłichowskiego (dalej Piłichowski), Warszawa 1978, s. 135.

<sup>46</sup> *L. c.*



Amerykanie, w których ręku znalazła się grupa 185 osób, odpowiadających kwalifikacji „głównych” zbrodniarzy, postanowili z konieczności osądzić ich sami. W październiku 1946 r. powołali w tym celu 6 wspomnianych specjalnych trybunałów wojskowych<sup>47</sup>, które w latach 1946–1949 przeprowadziły w tejże samej sali nr 600 norymberskiego Pałacu Sprawiedliwości, gdzie sądzono Göringa i towarzyszy, 12 dalszych procesów. Na ławie oskarżonych zasiadli wówczas kolejni oskarżeni, stojący od nich o stopień niżej w hierarchii hitlerowskiej III Rzeszy – ministrowie i inni wysocy urzędnicy państwowi, wysocy dowódcy wojskowi oraz funkcjonariusze SS, przemysłowcy, lekarze i prawnicy. Ich procesy, wbrew tytułowi poświęconej im pracy T. Cypriana i J. Sawickiego, nie były zresztą i bynajmniej nie są aż tak „nieznane”<sup>48</sup>.

Jakkolwiek trybunały te miały formalnie odmienny status niż Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, gdyż powołane zostały przez władze Stanów Zjednoczonych, a nie w drodze umowy międzynarodowej, wszystkie procesy norymberskie wykazują istotne cechy wspólne. Poza wspólną salą oraz tą samą kategorią pod sądnych łączy je także podobna procedura, a przede wszystkim ta sama podstawa wyrokowania. We wszystkich bowiem wyroki zapadały bezpośrednio na podstawie aktów prawa międzynarodowego. W wypadku MTW był nim Statut, stanowiący integralną część umowy zawartej 8 VIII 1945 przez Stany Zjednoczone, ZSRR, Wielką Brytanię i Francję w Londynie; w wypadku trybunałów amerykańskich uchwalona 20 XII tego roku przez Sojuszniczą Radę Kontroli w Niemczech – organ wspólny tychże mocarstw – tzw. Ustawa nr 10. Obydwa wymienione akty wskazywały normy prawa międzynarodowego, „umownego i zwyczajowego – jak podkreśla Lech Gardocki – odnoszące się do odpowiedzialności za zbrodnie międzynarodowe, tj. zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości”. Normy te obejmuje on wspólną nazwą pisząc, że stanowią „tzw. prawo norymberskie” – część składową, ale i doniosły impuls powodujący rozwój „dziedziny określanej terminem »prawo karne międzynarodowe« lub jego synonimem”. Odtąd termin ten – stwierdza – wykracza-

<sup>47</sup> Należały one do tej samej kategorii „Military Government Courts”, co scharakteryzowane wyżej zwykle trybunały. Różniły się jednak od nich składem. Amerykańskie Trybunały Wojskowe w Norymberdze składały się co najmniej z 3 sędziów i 1 zapasowego, przy czym wszyscy musieli być nie tylko zawodowymi prawnikami, ale i mieć co najmniej pięcioletnią praktykę w najwyższych sądach w którymś ze stanów USA albo być dopuszczeni do praktyki w Sądzie Najwyższym. – Art. II, p. „b” Rozporządzenia nr 7 Zarządu Wojskowego amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Por. T. Cyprian, J. Sawicki, *op cit*, s. 339.

<sup>48</sup> W powojennej prasie zarówno polskiej (por. E. Stanisławska, *op cit.*, s. 24–25, a zwłaszcza 39), jak i niemieckiej, a w każdym razie wschodniemieckiej („Berliner Zeitung”, „Tägliche Rundschau”, „Neues Deutschland”, ale także „Archiv der Gegenwart”), pisano o nich dużo. Wyroki amerykańskich trybunałów wojskowych w Norymberdze są też do dzisiaj cytowane w nauce. Por. np. J.C. O’Brien, *The International Tribunal for Violations of International Humanitarian Law in the Former Yugoslavia*, „American Journal of International Law”, 1993, vol. 87, No. 4, s. 649; oraz T. Meron, *International Criminalization of Internal Atrocities*, tamże, 1995, vol. 89, No. 3, s. 564 i 567–568.

jąc poza swoją tradycyjną treść, nie ogranicza się już tylko do „reguł obowiązywania ustawy karnej, współpracy międzynarodowej w sprawach karnych, itd.”, lecz obejmuje także prawo materialne<sup>49</sup>.

Precedensowe, historyczne znaczenie wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego oraz kontynuujących jego dzieło trybunałów amerykańskich<sup>50</sup> nie wymaga dowodu. Można zresztą zauważyć, iż cała w ogóle powojenna akcja karania zbrodniarzy wojennych kojarzy się w potocznej świadomości przede wszystkim z widokiem ławy oskarżonych w głównym procesie norymberskim; do tego stopnia, że nazwa tego miasta stała się skrótowym określeniem samej akcji. Nawet Tokio, tzn. drugi proces przed sądem międzynarodowym (trwający nawiasem mówiąc znacznie dłużej<sup>51</sup>) i wyrok skazujący tym razem 25 wysokich przywódców cesarskiej Japonii<sup>52</sup> z byłym premierem Hideki Toyo na czele (wraz z 6 innymi otrzymał karę śmierci), nie odcisnęło się tak na świadomości, jak Norymberga. Być może rozgłos, jaki zyskał proces Göringa i towarzyszy, wynikał z faktu, że ich zbrodnie dotyczyły Europy, a więc był w jakimś stopniu pochodną skłonności do europocentryzmu. Być może też zadecydowała o tym okoliczność, że proces tokijski odbywał się już później, kiedy wspomnienia zbrodni i okrucieństw nieco zbladły; najpewniej jednak to, że zapadły w Tokio wyrok nie miał już waloru precedensu.

To Norymberga stała się bowiem tym, co Bert V.A. Röling, holenderski sędzia Trybunału Tokijskiego (osobiście, co prawda, krytyczny wobec niektórych tez obydwu trybunałów), nazywa „rewolucją w myśli prawniczej” i co określa jako „punkt zwrotny” w rozwoju prawa międzynarodowego. Ma tu na myśli wprowadzenie doń koncepcji „indywidualnej odpowiedzialności karnej w celu przestrzegania minimalnego standardu w ludzkim postępowaniu”<sup>53</sup>. Rewolucją okazało się nie tylko to, że odpowiedzialność ponieśli przywódcy państwa, ale

<sup>49</sup> L. Gardocki, *Zarys prawa karnego międzynarodowego*, Warszawa 1985, s. 7–8, 14, 11.

<sup>50</sup> W stanowisku trybunałów zaznaczały się różnice. Najważniejsza sprowadza się do skali, w jakiej poszczególne trybunały amerykańskie akceptowały podstawową tezę wyroku MTW, iż „Statut nie jest [...] wypływem arbitralnej władzy, wykonywanej przez zwycięskie państwa na skutek ich przewagi. Jest on wyrazem prawa międzynarodowego obowiązującego w chwili układania Statutu; w ten sposób przyczynia się Statut również do rozwoju tego prawa”. Cyt. za: *Materiały norymberskie. Umowa – Statut – Akt oskarżenia – Wyrok – Radzieckie votum*, oprac. T. Cyprian i J. Sawicki, Warszawa 1948 (dalej *Materiały*), s. 194. Por. A. Basak, *The Influence of the Nuremberg Judgement on the Practice of the Allied Courts in Germany*, [w:] *Polish Yearbook of International Law*, t. 9, Wrocław 1980, s. 161–178; idem, *Norymberski precedens a problem odpowiedzialności za zbrodnie stalmowskie po 1945 r.*, SnFIZH, t. 22, Wrocław 2000, s. 337–362.

<sup>51</sup> Od 3 V 1946 do 4 XI 1948, a więc 30 miesięcy, podczas gdy proces norymberski tylko 10, od 20 XI 1945 do 1 X 1946.

<sup>52</sup> Na liście oskarżonych znalazło się 28 osób, ale gen. Sugijama, szef sztabu wojsk lądowych, zmarł w więzieniu na krótko przed rozprawą, dwaj inni zaś (Matsuoka, w latach 1940–1941 minister spraw zagranicznych, oraz adm. Nagano, szef sztabu marynarki wojennej) wkrótce po jej rozpoczęciu. Por. L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim trybunałem*, Warszawa 1983, s. 255 i 548.

<sup>53</sup> B.V.A. Röling, *The Nuremberg and the Tokyo Trials in Retrospect*, [w:] Ch.M. Bassiouni, V.P. Nanda, *A Treatise on International Criminal Law*, t. 1: *Crimes and Punishment*, Springfield 1973, s. 605.

i to, że objęto nią czyny będące wyrazem oficjalnej polityki tego państwa; czyny, które do wybuchu II wojny światowej uznawano za podlegające jego suwerennej władzy. Wyrok skazujący nie ograniczył się bowiem do zbrodni wojennych w ścisłym tego słowa znaczeniu, tzn. okrucieństw, które wbrew „prawom i zwyczajom wojennym” popełnione zostały na szkodę obywateli państw nieprzyjacielskich, w tym wypadku alianckich. Objął, jak wiadomo, także zbrodnie przeciwko pokojowi, tzn. rozpoczęcie wojny, oraz uznane za zbrodnie przeciwko ludzkości „prześladowania ze względów politycznych, rasowych lub religijnych” własnych obywateli.

W efekcie to z nazwą „Norymberga” łączy się też dokonana przez Komisję Prawa Międzynarodowego kodyfikacja zasad Statutu i wyroku MTW („Zasady norymberskie”), jak również ponadpięćdziesięcioletni okres prowadzonych przez tę komisję prac nad uchwaleniem kodeksu zbrodni przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu ludzkości oraz utworzeniem stałego międzynarodowego trybunału karnego. Pewnemu zatarciu w świadomości społecznej uległ przez to również fakt, iż akcja karania sprawców zbrodni popełnionych w latach II wojny światowej to także tysiące procesów odbywających się przed sądami poszczególnych Narodów Zjednoczonych i dziesiątki tysięcy osadzonych zbrodniarzy. Tym bardziej że akcja ta – tak niezwykła w „posępnym obrazie historii, z jej wojnami, rzeziami i barbarzyństwem”<sup>54</sup> – nie doczekała się dotychczas nie tylko jakiegoś zbilansowania – na wzór tego, co na jej polskim odcinku uczynił np. Leszek Kubicki<sup>55</sup> – ale że nawet jej czysto ilościowe rezultaty są tylko kwestią domysłów<sup>56</sup>. Tezy pra-

---

<sup>54</sup> Z wyroku Amerykańskiego Trybunału Wojskowego nr 2 w sprawie Einsatzgruppen (wyrok z 8, 9 i 10 IV 1948). Cyt. za: *Einsatzgruppen (wyrok i uzasadnienie)*, oprac. i tłum. S. Datner, J. Gumkowski, K. Leszczyński, „Biuletyn GKBZHWP”, t. XIV, 1963, s. 93.

<sup>55</sup> L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963.

<sup>56</sup> W miarę ściśle są tylko dane odnoszące się do procesów w trzech strefach zachodnich. Według tych, jakie przytacza Klafkowski (*op. cit.*) skazano w nich łącznie 5006 osób. Natomiast w odniesieniu do strefy wschodniej autor ten wymienia liczbę „ponad 10 000 zbrodniarzy wojennych”. Cz. Pilichowski, który w odniesieniu do stref zachodnich podaje dane zbliżone, pisze, że sądy radzieckie „skazały 17 175 zbrodniarzy hitlerowskich”. *Aktualne podstawy prawne ścigania w aspekcie tzw. prawa norymberskiego oraz bilans karania zbrodniarzy hitlerowskich w latach 1944–1975*, [w:] *Norymberga – nadal otwarty rozdział historii. W XXX rocznicę wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego*, Warszawa 1977, s. 183. Theodor Eschenburg szacuje liczbę skazanych w strefie radzieckiej zarówno w trybie sądowym (tzn. przez trybunały wojskowe), jak i administracyjnym na 45 000 (z czego 1/3 deportowano do pracy przymusowej na terenie ZSRR), w tę liczbę wlicza jednak także zwykłych kryminalistów. Dodaje, że liczba skazanych na karę śmierci nie jest znana. *Jahre der Besetzung 1945–1949*, Stuttgart 1983, s. 60 (t. I serii *Geschichte der Bundesrepublik Deutschland*). Według ogłoszonych w „Archiv der Gegenwart” z 19 XII 1946 danych UNWCC sądy francuskie, norweskie, greckie, brytyjskie, czechosłowackie, polskie i amerykańskie osądziły dotąd z powodu zbrodni wojennych 24 365 osób, z tego 1432 na karę śmierci, a 16 413 na kary więzienia; 6520 osób uwolniono od winy i kary. „Berliner Zeitung” z 31 VIII 1946 powołuje się również na dane UNWCC, ale wg stanu na 31 VII 1946: z podanej przez tę gazetę znacznie niższej liczby 1673 oskarżonych 554 skazano na karę śmierci, a 745 na kary więzienia; 374 osoby uniewinniono.

wne tych sądów są też, z małymi wyjątkami, nieobecne w nauce, jak również w pracach kodyfikacyjnych Komisji Prawa Międzynarodowego<sup>57</sup>.

Trudno zaś przeczyć, iż orzecznictwo sądów narodowych w sprawach tak nowych – co do swojej skali i formy – zjawisk przestępczych, jak zbrodnie popełnione w okresie II wojny światowej, wyrażało w stopniu nie mniejszym stan świadomości prawnej co najmniej Narodów Zjednoczonych niż wyrok MTW. Trudno także nie zauważyć, iż każde stosowanie prawa oznacza zarazem jego dalszy rozwój, i to pomimo tego, że sądy pozbawione są, jak wiadomo, kompetencji prawotwórczych. Karol Wolfke, mając co prawda na myśli trybunały międzynarodowe, wskazuje w tym wypadku na ich rolę faktyczną i twierdzi, że skoro kształtowanie się prawa zwyczajowego przebiega spontanicznie, orzeczenia tych trybunałów mają w jego rozwoju „udział [...] bez wątpienia znaczący”<sup>58</sup>.

Analogiczny skutek wywołuje zresztą również każda kodyfikacja. Dał temu wyraz Trybunał Norymberski, który do swojej głośnej tezy, iż Statut jest wyrazem obowiązującego już prawa międzynarodowego, dodał zdanie: „w ten sposób przyczyni się Statut również do rozwoju tego prawa”<sup>59</sup>. Przykładem wewnątrz-krajowym może być art. 1, par. 1 polskiego Dekretu z 31 VIII 1944, który – jak wskazują dwaj wrocławscy prawnicy – dzięki wprowadzonej doń konstrukcji: „brał udział w dokonywaniu zabójstw”, objął „szerszy zasięg czynów aniżeli zabójstwo w ujęciu kodeksu karnego; bo także podżeganie do nich, udzielanie pomocy, a nawet przygotowania”. Nawiązując do wysuniętej w latach wojny przez Rafała Lemkina koncepcji ludobójstwa, piszą, że zmiana ta stanowiła reakcję na tego rodzaju masowe zbrodnie, wobec których tradycyjne ujęcia kodeksowe okazały się niewystarczające<sup>60</sup>.

Należy przy tym zaznaczyć, że choć sądy poszczególnych Narodów Zjednoczonych działały bezpośrednio na podstawie ich wewnętrznych ustaw karnych (zgodnie z postanowieniami Deklaracji Moskiewskiej), pośrednio stosowały jednak również prawo międzynarodowe. O winie sądzonych przez nie osób rozstrzygała przecież okoliczność, czy osoby te popełniły zbrodnię wojenną, ewentualnie zbrodnię przeciwko ludzkości, a więc koniec końców norma prawa międzynarodowego. Słusznie podkreślał więc Mieczysław Szerer, delegat polski w Komisji Narodów Zjednoczonych do Spraw Zbrodni Wojennych, znaczenie także tych procesów, które „nie mają posmaku sensacji międzynarodowej i których echo rozlega się jedynie w społecznościach, co były terenem działalno-

<sup>57</sup> Wyrok Najwyższego Trybunału Narodowego na Bühlera był jednak przywoływany w pracach nad Konwencją w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa. Por. Economic and Social Council, Official Records, Third Year, Seventh Session, s. 713.

<sup>58</sup> K. Wolfke, *Custom in Present International Law*, Dordrecht–Boston–London 1993, s. 72.

<sup>59</sup> Zdanie to, jak zauważył harwardzki prawnik Richard Baxter, nadało jednak całej tezie charakter delficki. Por. idem, *The Effects of Ill-Conceived Codification and Development of International Law*, [w:] *Recueil d'études de droit international en hommage a Paul Guggenheim*, Genève 1968, s. 149.

<sup>60</sup> M. Bojarski, W. Radecki, *Pozakodeksowe prawo karne z komentarzem*, Wrocław 1988, s. 11 i 15.

ści sądnego zbrodniarza”. Każdy bowiem taki proces – pisał – „choćby dotyczył najlichszego z przestępców wojennych, jest dowodem święcenia się nowemu prawu karnego międzynarodowego, każdy jest cegiełką wstawioną w fundament życia pokojowego ludzkości”<sup>61</sup>. Tę samą myśl, tyle że odnoszącą się już do konkretnej tezy prawnej, wyraził Stanisław Rappaport, przewodniczący Najwyższego Trybunału Narodowego sądu A. Greisera. „Toteż nie tylko z procesu i wyroku norymberskiego, lecz również z procesu i wyroku polskiego [na Greisera – A.B.] czerpać może judykatura międzynarodowa identyczne wskazania, dotyczące karalności przestępczego rozkazu przełożonego”<sup>62</sup>.

Bez wątpienia opinia Szerera ma szczególne uzasadnienie w wypadku sądów wyższej rangi, takich jak polski Najwyższy Trybunał Narodowy, który, niezależnie od przeprowadzonych przez siebie 7 głośnych procesów, był też przez pewien czas sądem II instancji w sprawach o zbrodnie hitlerowskie. Opinia ta może jednak odnosić się zasadnie także i do sądów niższej rangi. Z pewnością zaś do tych, które funkcjonując przez czas dłuższy zyskały swoistą specjalizację w pewnym podlegającym wyrokowaniu obszarze zjawisk przestępczych i których orzecznictwo ma przez to za sobą domniemanie ugruntowanego stanowiska prawnego. Do tej ostatniej kategorii należał z pewnością działający w Dachau Trybunał Generalny Zarządu Wojskowego amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Może to stanowić uzasadnienie dla podjętej tu tematyki, zwłaszcza że rozważania nasze dotyczą zbrodni popełnianych w obozach koncentracyjnych, a więc czynów, które nie miały bezpośredniego związku z działaniami zbrojnymi oraz okupacją zajętego przez nieprzyjaciela terytorium. Czyny te swoją skalą oraz natężeniem okrucieństwa wykraczały poza wszystko, co znała dotąd historia kryminalistyki<sup>63</sup>. Nie mieściły się jednak w ramach tradycyjnego pojęcia „zbrodnie wojenna”; przynajmniej tak, jak było ono rozumiane w epoce haskich kodyfikacji. Wyroki skazujące musiały więc zakładać akceptację podejmowanych przez oskarżenie, a krytycznie w toku procesu weryfikowanych przez obronę

<sup>61</sup> M. Szerer, *Księga kar*, „Państwo i Prawo”, z. 3, 1948, s. 139–140. Słusznie zaś pisał w 1947 r. przewodniczący tej Komisji, lord Wright, że wyrok norymberski oraz wyroki innych sądów są „co najmniej solidnym świadectwem istnienia międzynarodowego prawa karnego dotyczącego zbrodni wojennych”. Z przedmowy do *Law Reports of Trials of War Criminals*, London 1947, t. 2, s. XI.

<sup>62</sup> E.S. Rappaport, *Orzecznictwo sądów polskich w sprawach o zbrodnie wojenne (1944–1948)*, „Rocznik Prawa Międzynarodowego 1949”, s. 228.

<sup>63</sup> Kiedy byłem jeszcze sędzią – wspominał na tzw. procesie prawników niemiecki ekspert, prof. Jahrreis – „pojedyncze morderstwo zajmowało w sądzie przysięgłych dwa do trzech tygodni i było okropną rzeczą. Dwa morderstwa [...] to było coś przerażającego. Jeśli ktoś miał na sumieniu osiem do dziesięciu morderstw, opisywano go w prasie całej Europy jako masowego mordercę i stawiano sobie pytanie, czy można sprawę tę w ogóle osądzić na podstawie kodeksu karnego”. Nawiażując zaś do tego, co zeznał przed Trybunałem Norymberskim Rudolf Hoess, ze mianowicie uśmiercił 2,5 do 3 milionów ofiar, stwierdził: „Było dla mnie wówczas rzeczą oczywistą, że nie miało to już żadnego dodatniego ani ujemnego wpływu na rozważania prawne, gdyż bez względu na to, jak państwo reguluje kwestie prawa, musi ono brać pod uwagę normalne warunki”. Cyt. za: T. Cyprian, J. Sawicki, *Nieznana...*, s. 120–121.

prób reinterpretacji obowiązującego prawa międzynarodowego. Ich analiza wydawać się może szczególnie interesująca wówczas, gdy, jak w wypadku procesów załogi Dachau i Mauthausen, wyprzedzały one tezy wyroku norymberskiego.

## Proces załogi KL Dachau

Pierwszy z dwóch wymienionych procesów, przeciwko Martinowi Gotfriedowi Weissowi, komendantowi KL Dachau, oraz pozostałym członkom załogi, odbył się jeszcze w 1945 r. Akt oskarżenia, sporządzony w języku angielskim i w tłumaczeniu na niemiecki, nosi datę 2 XI i, jak wynika z zamieszczonej na końcu notatki, został im w tym oraz w dniu 4 listopada odczytany. Znalazły się w nim dwa jednobrzmiące zarzuty (*charges*): „pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych”. W uzasadnieniach (*particulars*) do każdego czytamy, że wymienieni po kolei z imienia i nazwiska 42 oskarżeni, działając wedle wspólnego planu (*common design*), mającego na celu popełnienie przypisywanych im niżej czynów, a także jako członkowie obozowego sztabu, w okresie od około 1 I 1942 do około 29 IV 1945<sup>64</sup> świadomie, z rozmysłem i bezprawnie zachęcali, pomagali i uczestniczyli w „okrucieństwach i znęcaniu się” nad więźniami, łącznie z ich „mordowaniem, biciem, torturowaniem, głodzeniem, lżeniem i poniżaniem”. Pierwszy z tych zarzutów – i na tym polegała między nimi różnica – dotyczył ofiar spośród cywilnych obywateli państw alianckich, drugi zaś wziętych do niewoli i mających status jeńców wojennych członków ich sił zbrojnych. W pierwszym wypadku jako miejsce zbrodni wymieniono Dachau i okolice oraz Landsberg, w drugim zaś tylko Dachau i okolice. Ani nazwiska ofiar, ani ich liczba nie są – jak stwierdzono – znane, ale ofiary liczyły wiele tysięcy. Wszystkie też znajdowały się we władzy Rzeszy Niemieckiej<sup>65</sup>.

Akt oskarżenia podpisał płk David Chavez Jr z zespołu śledczego prokuratury wojskowej (JAGD<sup>66</sup>) 3. Armii w sprawach zbrodni wojennych<sup>67</sup>. Zarzuty wraz z uzasadnieniem sformułował jednak płk Leon Jaworski<sup>68</sup>, szef sekcji procesowej w urzędzie zastępcy Judge Advocate’a do spraw zbrodni wojennych, płk. E.C. Mickelwaita. To jego urząd, działający przy sztabie głównodowodzącego USFET, przeprowadził bowiem śledztwo. Opierając się na nim płk Mickelwait, powołując się na omówione wyżej pismo gen. Eisenhowera z 16 VII 1945, skierował 30 X t.r. do dowódcy 3. Armii wniosek o utworzenie trybunału i postawienie przed nim 42 objętych śledztwem członków załogi KL Dachau. Zawiadamią równocześnie, że następującym zainteresowanym państwom: Wielkiej Brytanii,

<sup>64</sup> Wybór tych cezur dyktowała okoliczność, że w tym właśnie okresie miały miejsce zarzucane oskarżonym czyny dotyczące ich wszystkich. Por. Dachau, t. 7, k. 141–142.

<sup>65</sup> *Ibidem*, t. 1, k. 26 i 27.

<sup>66</sup> Judge Advocate General Department.

<sup>67</sup> Dachau, t. 1, k. 26–27 i 106.

<sup>68</sup> Por. informacje o nim w: A. Basak, *Spór o egzekucję...*, s. 398–399.

Rosji (nie: ZSRR), Francji, Polski, Belgii, Holandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Grecji i Włoch, zaproponowano przysłanie na proces obserwatorów<sup>69</sup>, oraz sugerował możliwość dopuszczenia cywilnych, tzn. niemieckich obrońców z wyboru<sup>70</sup>.

Stosowną decyzję podjął gen. Don E. Carleton, szef sztabu 3. Armii, powołując rozkazem z 2 XI General Military Government Court z gen. Johnem W. Lenzem na czele. Poza nim w skład trybunału weszło 7 oficerów w stopniu pułkownika, reprezentujących różne jednostki tej armii, a wśród nich, zgodnie z obowiązującym wymogiem, zawodowy prawnik płk Lester J. Abele. Głównym oskarżycielem mianowany został tym samym rozkazem płk William D. Denson, mający do pomocy trzech asystentów (kpt. kpt. William D. Lines, Richard G. McCuskey i Philip Heller), głównym zaś obrońcą z urzędu płk Douglas T. Bates, którego mieli wspierać mjr Maurice J. McKeown oraz dwaj kapitanowie: John A. May i Dalwin J. Niles. Zauważmy, że w myśl rozkazu gen. Carletona decyzja o wyznaczeniu miejsca i czasu procesu spoczywała w gestii przewodniczącego Trybunału<sup>71</sup>. Wybierając teren byłego obozu, gen. Lenz sprawił, że przytoczona wyżej zasada Deklaracji Moskiewskiej o odstąpieniu „na miejsce, gdzie popełnili swe zbrodnie”<sup>72</sup>, znalazła, jak widać, najbardziej dosłowne urzeczywistnienie<sup>73</sup>.

Proces członków załogi KL Dachau oraz należących doń podobozów rozpoczął się w czwartek 15 XI 1945 o godz. 10.00 przed południem. Zaraz na początku rozprawy oskarżenie wystąpiło o skreślenie z listy Hansa Aumeiera i Hansa Bayera, co też, przy braku sprzeciwu obrony, nastąpiło<sup>74</sup>. Przed sądem stanęło zatem ostatecznie 40 osób z Martinem Gotfriedem Weissem, w okresie od 1 IX

<sup>69</sup> Józef Hubert wspomina, że w wypełnionej zawsze do ostatniego miejsca sali posiedzeń trybunału byli także oficerowie i żołnierze różnych armii. *Op. cit.*, s. 209.

<sup>70</sup> Dachau, t. 7, dokument niepaginowany.

<sup>71</sup> „Pursuant to authority delegated to the Commanding General, Third United States Army – brzmiał odnośny fragment rozkazu [...] a General Military Government Court [...] is thereby appointed to meet at the time and place designed by the President thereof for the trial of such persons as may be properly brought before it”. *Ibidem*, t. 1, k. 23.

<sup>72</sup> Zob. wyżej, przyp. 45. Być może nie od razu było to przesądzone. Wschodniemiecka gazeta „Tägliche Rundschau” podała 16 XI 1945, że proces rozpoczął się we Frankfurcie n/M. Podobną informację zamieściła też 18 XI „Berliner Zeitung”, choć w wydaniu z 23 X zawiadamiła czytelników, iż trwają przygotowania do procesu załogi KL Dachau i że odbędzie się on na terenie dawnego obozu.

<sup>73</sup> Przypomnijmy, że 4 członków załogi obozu na Majdanku, jak wiadomo przedmieścia Lublina, oraz dwóch więźniów kryminalnych pełniących w tym obozie funkcje kapo stanęło w dniach od 27 XI do 2 XII 1944 przed polskim sądem specjalnym w tym mieście, a więc właściwie także tam, gdzie popełniali swoje zbrodnie, i zostało skazanych na karę śmierci. Por. S. Kania, *Proces zbrodniarzy z Majdanka*, Warszawa 1987, s. 14.

<sup>74</sup> „On the ground that neither of these men have been served with [w oryg. „with”] charges, and are not before the court at this time”. Cyt. za: Dachau, t. 1, k. 38. Hans Aumeier został wydany Polsce i w procesie 40 członków załogi Oświęcimia (24 XI–16 XII 1947) skazany przez Najwyższy Trybunał Narodowy na karę śmierci. Por. *Siedem wyroków Najwyższego Trybunału Narodowego*, wyd. T. Cyprian i J. Sawicki, Poznań 1962, s. 137–261.

1942 do 1 XI 1943 komendantem obozu<sup>75</sup>, na czele. O niektórych będzie jeszcze mowa. Tu poprzestańmy na kilku ogólnych informacjach. Z wyjątkiem dwu wszyscy pozostali oświadczyli, że są Niemcami. Strażnik Johan Schoepp był Rumunem, a dr Fridolin Karl Puhr Austriakiem. Puhr był jednym z pięciu oskarżonych lekarzy, wśród których znalazł się również profesor medycyny, specjalista w zakresie chorób malarycznych, dr Klaus Karl Schilling. Kierował on znajdującym się na terenie obozu laboratorium i był oskarżony o przeprowadzanie eksperymentów medycznych, w których wyniku śmierć poniosło od 300 do 400 więźniów.

Schilling był osobą cywilną, podobnie jak jeszcze trzech inni oskarżeni. Pozostali należeli do Wehrmachtu, przeważnie jako członkowie Waffen-SS<sup>76</sup>. Warto dodać, że jednym ze wspomnianej trójki cywilów był Christof Ludwig Knoll, więzień polityczny z 12-letnim (a więc od 1933 r.) stażem w różnych obozach koncentracyjnych, który w Dachau pełnił funkcję kapo. Drugim na liście więźniem politycznym był Fritz M.K. Becher, osadzony w KL Dachau w maju 1938 r. Jako starszy bloku, w którym przebywali duchowni, miał szczególnie maltretować polskich księży. Trzecim na tej liście więźniem Dachau, w tym wypadku kryminalnym, był Emil Erwin Mahl, zatrudniony w krematorium i oskarżony o wielokrotny udział w egzekucjach<sup>77</sup>. Ich obrony podjął się dodatkowo niemiecki adwokat, mec. Karl Hans von Posern, o czym zaraz na początku rozprawy powiadomił Trybunał amerykański obrońca<sup>78</sup>. Dodajmy, że wybór von Poserna można uznać za nader trafny z jednego przynajmniej punktu widzenia: sam był od czerwca 1941 r. do końca więźniem politycznym w Mauthausen<sup>79</sup> i to, co w obronie swoich klientów mówił o kryminogennych właściwościach obozu koncentracyjnego, brzmiało z pewnością wiarygodnie.

Po tych czynnościach wstępnych, na które złożyły się jeszcze m.in. zaprzysiężenie tłumaczy (tenże sam wspomniany już Werner Conn i Aleksander M. Kuritzkes) oraz dokonana przez oskarżyciela prezentacja zarzutów<sup>80</sup>, zabrała głos obrona. Jej szef, płk Bates, zaczął od kilku wniosków procesowych, kwestionujących jurysdykcję Trybunału w przedłożonej sprawie. W pierwszym zażądał uchylecia zarzutów ze względu na status oskarżonych jako jeńców wojennych<sup>81</sup>.

<sup>75</sup> Później, do maja 1944, pełnił tę funkcję na Majdanku. Por. Kania, *op. cit.*, s. 9.

<sup>76</sup> Por. Dachau, t. 7, k. 144; NARA, United States of America v. Martin Gotfried Weiss et al., Microfilm Publication M1174, Roll 4 (dalej Weiss), *Review of proceedings of General Military Court in the case of...* (dalej Review), k. 2–3 i 6.

<sup>77</sup> Weiss, Petition for Review (dalej Petition), k. 14, 9 i 10.

<sup>78</sup> Dachau, t. 1, k. 39.

<sup>79</sup> Por. *ibidem*, k. 224 i 226–227. W tym charakterze wystąpił też jako świadek w późniejszym kolejnym procesie kompleksu Mauthausen (proces Haidera i innych, 3–12 IX 1947). Został jednak wówczas doprowadzony pod strażą, władze USA internowały go bowiem w obozie w Dachau z powodu prowadzenia praktyki prawniczej bez dyplomu! Por. Staatsarchiv Koblenz, zespół AllProz 7 F, sygn. FC 6267 P, k. 17–18.

<sup>80</sup> Dachau, t. 1, k. 38–40.

<sup>81</sup> „Motion [...] in the nature of a plea in abatement”. *Ibidem*, k. 40.



Twierdził, że zgodnie z art. 8 Konwencji haskiej<sup>82</sup> z 1907 r. oraz 63 Konwencji genewskiej o jeńcach wojennych z 1929 r. powinni oni być sądzeni tylko przez taki sam sąd, jaki byłby właściwy w stosunku do żołnierza armii, która ich wzięła do niewoli, i wedle tej samej procedury. Jest rzeczą całkowicie jasną i oczywistą – mówił obrońca – że w świetle pisma gen. Eisenhowera z 16 VII ten Trybunał, który jest sądem specjalnym<sup>83</sup>, nie posiadałby jurysdykcji do osądzenia zbrodni popełnionej przez członka amerykańskich sił zbrojnych i że również stosowana przez nich procedura – różniąca się zasadniczo od procedury sądów wojennych USA – nie miałyby w takim wypadku zastosowania. Obrońca dodał jeszcze, że art. 60 Konwencji genewskiej nakłada na władze amerykańskie obowiązek, by przed wszczęciem postępowania zawiadomić o nim rząd Szwajcarii, która w stosunku do jeńców wojennych – członków Wehrmachtu i Waffen-SS, a więc także i podsądnych – jest mocarstwem opiekuńczym<sup>84</sup>.

Replika oskarżyciela była dobrze umotywowana. Przypominając, że oskarżonym zarzuca się pogwałcenie praw wojny, tzn. postępowanie sprzeczne z jej regułami i zwyczajami, stwierdził, iż są oni wobec tego zbrodniarzami wojennymi, którym nie przysługuje przyznawana jeńcom ochrona. Powołał się tu na Oppenheima<sup>85</sup>, który uznaje prawo nieprzyjaciela do karania wziętych do niewoli sprawców zbrodni wojennych, oraz Flory'ego, który w swojej pracy o jeńcach wojennych<sup>86</sup> stwierdza generalnie, że ci, którzy przed wzięciem do niewoli pogwałcili prawa wojny, a nie zostali osądzeni przez swoje własne państwo, mogą zostać postawieni przed sądem państwa, które ich uwięziło, i w efekcie ukarani. Nawiązując zaś do wykładni, jaką obrona nadała dyrektywie gen. Eisenhowera, zauważył, iż dyrektywa ta zawiera wymóg kierowania do przewidzianych w niej trybunałów wojskowych spraw o popełnione przed 9 V 1945 zbrodnie wojenne. Oskarżenie pismem płk. Mickelwaita z 30 X wymogu tego dopełniło. „Skoro więc, jak wynika z powyższego, postawiono tym ludziom zarzut, iż są zbrodniarzami wojennymi, mogą być tym samym postawieni przed każdym sądem w państwie, które nałożyło na nich areszt”<sup>87</sup>.

W związku z zaprezentowaną przez obronę wykładnią postanowień art. art. 63 i 60 Konwencji z 1929 r. warto, wybiegając nieco w przód, zauważyć, że w materiałach złożonego przez obronę odwołania od wyroku znajduje się opinia prawna, która wykładnię tę w zasadniczy sposób podważała. Chodzi tu o memo-

<sup>82</sup> W istocie dołączonego do niej „Regulaminu dotyczącego praw i zwyczajów wojny lądowej”.

<sup>83</sup> Popełnione przed 9 V 1945 zbrodnie wojenne – czytamy – „shall be tried before the specially appointed courts provided in this directive. Such trials in the United States Army zone of occupation will hereafter be conducted before Military Government courts...” Dachau, t. 1, k. 40–41.

<sup>84</sup> *Ibidem*, k. 40–43.

<sup>85</sup> Najprawdopodobniej na: L. Oppenheim, *International Law*, wyd. VI, t. II.

<sup>86</sup> W. Flory, *Prisoners of War*, Washington 1942.

<sup>87</sup> Dachau, t. 1, k. 43–47. Cytowany ustęp ma następujące brzmienie: „It follows that since these men have been charged as being War Criminals they may be tried by any tribunal of the powers that have them in their custody”. *Ibidem*, k. 46.

randum z 15 VII 1944, przygotowane przez wydział planowania wojennego JAGD, a mające służyć wypracowaniu w USA jednolitego stanowiska w tej kwestii<sup>88</sup>. Na pytanie, „czy jeńiec wojenny, któremu postawiono we właściwym trybie zarzut, iż jest zbrodniarzem wojennym, może być pozbawiony przysługującej mu konwencyjnej ochrony?”<sup>89</sup>, autorzy memorandum<sup>90</sup> odpowiedzieli zdecydowanie twierdząco. W konkluzji obszernego wywodu, ukazującego rozwój instytucji ochrony jeńców, jak również idei karania tych, którzy dopuścili się zbrodni wojennych, stwierdzili, że do tych ostatnich postanowienia Konwencji z 1929 r. stosować się nie miały. Wyraźnie przy tym odnieśli to zarówno do samego postępowania karnego, jak i obowiązku informowania państwa opiekuńczego. Postanowienia te – stwierdzili – odnoszą się jedynie do jeńców sądzonych za przestępstwa popełnione już w okresie niewoli<sup>91</sup>.

Warto jeszcze zauważyć, że memorandum pozostawiło otwartą kwestię, czy kompetencji sądu amerykańskiego podlegać mogli w takim wypadku sprawcy zbrodni popełnionych na szkodę obywateli państw sojusznicznych, ale nie USA. Kwestia ta była przedmiotem sporu na procesie w Wiesbaden i obrońcy oskarżonych z Hadamar zakwestionowali, z powołaniem się na tę właśnie okoliczność, kompetencję tamtejszej komisji wojskowej<sup>92</sup>. Jednakże komisja rozstrzygnęła wówczas ten spór zdecydowanie twierdząco<sup>93</sup>. Rozstrzygnięcie to zyskało walor precedensu, gdyż, jak się okazało, obrona w procesie Dachau już się do argumentu takiego nie odwoływała. Warto zaś dodać, że wszczęte następnie postępowanie weryfikacyjne wniosek ten *expressis verbis* potwierdziło<sup>94</sup>.

<sup>88</sup> Weiss, Memorandum for the Judge Advocate General, k. 1-5.

<sup>89</sup> „May the conventional protection of a prisoner of war, respecting imprisonment and punishment, be denied a prisoner of war who is charged by a responsible accuser as a war criminal?”. *Ibidem*, k. 1.

<sup>90</sup> Autorzy (lub autor) memorandum nie zostali wymienieni; podpisał je i zaaprobował szef tego wydziału, płk Archibald King. *Ibidem*, k. 5.

<sup>91</sup> *Ibidem*, k. 3.

<sup>92</sup> Twierdzili, że nie ma normy prawa międzynarodowego, która zezwalałaby władzom jednego państwa sądzić i karać obywateli innego państwa za czyny popełnione na szkodę obywateli państwa trzeciego. Por. A. Basak, *Spór...*, s. 398, 400–401.

<sup>93</sup> A postępowanie weryfikacyjne w pełni jej stanowisko zaaprobowало. *Ibidem*, s. 410, 412, 414–415.

<sup>94</sup> „It was held in the Hadamar case that since the inhabitants of an occupied country are entitled to be respected in their persons, family, rights and lives, it is a violation of international law and a war crime to unlawfully kill such persons. It was further decided that criminals guilty of such offenses may be tried by a belligerent power into whose hands they come, whether that power be the one whose subjects were the victims, or an allied power. In that case the United States was an ally of Poland and the Soviet Union. The facts in the instant case are much stronger. Not only are civilians of powers allied with the United States involved as victims, but also [...] there were a substantial number of soldiers of powers comprising the United Nations included among the victims of the Dachau camp. It must necessarily follow from the decisions reached in the Hadamar case and the Belsen case, that jurisdiction exists in a Military Government Court to try the perpetrators of war crimes against them”. Weiss, *Review*, k. 60. Proces załogi KL Belsen-Bergen (znany też jako proces Studia nad Paszynom i Zbrodniami Hitlerowskimi 23, 2002

Powróćmy jednak do przebiegu rozprawy. Po dalszej wymianie zdań między stronami żądanie obrony zostało oddalone. Przewodniczący, gen. Lenz, który w pierwszych słowach zapewnił przy tej okazji, iż nikt nie ma zamiaru ograniczać procesowych uprawnień oskarżonych, oświadczył niemniej, że ci z nich, którzy należeli uprzednio do armii niemieckiej, podlegają kompetencji tego Trybunału. Został on powołany zgodnie z obowiązującymi przepisami i posiada jurysdykcję w przedłożonej mu sprawie. Gen. Lenz zwrócił się następnie do stron z wezwaniem, by zażądały wyłączenia się sędziego, przeciwko któremu mają jakiegokolwiek zarzuty. Ponieważ ani oskarżenie, ani obrona wezwania tego nie podjęły, przewodniczący oświadczył, iż Trybunał ukonstytuował się we właściwym składzie i że proces toczyć się może dalej przy drzwiach otwartych<sup>95</sup>.

Trybunał przystąpił więc w kolejnym punkcie porządku do ustalenia nazwisk, wieku, aktualnych adresów oraz obywatelstwa oskarżonych, po czym każdemu z nich nadawano numer kolejny. Weiss otrzymał nr 1, a nr ostatni, 40, Mahl<sup>96</sup>. Zostali oni następnie pouczeni przez przewodniczącego o przysługujących im uprawnieniach, które zapewnić miały uczciwe i bezstronne postępowanie<sup>97</sup>. Każdy potwierdził, że pouczenie to zrozumiał, a obrona, że podsądni otrzymali przed rozprawą kopie aktu oskarżenia. Kiedy jednak gen. Lenz zwrócił się do nru 1, tzn. Weissa, z pytaniem, czy rozumie skierowane przeciwko niemu zarzuty, co ten potwierdził, a następnie, co zamierza w związku z tym Trybunałowi zakomunikować, obrona ponownie zakwestionowała tezy oskarżenia. Zażądała mianowicie unieważnienia wysuniętych zarzutów<sup>98</sup>, i to z dwóch powodów.

Powodem pierwszym był brak w akcie oskarżenia stwierdzenia obywatelstwa sprawców. Uzasadniając swój wniosek obrońca przedstawił następujące rozumowanie. Powołał się mianowicie na pismo okólne kwatery głównej USFET z 2 X 1945, w którym zamieszczono taką oto definicję zbrodni wojennej: pogwałcenie „powszechnie stosowanych oraz uznawanych praw i zwyczajów wojennych”, włączając w to akty sprzeczne z postanowieniami umów i konwencji regulujących sposób prowadzenia działań wojennych, jak również inne przestęp-

---

ces J. Kramera i 44 innych) odbywał się od 17 IX do 17 XI 1945 przed brytyjskim trybunałem wojskowym w Lüneburgu. Trybunał ten skazał 11 oskarżonych na karę śmierci, 1 na karę dożywotniego, 14 wieloletniego (po 15 i 10 lat) i 4 krótszego więzienia; 15 oskarżonych uwolnił od winy i kary.

<sup>95</sup> Dachau, t. 1, k. 48.

<sup>96</sup> *Ibidem*, k. 49–64.

<sup>97</sup> Zgodnie z „prawem Zarządu Wojskowego” mogą: 1. zapoznać się jeszcze przed otwarciem postępowania z treścią postawionych im zarzutów; 2. uczestniczyć w procesie, przedkładać dowody „and to examine or cross-examine” każdego świadka; 3. korzystać z pomocy prawnika, prowadzić swoją obronę samodzielnie lub być reprezentowanym przez wybranego adwokata, „subject to the right of the court to debar any person from appearing before the court”; 4. w każdym wypadku orzeczenia kary śmierci być reprezentowanym przez oficera armii USA; 5. przedkładać niezbędne do obrony dowody lub powierzyć to trybunałowi; 6. domagać się od trybunału ogłoszenia przerwy w postępowaniu dla przygotowania obrony; 7. mieć w razie potrzeby zapewnione tłumaczenie; 8. na wypadek skazania występować z prośbą o uchylenie lub zmianę wyroku. *Ibidem*, k. 64–65.

<sup>98</sup> Wniosek ten znany jest w amerykańskiej praktyce cywilnej jako „Motion to quash the Charges”. *Ibidem*, k. 66.

stwa przeciwko osobom i ich własności, obrażające „elementarne poczucie sprawiedliwości lub wywołujące moralną odrazę”, popełnione na rozkaz lub też bez rozkazu przełożonego, albo za jego przyzwoleniem, przez „obywateli państw nieprzyjacielskich lub osoby z nimi współdziałające”<sup>99</sup>. Brak tej ostatniej kwalifikacji – a mogli być wśród nich nawet obywatele Narodów Zjednoczonych, twierdził obrońca – sprawia, iż wypadek zbrodni wojennej nie został we właściwy sposób ustalony, co w efekcie, wobec wynikającej stąd nieokreśloności obydwu zarzutów, pozbawia Trybunał jurysdykcji<sup>100</sup>.

Drugi powód, na który powołał się obrońca domagając się unieważnienia zarzutów oskarżenia, był bardziej zasadniczej natury. Zakwestionował bowiem w ogóle całą konstrukcję aktu oskarżenia. Stwierdził mianowicie, że kwalifikacja „działając wedle wspólnego planu”, którą się posłużono, nie określa indywidualnej odpowiedzialności oskarżonych, wobec czego żaden nie wie dokładnie, jakie konkretnie z wymienionych dalej czynów objęte są postawionym mu zarzutem. Powołując się na urzędowe publikacje, a także przykłady praktyki prawnej USA (w tym i skazanie japońskich sprawców masakry, której ofiarą padło 141 żołnierzy amerykańskich<sup>101</sup>), podkreślił wymóg precyzyjnego formułowania zarzutów, tak by oskarżony mógł się do nich ustosunkować, a sąd dopuścić właściwe dowody i wydać sprawiedliwy wyrok.

Wymóg ten – stwierdził – obejmuje również podanie dokładnego czasu przestępstwa, popełnionego przez każdego z indywidualnie wskazanych oskarżonych, a także nazwisk i narodowości ofiar. W przeciwnym razie ani Trybunał, ani obrońca nie będą mogły ustalić, czy istotnie chodziło o obywateli państw pozostających w stanie wojny z III Rzeszą. Utrzymywał dalej, że uzasadnienie (*particular*) postawionego zarzutu powinno obejmować tylko jedno przestępstwo. Tu natomiast wymienia się ich 8, a w dodatku poprzedzający je zwrot: „włączając w to”, pozwala przypuszczać, że może chodzić o więcej. Powinno poza tym dokładnie wskazywać okoliczności tego przestępstwa, jak też i przepis prawny, na którym zarzut się opiera. Trudności techniczne, takie jak przepisanie na maszynie wielkiej liczby aktów oskarżenia, nie mogą stanowić tu argumentu, stwierdził obrońca, podtrzymując żądanie unieważnienia wysuniętych zarzutów<sup>102</sup>.

Odnosnie do pierwszego z dwu przedstawionych przez obronę powodów oskarżyciel zauważył, że zacytowana przez nią definicja nie ogranicza kręgu sprawców zbrodni wojennych tylko do obywateli państwa nieprzyjacielskiego. Może je też popełnić osoba działająca wspólnie z nimi, jeśli, jak w tym wypadku, należała do sztabu KL Dachau i uczestniczyła w inkryminowanych gwałtach. Odnosnie do powodu drugiego stwierdził, że istotą wysuniętych zarzutów jest udział

<sup>99</sup> *Ibidem*, k. 66–67.

<sup>100</sup> *Ibidem*, k. 68.

<sup>101</sup> Do masakry tej, znanej jako „Palawan Massacre” – od nazwy wyspy położonej w płd. części archipelagu Filipin – doszło 14 XII 1944. Zob. D. Bergamini, *Japan's Imperial Conspiracy*, London 1971, s. 1033–1034.

<sup>102</sup> Dachau, t. 1, k. 68–74.

oskarżonych w planie zasadzającym się na stosowaniu tortur, na biciu, morderstwach i zniewagach, których ofiarą padały tysiące obywateli państw będących w stanie wojny z III Rzeszą. Działania takie, mające charakter działań systematycznych i typowych, stanowią przestępstwo ciągłe<sup>103</sup>, a udział w nim oskarżonych wykazany został w stopniu wystarczającym, by mogli podjąć swoją obronę. Brak nazwisk ofiar oraz ich dokładnej liczby niczego w tym względzie nie zmienia. Domaga się więc odrzucenia wniosku<sup>104</sup>.

Obronca: czy w akcie oskarżenia wymienia się kogokolwiek współdziałającego z obywatelami państw nieprzyjacielskich? Nie mówi się też nic o przestępstwie ciągłym i nie indywidualizuje przypisywanych oskarżonym zbrodni. Powtarza, że nazwiska i liczba ofiar to rzecz niezmiernie ważna, bo bez tego Trybunał nie może wiedzieć, iż chodzi rzeczywiście o obywateli państw walczących z Niemcami. Oskarżyciel: „można tak bez końca”. Jedno w każdym razie obrona zauważyła – akt oskarżenia stwierdza, że ofiary były więzione przez III Rzeszę oraz że były obywatelami państw alianckich. Zostanie to w toku postępowania potwierdzone dowodami. Na tym jednak etapie stwierdzenie takie jest wystarczające. Przewodniczący: Trybunał postanowił wniosek oddalić, gdyż nie przedstawiono wystarczającego powodu, by unieważnić zarzuty aktu oskarżenia<sup>105</sup>.

Obrona podjęła wtedy jeszcze jedną próbę zakwestionowania oskarżenia, występując tym razem z żądaniem, by wobec zachodzącej między poszczególnymi oskarżonymi kolizji interesów wprowadzić w stosunku do nich odrębne postępowanie. Nie wiadomo, kim są – mówił obrońca – nie wiadomo, kiedy popełnili zarzucane im czyny. Choć mieli w tym celu działać wedle wspólnego planu, to wiele z tych czynów nie poddaje się takiej kwalifikacji. Wielu też nie popełniło dobrowolnie, ale ze strachu. I będą się wzajemnie obciążać. Poza kolizją interesów za wnioskiem przemawia też sama liczba oskarżonych. Trybunałowi będzie po prostu trudno ich identyfikować, nie mówiąc już o orientacji w tym, co się im zarzuca. Trudno też będzie czterem zaledwie adwokatom bronić tak licznej grupy osób, którą dzielą sprzeczne interesy<sup>106</sup>.

To prawda, replikował oskarżyciel, że nieczęsto się zdarza, by w jednym procesie występowało 40 podsądnych. „Ale też nieczęsto mamy, dzięki Bogu, do czynienia z Dachau”. Próbowaliśmy ograniczyć ich liczbę i wybrać tylko najważniejszych. I właśnie tych 40 to są ci najważniejsi, reprezentujący wszystkie najbardziej typowe funkcje działającego wspólnie sztabu. Ich obrona nie koliduje ze sobą. Nie ma powodu, by prowadzić przeciwko nim oddzielne postępowania. Oskarżyciel – parował obrońca – kieruje się względem na wielką liczbę proce-

<sup>103</sup> W doktrynie polskiej za przestępstwo ciągłe uznano taki szereg pojedynczych, „które łączy w jedną samoistną całość, traktowaną jako jedno przestępstwo, ten sam rodzaj winy [...], bliskość czasowa poszczególnych czynów, podobny sposób ich wykonania i, co jest najważniejsze, wykorzystywanie [...] tej samej t r w a ł e j s p o s o b n o ś c i” (podkr. w oryg.). W. Świda, *Prawo karne*, Warszawa 1978, s. 235.

<sup>104</sup> Dachau, t. 1, k. 75–77.

<sup>105</sup> *Ibidem*, k. 78–80.

<sup>106</sup> *Ibidem*, k. 80–81.

sów, jaką spowodowałyby przyjęcie wniosku obrony. „Ja twierdzę, że jeśli ma dojść do naruszenia przysługujących każdej jednostce praw, to nie będzie tu uczciwego procesu”. Jeśli coś takiego grozi, należy nasz wniosek przyjąć<sup>107</sup>.

Jednakże Trybunał i tym razem uznał wniosek obrony za nieuzasadniony i go odrzucił. Istotą postawionych oskarżonym zarzutów jest to – stwierdził przewodniczący – że ich działania były ze sobą wzajemnie powiązane i dlatego winni oni być sądzeni razem. Po czym przystąpił do przerwanej odpytywania Weissa na okoliczność winy. Odpowiedź brzmiała: „niewinny”. Taką też odpowiedź, poprzedzoną zapewnieniem, że zrozumieli postawione im zarzuty, usłyszał Trybunał od wszystkich kolejnych 39 oskarżonych. Musiało to już na początku wywołać reakcję sali, bo przy trzeciej odpowiedzi „niewinny” gen. Lenz wezwał obecnych do zachowania absolutnej ciszy<sup>108</sup>.

Oskarżeni zostali jeszcze pouczeni, że mogą w toku procesu składać niezaprzyjęne zeznania, które będą traktowane jako dowód, po których będą jednak poddawani przesłuchaniu krzyżowemu (*cross-examination*). Mogą wprawdzie odmówić odpowiedzi, a także zrezygnować z występowania pod przysięgą w charakterze świadków we własnej sprawie. W takim jednak wypadku – stwierdził gen. Lenz – Trybunał wyciągnie z ich postawy stosowne wnioski. Następnie udzielił głosu szefowi oskarżenia, płk. Densonowi, który wystąpił z krótkim oświadczeniem wstępnym. Oskarżenie – oświadczył – zamierza udowodnić, że w Dachau realizowano plan eksterminacji cywilnych obywateli oraz jeńców wojennych z państw alianckich. Byli wśród nich – mówił – kryminaliści, byli więźniowie polityczni i osoby osadzone tam z powodu swoich przekonań religijnych, ci wszyscy, którzy nie chcieli się po prostu godzić na narodowosocjalistyczne jarzmo. Podlegali oni medycznemu eksperymentom, umierali z głodu – pracując – zarazem tak ciężko, jak tylko pozwalały na to ich niedożywione organizmy – przebywali w warunkach wywołujących nieuchronnie śmiertelne choroby, których albo zupełnie nie leczono, albo czyniono to w stopniu dalece niewystarczającym. Zamierzamy udowodnić – stwierdził oskarżyciel – że ludzie ci poddawani byli całkowicie zdehumanizowanemu traktowaniu, jak również i to, „że każdy z obecnych tu oskarżonych stanowił tryb w tym mechanizmie zagłady”<sup>109</sup>.

Po tym wstępnym wystąpieniu oskarżenie powołało swoich dwóch pierwszych świadków – płk. Lawrence’a Bella, lekarza, który zaraz po wyzwoleniu badał warunki sanitarne obozu i także stanął na czele zorganizowanego przez Amerykanów szpitala<sup>110</sup>, oraz wspomnianego już płk. Chaveza, szefa zespołu

<sup>107</sup> *Ibidem*, k. 82.

<sup>108</sup> Brak skruchy u oskarżonych musiał istotnie wywoływać oburzenie. Wspominając o tym J. Hubert pisze też, że ich łgarstwa i „nawność wyjaśnień” przekraczały wszelkie granice. Zarazem jednak dodaje, że – mając parę razy okazję obserwować, jak pod silną strażą podążają na salę rozpraw – z trudem mógł „rozpoznać w nich dawnych butnych władców naszego życia i śmierci. Szli zrezygnowani, zgarbieni, ze zwieszonymi głowami. Niektórzy zupełnie osiwiali w ciągu tych kilku miesięcy”. *Op cit.*, s. 209.

<sup>109</sup> Dachau, t. 1, k. 90–91.

<sup>110</sup> *Ibidem*, k. 91–106.

śledczego (JAGD) 7. Armii, który kierował ogólnym śledztwem<sup>111</sup>. Ich zeznania zakończyły pierwszy dzień procesu. Stanowiły zarazem początek wielotygodniowego postępowania dowodowego, w którym, jak to pod koniec procesu stwierdził płk Bates, były „dni burzliwe i dni ciche, momenty irytujące i łagodne”<sup>112</sup>. Oni sami zaś otwierają długą listę 170 świadków oskarżenia, których zeznania pozwoliły ujawnić koszmarny obozowy tryb życia oraz stopień zawinionej odpowiedzialności oskarżonych<sup>113</sup>.

Wśród tych świadków, lub też zeznających w śledztwie byli również Polacy. Informacje Jana Domagały<sup>114</sup>, który przez półtora roku (a przebywał w Dachau od 1940) prowadził kartotekę więźniów, pomogły amerykańskim władzom śledczym ustalić podstawowe dane liczbowe obozu (w chwili wyzwolenia jego stan wyniósł 31 412, a ogólna liczba zarejestrowanych sięgnęła 161 939 więźniów)<sup>115</sup>. Hubert wspomina o wystąpieniu innego jeszcze Polaka, również byłego więźnia Dachau, por. Waltera Cieślika, którego Amerykanie mianowali kierownikiem międzynarodowego biura informacyjnego. Po jego zeznaniach Lagerführer<sup>116</sup> Friedrich Wilhelm Ruppert, nr 2 zarówno w hierarchii obozowej, jak i na liście oskarżonych, miał powiedzieć, iż to „niedopatrzanie z ich strony, że taki świadek żyje”. Oskarżenie – wspominał sam Cieślik – przywiązywało duże znaczenie do moich zeznań, „stąd miałem się z pyszna, bo atakowała mnie mocno obrona, biorąc w krzyżowy ogień pytań”<sup>117</sup>.

Istotnie, w żadnej bodaj kwestii stanowiska stron nie różniły się tak zasadniczo, jak w ocenie wiarygodności zeznań byłych więźniów. „Czegóż nie opowiedano tu pod przysięgą” – mówił w swoim końcowym wystąpieniu mec. von Posern. „Nie chcę, przez wzgląd na lojalność, ani niczego przeciwko moim byłym współtowarzyszom obozowym powiedzieć, ani też narażać ich raz jeszcze w życiu na kłopoty, ale, panowie sędziowie, wielu z nich zasłużyło na to, żeby – wyrażając się najogólniej – wszcząć przeciwko nim postępowanie karne za przysięgi, które tu składali”<sup>118</sup>. Jesteśmy przekonani – mówił główny oskarżyciel,

<sup>111</sup> *Ibidem*, k. 106–127.

<sup>112</sup> *Ibidem*, t. 5, k. 315.

<sup>113</sup> Odtwarzanie rzeczywistości obozowej nie jest zadaniem niniejszego studium. Zostanie ona uwzględniona w takim tylko stopniu, w jakim stała się przedmiotem sporu stron, tzn. konkretnych zarzutów wysuniętych przeciwko wszystkiemu lub też poszczególnym oskarżonym. Istnieje zresztą ogromna bibliografia poświęconych obozom koncentracyjnym prac. Sam tylko wykaz prac dotyczących obozów na ziemiach polskich liczy setki pozycji (por. *Bibliografia Ważniejsze pozycje*, [w:] *Informator encyklopedyczny*, s. 602–615), a zestawiona przez Wandę Kiedrzyńską bibliografia ogólna wykazuje 3476 pozycji. *Międzynarodowa bibliografia hitlerowskich obozów koncentracyjnych (1933–1976)*, „Biuletyn GKBZHWP”, t. XXX, Warszawa 1981, s. 9–240.

<sup>114</sup> Nie wystąpił na procesie. W materiałach oskarżenia, w których figuruje jako „Domagalo”, czytamy: „who is believed to be presently in Poland”. Por. Weiss, *Review*, k. 7.

<sup>115</sup> *L c.*

<sup>116</sup> Pełna nazwa brzmiała „Schutzhaftlagerführer”. Weiss, *Review*, k. 7. Por. Cz. Pilichowski, *Obozy*, s. 16.

<sup>117</sup> J. Hubert, *op cit.*, s. 10.

<sup>118</sup> Dachau, t. 5, k. 225.

płk Denson – że każdy z powołanych przez nas świadków, „od europejskich kononowanych głów aż po najnikczemniejszych kryminalistów” – jak powtórzył za jednym z obrońców<sup>119</sup> – „szanował swoją przysięgę i przedstawiał fakty wedle swej najlepszej wiedzy”<sup>120</sup>.

Obydwie opinie pochodzą z końcowych przemówień stron, wygłoszonych na popołudniowym posiedzeniu w dniu 11 XII, przemówień będących podsumowaniem zakończonego właśnie postępowania dowodowego. Płk Denson, który przemawiał pierwszy, zaczął od wyrazów uznania dla Trybunału „za cierpliwy i uprzejmy sposób”, w jaki postępowanie to prowadził. Oskarżyciel nie przeczył, że świadkowie mylili w swoich obciążających zeznaniach daty. (Oskarżony Becher twierdził np., że nie było go w ogóle w obozie wtedy, kiedy miał bić jedno ze świadków.) Słusznie jednak ukazywał zarazem, że „żyli w piekle na ziemi, pośród nieopisanych brudów, bez jakiegokolwiek dostępu do czegoś w rodzaju kalendarza”. Wezwał też Trybunał, by, zanim odrzuci z takiego właśnie powodu zeznanie któregoś z świadków, zechciał wpiery zbadać wszystkie towarzyszące temu okoliczności<sup>121</sup>.

Przed wszystkim jednak oskarżyciel kładł nacisk na to, że Weissa i innych nie sędzi się tu za konkretne, popełnione osobiście akty okrucieństwa, choć wielu z nich akty takie miało na sumieniu (wymienił m.in. Wilhelma Tempela „jako najbardziej brutalnego i sadystycznego mordercę”). Na dobrą sprawę proces przeciwko nim byłby możliwy nawet bez wykazywania, że którykolwiek zabił choćby jednego człowieka. Wystarczyłoby przeprowadzić dowód, że istniał rzeczywiste plan mający na celu mordowanie, bicie i torturowanie więźniów oraz skazywanie ich na śmierć głodową i że oni w tym planie uczestniczyli. Abstrahując więc od wypadków współsprawstwa lub zachęcania do popełniania tego rodzaju czynów, oskarżonych w tym procesie sędzi się za fakt udziału w takim właśnie planie, a stopień ich winy zależy nie od liczby osobiście przez nich zadręczonych ofiar, ale od tego, jak znaczący był ten udział<sup>122</sup>.

O tym, że w Dachau plan taki istniał, świadczą „bez żadnej wątpliwości” dowody, przede wszystkim fakt, że spośród 16 1939 ujętych w kartotece więźniów, jacy w okresie od 1940 r. do wyzwolenia w dniu 29 IV 1945 przeszli bądź przez obóz główny, bądź też przez jego podobozy, ponad 25 000 poniosło śmierć<sup>123</sup>. Z zeznań wynika zresztą, że zgon „dosłownie” tysięcy nie został w ogóle odno-

<sup>119</sup> Wyraził się tak zapewne kpt. May; w każdym razie w swoim wystąpieniu końcowym (zob. niżej, s. 296) dyskredytował księcia Fryderyka Leopolda Pruskiego (Hohenzollerna), który był przejściowo więźniem Dachau. Por. J. Heydecker, J. Leeb, *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergi. Bilans tysiąca lat*, Warszawa 1979, s. 55–56.

<sup>120</sup> Uwagę tę przytoczył w swoim końcowym wystąpieniu. Por. Dachau, t. 5, k. 190.

<sup>121</sup> *Ibidem*, k. 189.

<sup>122</sup> *Ibidem*, k. 191–192 i 211.

<sup>123</sup> *Ibidem*, k. 194. Według informacji J. Domagały zgon więźnia zaznaczano na karcie czerwonym krzyżykiem. W latach, do których odnosi się akt oskarżenia, udokumentowana w ten sposób skala śmiertelności wynosiła: 2470 zgonów w 1942 r., 1100 w 1943, 4794 w 1944 i – co było związane z tragiczną ewakuacją obozu – 13 158 w ciągu 4 miesięcy 1945. Weiss, *Review*, k. 7.



towany<sup>124</sup>. „Byłoby rzeczą śmieszną utrzymywać, że ich śmierć była rezultatem pojedynczych przejawów okrucieństwa ze strony poszczególnych jednostek, a nie wspólnego planu czy programu”<sup>125</sup>. Oskarżyciel wymienia dalej takie fakty, jak izolowanie w podobozach Kaufering i Landsberg skazanych na zagładę Żydów oraz systematyczny rabunek należących do nich kosztowności i ubrań, jak organizowanie transportów więźniów niezdolnych do pracy (oznaczały po prostu śmierć tysięcy), czym zajmowali się wszyscy, od blokowego po komendanta, jak masowe mordy w krematorium i egzekucje. „Skala, jaką przybierały poszczególne formy eksterminacji, ponownie przeczy pomysłowi, że chodziło tu o działania jakichś poszczególnych jednostek”<sup>126</sup>. Przeciwnie, trudno pojąć, by ta realizowana w Dachau eksterminacja nie wymagała ścisłego współdziałania oskarżonych i za to właśnie – jak po raz kolejny powtórzył – są oni tu sądzeni<sup>127</sup>.

Nie mamy zamiaru twierdzić – mówił oskarżyciel – że plan taki był tylko właściwością Dachau. (Nawiasem mówiąc, według opinii von Poserna oboz ten uważano za najbardziej jeszcze humanitarny ze wszystkich<sup>128</sup>.) Płk Denson zwrócił zresztą uwagę, że dokonywane w Dachau egzekucje odbywały się na bezpośrednie polecenie Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy<sup>129</sup>. Nie twierdzimy też, mówił dalej, że ów plan zaczęto realizować dopiero od 1942 r. Od samego początku przeznaczeniem tych, co jako więźniowie przekraczali bramy Dachau, był los gorszy od śmierci. Oskarżyciel przyznał, że pod rządami Weissa warunki

<sup>124</sup> W podobozie nr 4 (Kaufering), liczącym ponad 3000 więźniów, śmiertelność wyniosła 100%, bo „w krótkim okresie czasu obóz ten wymarł niemal do ostatniego człowieka”. Dachau, t. 5, k. 203.

<sup>125</sup> *Ibidem*, k. 194.

<sup>126</sup> *Ibidem*, k. 195.

<sup>127</sup> *Ibidem*, k. 194–195.

<sup>128</sup> *Ibidem*, t. 5, k. 224. Polski więzień Mauthausen-Gusen Władysław Gębik wspomina, że panicznie bał się skierowania do Dachau, bo obóz ten miał w Niemczech opinię najstraszniejszego. Dodaje jednak, że w 1940 r. należał do „obozów pierwszej kategorii, a więc... najłżejszej (teoretycznie raczej niż praktycznie)”. *Drogi do Polski*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli. Z obozów i więzień hitlerowskich 1939-1945*, Warszawa 1962, s. 64. Diametralnie odmienną opinię wyraża w tym samym wydawnictwie inny były więzień, Józef Piasecki. „Regulamin obozowy w Dachau, w przeciwieństwie do regulaminu w innych obozach – pisze – był łagodny. Nic dziwnego, był to przecież obóz polityczny, mający już swoje tradycje, w którym większość więźniów stanowili Niemcy-komuniści i ci nadawali życiu obozowemu specyficzny styl [...] dzierżyli w swoim ręku wszystkie kluczowe pozycje w obozie [...] Do nas, tłumu obozowego, odnosili się po ludzku, byli koleżeńscy, wyrozumiali, łagodni. Oczywiście i w Dachau nie obywało się bez barbarzyńskich wybryków niektórych kapów czy blokowych, ale były to tylko sporadyczne wypadki”. *Za drutami, ibidem*, s. 391-392. Być może kluczem do zrozumienia motywów tej nader pozytywnej opinii jest okoliczność, że autor wyróżnił komunistów. Niewątpliwie jednak współbrzmi ona z wystąpieniami obrońców. [Por. niżej, s. 298. Por. też cytat w przyp. 267] Warto dodać, że według danych, jakie przytacza w swoim powoływanym już opracowaniu Pilichowski, wskaźnik zgonów w stosunku do ogólnej liczby więźniów wynosił w Dachau 57% i był wyższy niż analogiczny wskaźnik dla Mauthausen-Gusen (36,7%), choć ten obóz miał kategorię III. Cz. Pilichowski, *Obozy*, s. 22. Por. niżej, s. 313.

<sup>129</sup> Dachau, t. 5, k. 195.

nie były tak bestialskie, jak za jego poprzedników; w tym sensie, że, jak się wyraził, „większą wagę przywiązywano do pracy, mniejszą do dyscypliny”. Nie wynikało to jednak bynajmniej z pobudek humanitarnych, lecz „z ekonomicznych wymagań czasu”, tzn. z konieczności wyzyskania w czwartym roku wojny, w sytuacji drastycznie występującego w Niemczech niedoboru siły roboczej, wszelkich rezerw.

Jednakże w zmianie tej przejawiał się – jak to Denson ujął – co prawda „skrzątny, niemniej nadal sadystyczny rys w mentalności nazistów”. W istocie bowiem oznaczała ona dla więźniów pogorszenie warunków bytowych, gdyż zwiększonemu znacznie wysiłkowi (czas pracy wydłużył się do minimum 11 godz. dziennie) towarzyszyło – jak twierdził – zmniejszanie się racji żywnościowych. Nie zwracano przy tym żadnej uwagi na fakt, że musiało to powodować „całkowite wyczerpanie i nieuchronną śmierć”. (Istotnie, liczba 1588 zgonów w ciągu pierwszych 17 dni maja 1945 r.<sup>130</sup>, a więc w czasie, kiedy więźniowie byli już otoczeni opieką medyczną Amerykanów, z pewnością to potwierdza.) Zastosowano wobec tego – konkluduje oskarżyciel – tylko „bardziej wyrafinowaną, a z pewnością bardziej pragmatyczną metodę osiągania ostatecznego celu, jakim była eksterminacja tych, którzy sprzeciwiali się nazistom”<sup>131</sup>.

Kolejne przytoczone przez płk. Densona fakty, dowodzące istnienia wspólnego, obejmującego wszystkich oskarżonych zbrodniczego planu, to przebieg transportów ewakuacyjnych więźniów z Dachau, jak również i tych, które tam przybywały i w których, w imię przeżycia, dochodziło do aktów kanibalizmu<sup>132</sup>; także los jeńców rosyjskich, przebywających początkowo w wydzielonym dla nich w Dachau osobnym obozie, których w 1942 r. w całości (w liczbie „od sześciu do ośmiu tysięcy”) wymordowano ogniem karabinów maszynowych<sup>133</sup>. Też samego dowodzą też panujące w obozie warunki sanitarne<sup>134</sup>, brak lekarstw i opatrunków<sup>135</sup> (w jednym z podobozów więźniowie wykradali nawet worki po cemente, by można było ich użyć jako bandaży przy operacjach), przeprowadzane eksperymenty medyczne<sup>136</sup>, wreszcie systematyczne niszczenie ludzkiej godności. Śmierć – jak w pewnym momencie stwierdził – była dla wielu więźniów prawdziwym błogosławieństwem<sup>137</sup>.

W świetle przedłożonych dowodów – mówił płk Denson – jest rzeczą oczywistą, że wszyscy siedzący tu na ławie oskarżonych „mieli swój udział w ostatecz-

<sup>130</sup> Wkraczający do obozu Amerykanie mieli wrażenie, że patrzą na poruszające się ludzkie szkielety. Por. Weiss, *Review*, k. 3 i 7.

<sup>131</sup> Dachau, t. 5, k. 192–194.

<sup>132</sup> *Ibidem*, k. 196.

<sup>133</sup> *Ibidem*, k. 206. Por. Weiss, *Review*, k. 11.

<sup>134</sup> Jedyń szpital był stale przepełniony ponad wszelką wyobraźną miarę. Pod koniec jedno łóżko (80 cm!) zajmowało 3 chorych. Weiss, *Review*, k. 4.

<sup>135</sup> Po wyzwoleniu obozu odkryto, że w posiadaniu SS były duże zapasy lekarstw, które pozwoliłyby na 14-dniową pielęgnację wszystkich chorych. *Ibidem*, k. 5.

<sup>136</sup> Omawia je obszernie wyrok Amerykańskiego Trybunału Wojskowego nr 1 w procesie lekarzy. Por. „Biuletyn GKBZHWP”, t. XX, 1970, s. 50–52.

<sup>137</sup> Dachau, t. 5, k. 203–204.

nej realizacji tego wspólnego planu”. Przesądzała o tym sama struktura administracyjna Dachau, która wskazuje na mechanizm tej realizacji, na wzajemne funkcjonalne powiązania oskarżonych oraz pozycję, jaką każdy z nich w tym mechanizmie zajmował. Na dowód przytoczył fragment zeznań Michaela Redwita, zajmującego w hierarchii obozowej drugą po Weissie pozycję (był jednym z trzech Schutzhaftlagerführerów<sup>138</sup>). Zeznania jego wykazują ponad wszelką wątpliwość, że odpowiedzialność za istniejące w obozie warunki ponoszą wszyscy i że nie można jej przypisać jakiegś jednej komórce administracyjnej czy osobie. Powołuje się też na zeznania innego wysokiego rangą oskarżonego, bo adiutanta Weissa Rudolfa Heinricha Suttropa, stwierdzając, że to, co ten powiedział o funkcjonalnej współzależności całej administracji Dachau, „jest o wiele bardziej dokładne niż jakiegokolwiek inne zeznanie, które mógłbym Trybunałowi przedłożyć”<sup>139</sup>.

Każdy z oskarżonych był „ogniwem w łańcuchu całości” i gdyby nie wypełniał swoich wynikających z tego obowiązków, łańcuch uległby zerwaniu, a całość zakończyła fiaskiem. Ci, których zadaniem było założenie stryczka, „oddanie fatalnego strzału” lub zrobienie zastrzyku, działali na podstawie wydanego przez komendanta rozkazu egzekucji („albo raczej zabójstwa”). Jego rozkaz był równie istotny dla dopełnienia tego morderczego aktu, jak orzeczenie dr. Puhra (albo dr. dr. Hansa K. Eiselego, Wilhelma Wittelera, Fritza Hintermayera) o zgonie nieszczęśliwej ofiary. Lekarze bowiem wedle tego, co sami zeznawali, musieli uczestniczyć w każdej egzekucji, by zgon stwierdzić. Ich winę, podobnie jak i winę prowadzących ofiary na miejsce straceń, określa zatem fakt, że bez ich udziału do egzekucji nie mogłoby w ogóle dojść<sup>140</sup>.

Takim „ogniwem w łańcuchu całości” byli też więźniowie funkcyjni, czyli kapo. Wybrani przez SS na pachołków do wykonywania brudnej roboty, uczestniczyli tym samym w zbrodniczym planie. Denson wymienił Bechera i Mahla, którzy według zeznań współoskarżonego Knolla „mieli krew wielu tysięcy na rękach”. SS-mani wykazali się zresztą pewnym wyrafinowaniem. „Cóż mogło być gorszego – mówił – niż poddać 3 tysiące ludzi, wśród nich wielu inteligentów z Czechosłowacji i Litwy, władzy niemieckich więźniów, zawodowych kryminalistów”<sup>141</sup>. (Oskarżyciel nie ustrzegł się tu – jak widać – pewnego uproszczenia, gdyż kryminalistą był tylko Mahl.) Uzasadnienie obydwu wysuniętych w akcie oskarżenia zarzutów odnosi się więc też do kapo, stwierdził w konkluzji<sup>142</sup>.

Odpowiedzialność w ramach wspólnego planu – mówił dalej płk Denson – rozciąga się również na strażników, Schoepa, Hugona A.E. Lausterera i Albina

<sup>138</sup> Por. Weiss, Petition, k. 5. Zob. wyżej, p. 116.

<sup>139</sup> Dachau, t. 5, k. 204 i 196–197.

<sup>140</sup> *Ibidem*, k. 189–199.

<sup>141</sup> Zeznający jako świadek był więzień Dachau, belgijski porucznik Haulot powiedział, co następuje: „The worst that I had to go through while in Dachau in block 25 for three months, is not that I was beaten, but that I had to respect people who were professional criminals, and who had a better position in this dirty camp, only because they were criminals and Germans”. Cyt. za: Weiss, *Review*, k. 12.

<sup>142</sup> Dachau, t. 5, k. 204–205.

Gretscha, choć nikt nie widział, by zabijali, bili lub szczyli więźniów psami. Nie można jednak zaprzeczać ich udziałowi w zbrodniczym planie, bo to oni, zapobiegając ucieczkom, stali na straży okrucieństw dokonywanych przez Josefa Niedermayera, Tempela, Franza Boettgera, Bechera, Josefa Jarolina lub Wilhelma Weltera czy „morderczych” eksperymentów doktorów Schillinga i Raschera<sup>143</sup>. Na poparcie tego cytuje stwierdzenie Whartona, iż osoby „stojące na czatach są sprawcami”<sup>144</sup>, dodając, że stwierdzenie to jest wykładnikiem „prawa zwyczajowego i prawa powszechnie uznawanego”. Prawo, które obowiązuje w tym postępowaniu, uznaje na równi odpowiedzialność pomocnika i bezpośredniego sprawcy. Powołuje się też na opinię urzędu Judge Advocate’a przy naczelnym dowództwie USFET w sprawie skazania za gwałt całej trójki żołnierzy, choć jeden z nich tylko pilnował zgwałconej<sup>145</sup>.

Wina Gretscha jest nawet większa niż dwóch pozostałych strażników, bo to on konwojował transport 1500 więźniów, z których 300 poniosło śmierć, i choć osobiście nie strzelał do żadnego, to jednak przyznał, że strzały słyszał. Jest zatem w rozumieniu prawa sprawcą, bo, jak twierdzi Wharton, „nie ma znaczenia, w jak dużej odległości od siebie znajdują się współnicy. Jeśli każdy uczestniczył w planie przestępstwa i każdy miał swój udział w jego realizacji, to wszyscy kwalifikują się jako sprawcy”. W tym sensie sprawcami zbrodni na jeńcach wojennych byli także ci spośród oskarżonych, którym – a wymienia tu przykładowo Tempela – nie udowodniono zabicia lub znęcania się nad jeńcem. Sądzymy ich jednak – „powtarzam to raz jeszcze”, mówił Denson – nie za konkretne akty mordu, bicia czy tortur, lecz za to, że „pomagali, podzegli, zachęcali i uczestniczyli we wspólnym planie”, który miał to na celu. Jeśli więc kwalifikacji tej odpowiadają, są także winni w rozumieniu zarzutu II aktu oskarżenia. Położenie jeńców rosyjskich było zresztą widoczne gołym okiem, a wobec rozmiarów, jakie przybrała ich eksterminacja, powoływanie się na niewiedzę to „kompletny absurd”; zasługuje przeto na pogardę i można je w całości odrzucić<sup>146</sup>.

Płk Denson zajął się na koniec kwestią działania na rozkaz, bo – jak powiedział – będzie się prawdopodobnie twierdzić, że oskarżeni byli żołnierzami i że oczekiwano od nich wypełniania rozkazów. Wszyscy istotnie należeli do SS – wstąpili do tej „przestępczej organizacji” już w l. 1932–1933, a to, czy w drodze poboru, czy też ochotniczo, nie ma w aspekcie ich winy znaczenia. Ten rodzaj obrony – ciągnął dalej – został z powodów oczywistych odrzucony, choć, jak przyznał, w płaszczyźnie prawa międzynarodowego wywołuje nadal spory. Jednakże według Whartona<sup>147</sup> – „uznany w tym prawie autorytet” – uwalnianie od

<sup>143</sup> Dr Rascher nie poniósł odpowiedzialności karnej. Pod koniec wojny został na rozkaz Himmlera zamordowany. Por. Wstęp Józefa Bogusza do wyroku w procesie lekarzy, „Biuletyn GKBZHwP”, t. XX, s. 29.

<sup>144</sup> *Criminal Law*, t. 1, wyd. 12, par. 256, s. 341.

<sup>145</sup> Dachau, t. 5, k. 199–201.

<sup>146</sup> *Ibidem*, k. 202 i 205–206. Oskarżyciel wspominał tu również o egzekucji francuskiego generała Lastrainta.

<sup>147</sup> Powołuje się ponownie na t. 1 *Criminal Law*, cytując par. 376.

winy milionów, w tym także wyższych oficerów, i to bez względu na treść zbrodniczego rozkazu, a obarczanie nią tylko monarchy lub prezydenta byłoby czymś, czego ani rozum, ani ludzkie uczucia nie mogą zaakceptować<sup>148</sup>.

Fakt istnienia rozkazu może być uwzględniany tylko przy wymiarze kary – stwierdził oskarżyciel, wyprzedzając tym, choć nie w pełni, znaną tezę wyroku norymberskiego<sup>149</sup>. Zarazem, cytując par. 345.1 amerykańskiego podręcznika wojny lądowej, odniósł swoje stwierdzenie – podobnie jak czyni to odpowiedni przepis Statutu MTW – zarówno do rozkazu przełożonego, jak i sankcji rządu. Dodał, że ukarany może być zarazem także ten, co zbrodniczy rozkaz wydał. Warto podkreślić jedno jeszcze spostrzeżenie płk. Densona, niewątpliwie trafne i na ogół w tym kontekście nie spotykane. Praktycznie każdy więzień – jak zauważył – trafiał do obozu koncentracyjnego dlatego, że nie chciał wypełniać rozkazów „brutalnych i sadystycznych” nazistów. Dlaczego niższy standard moralny ma być traktowany jako obrona tych, którzy takie rozkazy wykonywać chcieli? Dla tego rodzaju obrony, że mianowicie „kazano mi to uczynić”, nie ma – konkluduje oskarżyciel – w tym procesie miejsca<sup>150</sup>.

Przypominając zbrodnie dr. Hintermayera (uśmiercił zastrzykiem dwie ciężarne Rosjanki) oraz Tempela i Endresa, oskarżyciel powraca do swojej głównej tezy: ludzie ci stanęli przed sądem nie za indywidualne akty okrucieństwa, lecz ze względu na swój udział w zawiązanym dla ich popełniania wspólnym planie. Proszę więc Trybunał, by osądził ich za rolę, jaką w realizacji tego planu odegrali. Wymaga to ustalenia, po pierwsze, czy plan zmierzający do popełnienia wyszczególnionych tu zbrodni istniał, po drugie, jaki każdy z oskarżonych miał w nim udział, a po trzecie, na jaką zasługuje karę. Zbrodnie wojenne karze się śmiercią lub stosuje karę łagodniejszą. Oskarżeni popełnili takie zbrodnie, które „wywołały wstrząs w uczuciach cywilizowanego świata”, które cofnęły wskazówki zegara historii „co najmniej o tysiąc lat”. Można zastanawiać się, czy nie stanowią ludzkich bestii. Wszyscy utracili prawo przebywania w cywilizowanym społeczeństwie. Kończąc oskarżyciel wyraża nadzieję, że wyrok Trybunału nie pozostawi żadnej wątpliwości, iż zbrodnie takie nie będą więcej tolerowane<sup>151</sup>.

Po zarządzonej przez Trybunał przerwie obrona zakomunikowała, że w celu poświęcenia każdemu z oskarżonych należytej uwagi jej wystąpienie podzielone zostało na 5 części i że jako pierwszy głos zabierze mec. von Posern. (W istocie nie zabrał, gdyż za zgodą Trybunału, o którą poprosił „dla zaoszczędzenia czasu”, ppłk Bates odczytał angielskie tłumaczenie jego przemówienia<sup>152</sup>.) Zdecydowałem się – brzmiało pierwsze, w podniosłym tonie wyrażone zdanie – pod-

<sup>148</sup> Dachau, t. 5, k. 207–208.

<sup>149</sup> MTW dodał bowiem: „Miernikiem w takim wypadku, co zostało uznane w mniejszym lub w większym stopniu w prawie karnym większości państw, jest nie sam fakt istnienia rozkazu, lecz możliwość faktycznego dokonania wyboru przy powzięciu decyzji”. *Materialy*, s. 200.

<sup>150</sup> Dachau, t. 5, k. 208–210.

<sup>151</sup> *Ibidem*, k. 210–212.

<sup>152</sup> *Ibidem*, k. 213.

jąc obronę oskarżonych „w istocie dlatego, że daje mi to okazję – pierwszą taką w historii świata – by rozjaśnić snopem światła ciemność, która lodem skuła krew w żyłach wszystkich ludzi”. Muszę jednak połączyć to z prośbą, by Trybunał nie kierował się tym, z czym mu się Niemcy dotąd kojarzyły, „bo to wcale nie są Niemcy”. Przedłużeniem zaś tego efektownego wstępu była cała seria retorycznych pytań, które prowadzić miały do wniosku, że pod stałą presją strachu o własne życie więźniowie popełniali czyny, których jako ludzie wolni nigdy by nie popełnili; że to, co w normalnych warunkach podlega karze, tu, w obozie, było działaniem w stanie wyższej konieczności (albo obrony koniecznej) i karze podlegać nie powinno<sup>153</sup>.

Charakteryzując z powołaniem się na niemiecki kodeks karny stan wyższej konieczności obrońca wskazywał na całkowitą zależność więźniów od władz obozowych i na obowiązujące ich w najwyższym stopniu bezwzględne posłuszeństwo. Jednakże Becher, bijąc za jakieś uchybienie współwięźnia, chronił go zarazem od kary gorszej, jaką ten poniósłby, gdyby oskarżony złożył raport. Dokonywał zatem wyboru między różnymi chronionymi prawem dobrami. Nie mógł nie bić, podobnie jak Mahl nie mógł odmówić udziału w egzekucjach (był katem). Sprzeciw byłby bowiem równoznaczny z samobójstwem. Musieli wypełniać rozkazy, a to w Niemczech traktowano zawsze ze szczególną bezwzględnością – stwierdził obrońca – wykazując, iż obóz przypominał pod tym względem wojsko. Powołał się przy tym na treść informacji wydanej w lipcu tego roku dla 20. Armii USA na terenie Wielkiej Brytanii. W myśl tej informacji, odpowiedzialność za bezprawny rozkaz ponieść może dowódca, ale nie wypełniający ten rozkaz żołnierz. Jeśli więc Stany Zjednoczone przyznają tego rodzaju ochronę swoim szeregowcom, byłoby rzeczą sprawiedliwą i uczciwą przyznać ją również ofiarom narodowego socjalizmu, „tym najmniejszym i najmniej znaczącym w państwie Hitlera”. Jesteście zwycięzcami w tej wielkiej batalii. Uzyskaliście potęgę, a wraz z nią i prawo. Stosujcie to prawo „z tolerancją właściwą demokratycznemu państwu”, zgodnie z tymi zasadami „wolności, humanizmu i sprawiedliwości, o które my, więźniowie polityczni, tak długo walczyliśmy i w imię których tak bardzo cierpieliśmy”<sup>154</sup>.

Obrońca polemizował następnie w dłuższym wywodzie z dowodami oskarżenia. Zakwestionował m.in. wysunięty przeciwko Becherowi zarzut spowodowania śmierci polskiego więźnia, Kowalińskiego. Becher przyznał, że go pobił – z zeznań wynikało, że do krwi – ale śmierć Kowalińskiego nastąpiła w kilka dni później i według orzeczenia lekarskiego z powodu niedomogów krążenia, na które od dawna cierpiał. Wedle zaś zaprzysiężonych zeznań jednego ze świadków, lekarza, orzeczeń tych w Dachau nie fałszowano. Obrońca zakwestionował też

<sup>153</sup> *Ibidem*, k. 213–214. „Can the world be astonished – brzmiało najbardziej charakterystyczne z tych pytań – that one or more boxes or smacks on the ear that would have been punishable acts outside of the camp could be looked at as an act of life rescue inside it. Does not every man in such case choose the minor one of two evils?” *Ibidem*, k. 214.

<sup>154</sup> *Ibidem*, k. 214–218, 222, 231.

przypisywanie jego klientom – przypomnijmy, byłym więźniom Dachau – przynależności do sztabu („i jako członkowie sztabu” – czytamy w akcie oskarżenia). Czy można sobie wyobrazić – pytał – że SS zgodziłyby się przyznać im taką, równą sobie pozycję? Oskarżyciel odpowiada tu: „Tak, ale pracowali dla SS”. Wszyscy więźniowie w istocie pracowali, replikował obrońca. W dodatku – mówił dalej – oskarżenie usiłuje przypisać bronionym przez niego kapo udział w sprzysiężeniu SS, a przecież więźniowie i SS to były dwie wrogie sobie strony. W każdej zaś grupie społecznej wybiera się pewne osoby do pełnienia jakichś funkcji<sup>155</sup>.

Proces, na który patrzy cały świat, zbliża się do końca. W tej historycznej chwili stają tu przed Wami, Panowie Sędziowie, jako jedyny Niemiec broniący Niemców, moich byłych towarzyszy niedoli. Bronię ich bez względu na to, co świat może o nich mówić, bo „spaja nas zrodzony w dniach próby stalowy pierścień koleżeństwa”. Wyrok, na który czekamy, wyznaczy linię postępowania dla przyszłych pokoleń. Musi być godny waszej wielkiej i wolnej ojczyzny. Stosowanie prawa nie może być podyktowane uczuciem zemsty, wymaga zaś głębokiego zrozumienia. Mówię o tym, ponieważ Niemcy stoją tu przed zagranicznymi sędziami i ponieważ chodzi o moich byłych współtowarzyszy. Jeśli coś w ich postępowaniu wydawać się wam będzie niepojęte, połóżcie to na karb ich wieloletniego pobytu za naładowanymi elektrycznością drutami i tego, co musieli znieść. Jeśli, wbrew oczekiwaniom, zdecydujecie się na skazanie, proszę, byście przy wymiarze kary wzięli pod uwagę czas, jaki tam spędzili. Posłuchajcie głosu serca, a nie głosu opinii publicznej<sup>156</sup>.

Następny obrońca, kpt. Niles, zaczął od wyznania, że nie wie, co zarzuca się jego klientom. Przypomniał, że już na początku obrona zakwestionowała tezę, wedle której wystarczy wykazać im tylko udział w *common design*. Tym bardziej, że swoje przekonanie o istnieniu takiego planu oskarżenie opiera zarazem na tezie, że brak choćby jednego dowodu, który by to wykluczał. „Pozwalam sobie zwrócić uwagę – stwierdził obrońca – że ciężar dowodu, i to zarówno wedle prawa amerykańskiego, jak i prawa innych krajów, spoczywa zawsze na oskarżeniu”. Tu zaś nie wiadomo, ani gdzie plan taki zawiązano, ani też kto i kiedy to uczynił. Jeśli nie przedstawia się dowodu na jego istnienie, nie można też udowodnić, że go nie było. Oświadczył zarazem – nawiązując do opinii, że zbrodnie oskarżonych cofnęły świat „co najmniej o tysiąc lat” – że nastąpi podobne cofnięcie „cywilizacji i amerykańskiej sprawiedliwości”, jeśli Trybunał nie osądzi każdego z oskarżonych jedynie za to, co sam uczynił. Obiecano im „uczciwy i bezstronny proces”, a to oznacza, że muszą wiedzieć, co się im zarzuca, i że trzeba im to ponad wszelką wątpliwość udowodnić. Wobec braku dowodu na istnienie „wspólnego planu”, obrona stać może wyłącznie na stanowisku indywidualnej winy każdego z oskarżonych<sup>157</sup>.

<sup>155</sup> *Ibidem*, k. 218–233.

<sup>156</sup> *Ibidem*, k. 233–234.

<sup>157</sup> *Ibidem*, k. 235–236.

Obrona – mówił dalej kpt. Niles – nie zamierza usprawiedliwiać Dachau i tego, co się tu działo. Oświadczyliśmy to już na początku procesu i nadal się tego trzymamy. Obrona domaga się tylko, by Trybunał dopuszczał odpowiedzialność jedynie tam, gdzie ona rzeczywiście istniała, by oceniał każdą z tych 40 spraw w jej indywidualnym wymiarze i by osądzając to, co było w Dachau codzienną praktyką, miał też na uwadze realną pozycję sprawcy. Niles odniósł to w szczególności do Wilhelma Wagnera, który jako kierownik pralni bił więźniów; ale nie z sadyzmu – jak zapewnił, dodając, że innym więźniom nawet pomagał – ale jedynie z poczucia obowiązku. Będąc pod stałą presją wymagań, dyktowanych groźbą epidemii, starał się w ten sposób wymusić jak największą wydajność swojej placówki<sup>158</sup>. Z kolei Welter, któremu zarzuca się przede wszystkim udział w organizowaniu transportów niezdolnych do pracy więźniów, był tylko urzędnikiem, wypełniającym czysto administracyjne zadania. Obciążanie go z tytułu przynależności do SS, którą to organizację oskarżenie próbowało tu uznać za zbrodniczą, jest przedwczesne, bo decyzja w tej sprawie zapadnie w Norymberdze i „nie należy do tego Trybunału”<sup>159</sup>.

Co do Leonharda A. Eichbergera, to w egzekucjach uczestniczył on zawsze na podstawie wyraźnego rozkazu. Oskarżenie, odrzucając ten argument obrony, powoływało się na kodeks karny USA. Uważam, że Trybunał możliwość taką wykluczył, kiedy uznał, że działa na podstawie prawa międzynarodowego, a nie prawa karnego niemieckiego czy amerykańskiego. W prawie międzynarodowym brak zaś – jak stwierdził – wyraźnych precedensów<sup>160</sup>. Powołał się też na opinię sędziego Jacksona<sup>161</sup>, że w pewnych okolicznościach argument taki można dopuścić. Jeśli np. odbywający obowiązkową służbę wojskową żołnierz wyznaczony zostanie do plutonu egzekucyjnego, to nie może ponosić odpowiedzialności za legalność wyroku, który w ten sposób wykonuje. Twierdzą, że dotyczy to Eichbergera, oświadczył obrońca, dodając, że oskarżony był frontowym żołnierzem, został skierowany do Dachau po utracie nogi i nie czynił nic poza wykonywaniem rozkazów<sup>162</sup>.

Prezentowana przez kpt. Nilesa linia obrony polegała też na podważaniu zeznań świadków oskarżenia. W dwóch wypadkach zresztą niebezpiepodstawnie. Jeden ze świadków dwukrotnie pomylił oskarżonych, przeciwko którym zeznawał,

<sup>158</sup> *Ibidem*, k. 237–238, 240.

<sup>159</sup> *Ibidem*, k. 238.

<sup>160</sup> Przypomnijmy, że dwa lata wcześniej radziecki oskarżyciel w procesie charkowskim (15–18 XII 1943) powołał się na postanowienia traktatu waszyngtońskiego z 1922 r., które wyraźnie wykluczyły możliwość tłumaczenia się rozkazem w celu uniknięcia odpowiedzialności za zbrodniczy czyn. Warto też dodać, że w orzecznictwie alianckim w sprawach zbrodni hitlerowskich powoływano się następnie na stanowisko sądu w Charkowie jako na dowód, że prawo międzynarodowe obrony tego rodzaju nie dopuszcza. Por. A. Basak, *Katyń. Problem odpowiedzialności karnej sprawców w świetle Norymbergi*, SnFiZH, t. 21, 1998, s. 346–348.

<sup>161</sup> Przed Norymbergą, gdzie, jak wiadomo, występował jako główny oskarżyciel amerykański, Robert Jackson był sędzią Sądu Najwyższego USA i często go w ten sposób tytułowano.

<sup>162</sup> Dachau, t. 5, k. 239–240.



z innymi, przy czym za drugim razem wskazał na Eichbergera, choć jego kalecstwo pomyłkę w istocie wykluczało. Tego rodzaju identyfikacja – mówił obrońca – nie może stanowić dowodu, który pozwoliłby jakimkolwiek sądowi amerykańskiemu skazać kogokolwiek za zbrodnię. Dowodem takim nie może też być zeznanie innego świadka, który twierdził, że widział, jak oskarżony bił, ale nie potrafił odnieść tego do żadnego konkretnego wypadku; albo zeznania współoskarżonych, którzy ujawnili udział Wagnera w egzekucjach, nie wskazali jednak ani dokładnego miejsca, ani też czasu<sup>163</sup>. Skoro zaś proces zarządzony został przez władze USA, oskarżeni mają prawo do tego, by wyrok opierał się na właściwych dowodach, stwierdził – popadając w pewną sprzeczność ze swoją wcześniejszą wypowiedzią – obrońca. Dodajmy jeszcze, że podniesiony wobec tego oskarżonego zarzut spowodowania w 1942 r. śmierci polskiego więźnia, Ducikowskiego, kpt. Niles zakwestionował w podobny sposób, jak wcześniej mec. von Posern: między pobiciem (1 VIII) a stwierdzonym zgonem (20 IX) upłynął zbyt długi czas<sup>164</sup>.

Po krótkiej przerwie Trybunał za zgodą stron zadecydował, że to obronie przysługiwać będzie prawo zabrania jako ostatniej głosu, po czym przewodniczący wywołał następnego amerykańskiego obrońcę, tzn. kpt. Maya. Ten zaczął od zapewnień, że obrona z całego serca podziela opinię oskarżyciela o nazizmie i nie zamierza systemu tego w żaden sposób bronić. Wyraźnie ironizując powiedział następnie, że przemówienie płk. Densona, jakkolwiek „cudowne”, nadawało się bardziej do Norymbergi, gdzie sędzi się grube ryby, a nie do Dachau, gdzie występują same płotki<sup>165</sup>. Płk Denson rozbawił nas tylko swoim wywodem na temat rozkazów. „Nie wiedziałem, że w tym nowym stanie rzeczy nie trzeba ich już słuchać”. A to przecież na podstawie rozkazu musieliśmy stać się w tym procesie tą „niepopularną stroną”, doświadczyć „śmieszności i wstydu”. Z pewną dozą emfazy podkreślił zarazem, jak bardzo poważnie obrońcy traktują te narzucone im obowiązki. Uznał również za stosowne nadmienić, że jest z Południa, a wspominając swego dziadka, żołnierza Konfederacji, wyraził przypuszczenie, że zostałby on na pewno skazany tu jako zbrodniarz wojenny, skoro pełnił wówczas straż przy jankeskich jeńcach i nie pozwalał im uciec<sup>166</sup>.

Przystępując bezpośrednio do obrony poszczególnych swoich klientów zaznaczył, iż ambicją obrony jest, by nie mieć na sumieniu niczyjej krwi, i dlatego posługuje się ona każdym środkiem, jaki prawo daje jej do ręki i jaki uważa za słuszny oraz sprawiedliwy, by bronić niewinnych jej zdaniem ludzi. Wymienia

<sup>163</sup> Nawiasem mówiąc obrońca domagał się, by do popełnionych przez jego klientów (Seusa i Kierna) pomyłek w danych Trybunał odniósł się z wyrozumiałością podobną do tej, o jaką oskarżenie prosiło w odniesieniu do swoich świadków – byłych więźniów, tzn. nie potraktował tego jako dowodu, że kłamia. Por. *ibidem*, k. 244–245.

<sup>164</sup> *Ibidem*, k. 237 i 240–241.

<sup>165</sup> *Ibidem*, k. 253–254. Użył zresztą zestawienia „grube zaby” i „kijanki” („where the big fogs are, and not the little polliwogs”).

<sup>166</sup> *Ibidem*, k. 253–255.

Gretsch, Schoeppa, Arno Lippmanna, dodając, że ten ostatni, na którym ciążył m.in. zarzut strzelania do tłumu więźniów, był tak dobroduszny, iż nazywano go powszechnie „dziadkiem”. „Czy on wygląda na brutala? – pytał. – Czy wygląda na człowieka, który mógłby kogokolwiek maltretować?” i odpowiadał: jego sąsiedzi mówią „nie”<sup>167</sup>. Odpowiedź ta dobrze charakteryzuje programowo nierówną wagę, jaką kpt. May przywiązywał do zeznań własnych świadków i świadków oskarżenia. Na zufanie zasługiwały tylko te pierwsze.

Zarzut, iż intencjoniści – Friedrich Wetzel oraz jego podwładny Sylvester Fileboeck – głodzili więźniów, jest bezpodstawny, gdyż dr Lindmayer (dopuszczony – jak obrońca zaznaczył – przez władze USA do praktyki lekarskiej) stwierdził, iż czynili oni wszystko, by zdobyć żywność, a inny świadek utrzymywał nawet, że podejmowali w tym celu ryzyko. Kpt. May rozprawił się też podobnie z zarzutem przeciążania więźniów pracą przez Ottona Schulza. Jeden ze świadków – były więzień zatrudniony w administracji obozowej – zeznał, że w tej sprawie rozkazy przychodziły z Berlina. W tym duchu broni także innych klientów. Natomiast świadkom oskarżenia przypisywał wyłącznie pragnienie zemsty. Wytyka im pomyłki w datach, ironizuje na temat zeznań, że ktoś został pobity, więziony do szpitala i po dwóch dniach zmarł („ciągle to samo”) albo że zniknął (a może został gdzieś wywieziony?)<sup>168</sup>.

Ze szczególną satysfakcją kpt. May dyskredytował nieściste – jak dowodził – zeznania „księcia pruskiego”<sup>169</sup> (choć ten nie chciał się według obrońcy przyznać, że jest Hohenzollernem), wytykając mu nie tylko to, że nie próbował współtowarzyszom niedoli pomóc, ale i zbrodnie jego rodziny na „polach Flandrii” w czasie I wojny światowej. Utyskiwał, że oskarżyciele są stroną popularną, że mają za sobą opinię publiczną. „Łatwo im pozyskiwać świadków, czy to będą koronowane głowy Europy, czy też niemieccy arcykryminaliści”. Nasi zgadzają się niechętnie i są zstraszeni. „Boją się rządu Stanów Zjednoczonych. Boją się, że będą przeciwko niemu zeznawać. Boją się, że będą zmuszeni stanąć w poprzek wzbierającej fali nastrojów, że księżę może spróbować powrócić; że oni mogliby osadzić go na tronie...”<sup>170</sup>.

Również i kpt. May polemizował z koncepcją *common design*. Nawiązując do użytego przez oskarżenie pojęcia łańcucha, którego ogniwami mieli być oskarżeni, zauważył, że Becher, Mahl i Knoll to były z pewnością ogniwa najsłabsze, a fakt, że – jak powtórzył za von Posernem – byli więźniami, wykluczał możliwość jakiegoś wspólnego planu z SS. W tym łańcuchu, jak dodał, pewnych ogniw w ogóle zresztą brak – brak Hitlera, „który dał mu początek”, Himmlera i innych. Oskarżyliście tych 40 ludzi o wspólny plan. A co z dr. Błahą (czeski więzień), pełniącym w obozie funkcję lekarza?<sup>171</sup> Był „zmuszony do czynienia rzeczy,

<sup>167</sup> *Ibidem*, k. 255 i 259.

<sup>168</sup> *Ibidem*, k. 256–258 i 260.

<sup>169</sup> Zob. wyżej, przyp. 119.

<sup>170</sup> Dachau, t. 5, k. 262–263.

<sup>171</sup> W roku 1942 r. był jedynym lekarzem, który opiekował się 1000 pacjentów. Por. Weiss, *Review*, k. 5.

których – jak zakładam – czynić nie chciał”. Przyznał się przecież do przeprowadzania operacji, w których toku wyjmował ofiarom bijące jeszcze serca. „Czy przypuszczacie, że chciał to robić? Nie bardziej niż Mahl zakładać stryczek”. Na ławie oskarżonych nie zasiadł także pewien więzień pełniący funkcję kapo. „Ktoś musiał zapłacić za Dachau, wybraliśmy więc 40 ludzi – i nie ma znaczenia, kim oni byli”. Cytuje wypowiedziane w Norymberdze słowa R. Jacksona: „za to, co tu robimy, historia nas jutro osądzi”. Swoje wystąpienie kończy zdaniem: „Jeśli ktoś musi wisieć za Dachau, powieśmy go w imię prawdy, a nie zemsty”. Na wystąpieniu kapitana Maya posiedzenie zostało zakończone<sup>172</sup>.

Posiedzenie w dniu następnym, tzn. 12 XII, zaczęło się nie tylko wcześniej (o godz. 8.30), ale i od pewnego naruszenia normalnej procedury. Mimo że postępowanie dowodowe zostało już zamknięte, Trybunał postanowił – za zgodą oskarżenia – zezwolić obronie na przedstawienie dodatkowo 3 listów, które nadeszły „wczoraj po południu”, a miały znaczenie dla dwóch podsądnych. Po odczytaniu listów przez tłumacza<sup>173</sup> głos zabrał kolejny amerykański obrońca, mjr Mc Keown. Warto, nawiązując do wspomnianej nieformalności, nadmienić, iż, podobnie jak poprzednik, utyskiwał on w trakcie swojego wystąpienia na wielorakie trudności, z jakimi boryka się obrona. Mamy do dyspozycji – mówił – jedynie świadków z krajów wyzwolonych. Powołujemy ich – oczywiście, po przeprowadzeniu przedtem rozmowy – a kiedy stają za pulpitem, słyszymy zgoła inną wersję zeznań. Jednego ze świadków wskazał nam sam oskarżony. Wezwaliśmy go. Zapytaliśmy, czy ma temu oskarżonemu coś do zarzucenia. „Nie – odpowiedział – to był dobry człowiek”. Odmówił jednak stanowczo prośbie powtórzenia tego przed Trybunałem, a zapytany dlaczego, oświadczył po prostu: „jestem Polakiem”<sup>174</sup>.

Trudności, jakie w atmosferze 1945 r. nastęrczała obrona funkcjonariuszy obozu koncentracyjnego, nie osłabiły jednak determinacji mjr. Mc Keowna. Jak zaznaczył na wstępie, postanowił potraktować swoje wystąpienie jako okazję do zaprezentowania społeczeństwu niemieckiemu w ogóle, a szczególnie 40 oskarżonym zasad funkcjonowania „amerykańskiej sprawiedliwości”. W wypadku Trybunału odniósł to zresztą do całego świata. Ten Trybunał – mówił – znajduje się bowiem w sytuacji historycznej, mając jako pierwszy na świecie trybunał, w tym wypadku amerykański, orzekać w sprawie, która nie dotyczy żadnego z jego współobywateli; tu ofiarami są wyłącznie obywatele państw z nami stowarzyszonych. Obrońca wyraził w związku z tym przekonanie, że przekazywanie takiej sprawy sądowi wojskowemu było rzeczą niewłaściwą<sup>175</sup>.

Jakkolwiek przyznał następnie, że prawnicy mogą dużo mówić, czasami nawet *ad infinitum*, uznał niemniej za konieczne odnieść się do sposobu, w jaki oskarżenie, a zwłaszcza płk Denson, uzasadniło koncepcję wspólnego planu.

<sup>172</sup> Dachau, t. 5, k. 261–263.

<sup>173</sup> *Ibidem*, k. 264–270.

<sup>174</sup> *Ibidem*, k. 279–280.

<sup>175</sup> *Ibidem*, k. 271–272.

Sposób ten bowiem wprowadził go w zakłopotanie, a „myślę i zakładam”, że także niektórych członków Trybunału. Twierdzą – mówił obrońca, odwracając tezę Densona – że nie ma w całym postępowaniu cienia dowodu, by plan taki w ogóle istniał. Jest to absolutnie nowy sposób dowodzenia – i to takiego dowodzenia, które ma podobno „wykluczyć wszelką rozsądną wątpliwość” – mówić, że „nie ma dowodu, iż coś nie istnieje”. Czymś nowym jest też utrzymywanie, że przedmiotem procesu nie są „izolowane wypadki okrucieństwa”, lecz *common design*. Zarzucił przy tym oskarżeniu poważną niekonsekwencję. Sam Trybunał „całkowicie słusznie” oświadczył, iż proces toczy się na podstawie prawa międzynarodowego. Tymczasem oskarżyciel raz powołuje się na podręczniki prawa karnego USA, tzn. Whartona, a nawet wagę instytucji tego prawa dla sądzonej tu sprawy podkreśla, innym razem odwołuje się do prawa międzynarodowego (także zresztą do pracy tegoż Whartona), potem do opinii Judge Advocate’a przy USFET, by ponownie cytować przepisy naszego podręcznika, dopuszczające powoływanie się na rozkaz<sup>176</sup>.

Czy możemy zresztą oświadczyć opinii publicznej Ameryki, która z uwagą śledzi ten proces, albo w ogóle światu, który także go śledzi, że „nie należy w wojsku wykonywać rozkazów przełożonego oficera?” A przecież wczoraj porządkowy odmówił zamknięcia okien w tej sali, choć lekarz stwierdził, że zrobiło się za zimno, bo generał (tzn. przewodniczący Trybunału) nakazał ich otwarcie. Czy rzeczywiście mamy tu sądzić – mówił dalej obrońca – nie za indywidualne akty okrucieństwa, ale za udział w *common design*? Ten wspólny plan („wyrażenie ulotne, wzięte z powietrza”) miał mieć na celu eksterminację jakiejś rasy lub ludzi sprzeciwiających się nazistowskiemu panowaniu. A przecież „nawet przedstawione tu dowody z koncepcją taką kolidują”. Samo oskarżenie przyznało, że np. Weiss nikogo w Dachau nie eksterminował i że za jego czasów był to – jak się wyraził – „obóz humanitarny”. Po czym mjr Mc Keown zaprezentował tezę, która w kontekście akceptowanej także przez obronę prawdy o obozie była zaiste zdumiewająca. „Tak długo, jak człowiek jest zdolny do pracy – oświadczył – uważam, że nie jest umierający i nie jest traktowany nieludzko; dopóki człowiek trzyma się na nogach i jest w stanie pracować, dopóty brak jest dowodu na istnienie planu jego eksterminacji”. To, czy pracował dobrowolnie, czy też pod przymusem, nie ma w tym wypadku znaczenia. Trybunał ma bowiem rozstrzygnąć jedynie kwestię, czy zachodził wypadek eksterminacji<sup>177</sup>.

Sam Weiss – ciągnął dalej mjr Mc Keown – stanowczo zaprzeczył, by plan tego rodzaju istniał. Jak mógł zresztą istnieć, tzn. jak mogli ci ludzie o nim wiedzieć i pomagać w jego realizacji, skoro nie wiedzieli, podobnie jak nie wiemy tego i my wszyscy tu na tej sali, dokąd zostaną następnego dnia skierowani. Czy można więc uznać Weissa za winnego tylko dlatego, że ktoś kogoś w obozie pobił lub zabił? Nie ma przecież żadnego dowodu, wskazującego inną jego winę niż

<sup>176</sup> *Ibidem*, k. 273–274.

<sup>177</sup> *Ibidem*, k. 274–276.

ta, że miał nieszczęście być komendantem Dachau<sup>178</sup>. A weźmy pod uwagę lekarzy – Wittelera, Eisele, Puhra, którzy byli na froncie i zostali nagle do Dachau skierowani. Czy coś wskazuje na to, że wiedzieli z góry o jakimś planie eksterminacji albo że uczestniczyli tu w planie zmierzającym do zabijania i maltretowania? Płk Bates powiedział już, że obrona nie zamierza wybielać Dachau, ale *dura lex, sed lex*<sup>179</sup>. Oskarżenie podniosło wielki krzyk, że lekarze uczestniczyli w egzekucjach. Musieli po prostu stwierdzić zgon. To samo czynią lekarze w Stanach, wszędzie tam, gdzie stosuje się karę śmierci<sup>180</sup>.

Więcej miejsca poświęcił obrońca dr. Hintermayerowi, który po odniesionej na froncie wschodnim kontuzji czaszki objął w Dachau stanowisko najpierw zastępcy, a po odejściu dr. Wittelera stanowisko lekarza głównego. Nie prosił o to, podkreślił Mc Keown, kładąc nacisk na drastyczne pogorszenie się sytuacji sanitarnej w obozie pod koniec wojny, kiedy to napływać zaczęły transporty ewakuowanych więźniów – „chorych, rannych i zaniedbanych”. W rezultacie doszło do wybuchu epidemii, których z braku lekarstw oskarżony nie był w stanie opanować. Wysyłał – mówił dalej – listy żądając i prosząc o ich przysłanie. Z tych zaś, które były na miejscu, tzn. w szpitalach Monachium i w obozowym szpitalu SS, nie mógł skorzystać, stwierdził obrońca, nie podając jednak powodu, dla którego nie mógł. Zdanie, że bombardowania zniszczyły wszystkie możliwe środki komunikacji i transportu w Niemczech, klóci się zaś z informacją, iż transporty więźniów napływały nadal. Za to – stwierdził mjr Mc Keown – czyni się go teraz zbrodniarzem wojennym. Zarzuca mu się ponadto zabójstwo dwu ciężarnych Rosjanek, którym wstrzyknął truciznę. Taki jednak rozkaz otrzymał od Weltera, i to rozkaz podyktowany względami humanitarnymi. Miały być bowiem powieszona, a tak po prostu usnęły. Prawda, uczestniczył też jako lekarz w egzekucjach. Miał taki obowiązek, wyjaśnił obrońca i uzupełnił to powołaniem się na analogię z tym obowiązkiem, jaki na podstawie otrzymanych rozkazów ciąży zarówno na Trybunale, jak i na obrońcach<sup>181</sup>.

W sprawie prof. Schillinga, który „poświęcił swoje życie badaniu chorób tropikalnych”, mjr Mc Keown przywołał amerykańskie przykłady eksperymentowania na ludziach, sięgające początków stulecia. Uczeni w Stanach czynią to nadal. „Nie przeczę, wykorzystują w tym celu ochotników” – mówił obrońca, jak gdyby chodziło o mało znaczącą różnicę<sup>182</sup>. Czy jednak w eksperymentach dr. Schillinga, w jego pracy badawczej nad malarią jest coś, czego nie robili i czego nadal nie robią? Z wyjątkiem dobrowolności pacjentów, ale w wypadku Schillinga różnicę tę można – jak dodał – „bardzo łatwo wytłumaczyć”. To była dla niego,

<sup>178</sup> *Ibidem*, k. 276 i 282.

<sup>179</sup> W oryginale: „but where justice is justice, it must be served”. *Ibidem*, k. 277.

<sup>180</sup> *L c.*

<sup>181</sup> *Ibidem*, k. 290–292.

<sup>182</sup> Wśród 10 warunków dopuszczalności doświadczeń na ludziach, jakie sformułował ATW nr 1 w swoim wyroku na lekarzy, pierwszy brzmiał: „Nieodzownym warunkiem jest dobrowolna zgoda osoby poddawanej doświadczeniu”. Por. „Biuletyn GKBZHWP”, t. XX, s. 57.

74-letniego uczonego, prowadzącego dotąd badania w Instytucie Kocha w Rzymie, „życiowa okazja”. Kiedy Himmler oddał mu do dyspozycji laboratorium i zaproponował kontynuowanie tych badań na terenie obozu, ów światowej sławy uczonego skorzystał po prostu „w chwili słabości” z tej okazji i propozycję przyjął. Należy przy tym pamiętać – dodał – że przez całą swoją zawodową karierę stykał się wokół ze śmiercią, jak również i to, że cały dotychczasowy, istniejący do 1932 r. w Niemczech porządek prawny i etyczny uległ wówczas złamaniu<sup>183</sup>.

Ludzie zawsze umierali podczas eksperymentów medycznych. W nauce amerykańskiej toczą się teraz spory o wartość badań Schillinga; w istocie dlatego, że nie znamy ich wyników. Twierdzą – mówił mjr Mc Keown – że wobec całkowitego złamania się prawa – takiego, jakie my tu w Ameryce i w ogóle na świecie znamy – oskarżony „nie uczynił niczego, co skazywałoby go w sensie prawnym na potępienie”. Jeśli uczynił coś nieetycznego w płaszczyźnie zawodowej, to powinien odpowiadać przed właściwym ciałem lekarskim (w swoim czasie spotkało to nawet Pasteura), a nie przed wojskowym trybunałem czy jakimkolwiek innym sądem. Sankcją w takim wypadku byłaby utrata uprawnień lekarskich czy prawa do dalszych badań. Jeśli zaś wyrok na Schillinga wydać ma ten Trybunał, to powinien wziąć pod uwagę korzyści, jakich badania jego przysporzyły ludzkości<sup>184</sup>.

Dalszą część wywodów mjr. Mc Keowna cechuje podobna dezynwoltura w wyborze argumentów. Oskarżonemu Johannowi Kickowi, który był szefem obozowego gestapo, zarzuca się maltretowanie więźniów podczas przesłuchań. Zeznawał przeciwko niemu angielski sierżant Edwards, któremu miał wybić 15 zębów. Kick potwierdził przed sądem fakt pobicia. Ale zarazem dodał, że – w trakcie swojego śledztwa – sam podał nazwisko tego sierżanta i że wcześniej pomógł mu w przeniesieniu do obozu jenieckiego. Czy podałby jego nazwisko, gdyby zeznanie było prawdziwe?<sup>185</sup> Zarzut, że Otto Foerschner, komendant systemu podobozów Kaufering, oskarżony w ogóle o maltretowanie więźniów, ugodził jednego z nich kamieniem i że ofiara po kilku dniach zmarła, obrońca sparaował oświadczeniem: major SS nie mógł czegoś takiego uczynić („Not a Nazi Major – a Nazi SS-man Major”). Zetknęliście się przecież [panowie sędziowie] z Waffen-SS, z dywizjami pancernymi SS – „to nie mieściło się w ich szkoleniu”. W zeznaniach przeciwko Ruppertowi (skierował do krematorium przybyły transport) są rozbieżności w datach, ale przecież zarówno obrona (kpt. Niles), jak i oskarżenie (płk Denson) wskazywały, że byli więźniowie mogą się mylić. Zarzuca mu się także (poza udziałem w egzekucji Rosjan) maltretowanie pracujących więźniów. Nikogo jednak nie zabił i nikt z powodu tego maltretowania nie umarł<sup>186</sup>. Co się zaś dotyczy uczestniczenia w egzekucjach, to zarówno w wypadku Rupperta, jak i dwóch następnych oskarżonych (Jarolina i Boettgera) mjr Mc

<sup>183</sup> Dachau, t. 5, k. 283–284.

<sup>184</sup> *Ibidem*, k. 284–286.

<sup>185</sup> *Ibidem*, k. 280–281.

<sup>186</sup> *Ibidem*, k. 286–287.

Keown powoływał się nie tylko na rozkaz (musieli uczestniczyć, nie mieli wyboru), ale i na poczucie obowiązku; wykonywali po prostu swoją pracę (*job*)<sup>187</sup>. W wypadku zaś Suttropa dodał, iż rzecz dotyczyła egzekucji skazanych na karę śmierci członków SS<sup>188</sup>.

Jarolinowi świadkowie zarzucali także bicie więźniów (do czego się zresztą przyznał) i straszenie pistoletem. Nie ma jednak dowodu, by kogoś zastrzelił, stwierdził obrońca. Wprawdzie jeden ze świadków zeznał, iż oskarżony zastrzelił 3 więźniów poza terenem bunkra, zeznanie to wydaje się jednak dowodem „w moim rozumieniu dość wątplym”. Sam oskarżony mu zresztą zaprzeczył. Było trzech zabitych – ciągnął obrońca – ale jaki mamy dowód, że zabił Jarolin? Prawda, znajdował się tam z pistoletem, ale to raczej słaby powód [!], by uznać kogoś „ponad wszelką rozsądną wątpliwość” za mordercę 3 osób. Obowiązuje tu zasada rozstrzygnięcia wątpliwości na rzecz oskarżonego. Zasada ta odnosi się także do wypadku Boettgera. Zarzuca mu się m.in. pobicie wspomnianego już sierżanta Edwardsa, który sam to przed sądem potwierdził. Boettger wszakże temu zaprzeczył. Są więc dwa wykluczające się zeznania, i to wy, Sędziowie, musicie rozstrzygnąć, co jest prawdą. Zarzuca mu się dalej, że w trakcie ostatniego transportu zastrzelił Rosjanina. On temu zaprzecza. Ponownie mamy tu do czynienia z „rozsądną wątpliwością”. Twierdzę, że oskarżony mówi prawdę – oświadczył obrońca, podając zarazem prosty powód tego swojego przekonania: „Dlaczego miałby zabijać leżącego na poboczu drogi człowieka?” [!] Czy dlatego – pyta sarkastycznie – że miało to wynikać z przypisywanego mu przez oskarżenie *common design*? Również i w wypadku Redwitza, którego oskarża się o maltretowanie więźniów oraz wygłaszanie obraźliwych przemówień do księży (tak zeznał jeden z nich<sup>189</sup>), brak – zdaniem obrońcy – dowodów, by popełnił czyny o charakterze kryminalnym. Przemówienia wygłaszał po pijanemu (często się upijał – zeznał ów ksiądz – i zachowywał jak „stary błazen”). To, że ktoś był pijany, nie usprawiedliwia, jak wiadomo, winy. Niemniej jest to element, który Trybunał może – praktycznie w odniesieniu do każdej zbrodni – wziąć pod uwagę przy wymiarze kary<sup>190</sup>.

Po 15-min. przerwie przewodniczący udzielił głosu oskarżeniu, które tym razem reprezentował kpt. Mc Cuskey. Zaczął od rekapitulacji najważniejszych, dokonanych w toku postępowania ustaleń. (Z dwóch bowiem rodzajów argumenta-

<sup>187</sup> Tak ujmowano to zresztą w powojennych psychologicznych analizach osobowości SS-mana. Uważał się on – pisze E.A. Cohen – „za normalnego człowieka i po skończonej robocie udawał [...] spokojnie do domu, całował żonę i dzieci, bawił się z psem, odwiedzał przyjaciół itp. To, czy praca jego polegała na rozstrzelaniu Polaków, gazowaniu Żydów, przeprowadzaniu apelów, dokonywaniu selekcji czy dozоровaniu pracujących więźniów, było mu zupełnie obojętne, ponieważ to właśnie było jego pracą i trzeba ją było wykonać”. *Human behavior in the concentration camp*, London 1954, s. 237. Cyt. za: A. Devoto, *Aspekty socjopsychologiczne i socjopsychiatryczne obozów koncentracyjnych*, „Biuletyn GKBZHWP”, t. XVIII, 1969, s. 123.

<sup>188</sup> Dachau, t. 5, k. 287, 290 i 282–283.

<sup>189</sup> „Father Stvarik” – *ibidem*, k. 290.

<sup>190</sup> *Ibidem*, k. 287–290.

cji: albo powoływać się na fakty, „jeżeli masz je po swojej stronie”, albo wywoływać emocje, opowiedział się zdecydowanie za tym pierwszym.) Wezwał jednak zarazem Trybunał – jakby odchodząc od konsekwentnej kontrydiktoryjności anglosaskiej procedury – by uwzględnił również to, co sam w ciągu tego miesiąca procesu zdołał tu w Dachau zaobserwować. (Nie odbieramy bowiem Trybunałowi „prawa posługiwania się własną pamięcią”.) Mógł zaś z pewnością dostrzec np. różnicę pomiędzy wygodnymi pomieszczeniami SS a barakami więźniów, nieprawdopodobnie przeładowanymi. Oskarżyciel mówi dalej o tym, jak i sąd ludzie trafiali do Dachau. (Stale powtarzają się odpowiedzi: aresztowany bez powodu; tak też odpowiedział wymieniony przez niego polski ksiądz z Gdyni<sup>191</sup>.) Opisując traktowanie więźniów zauważył, iż żaden z oskarżonych nie przyznał się do bicia; wszyscy policzkowali tylko otwartą dłońią. Wtedy jednak, kiedy nie wiedzieli jeszcze, że staną przed sądem, wypowiadali się całkiem otwarcie. Dowodzą tego złożone pod przysięgą zeznania amerykańskich oficerów śledczych. Zestawia całkiem obfite menu SS, o którym sami oskarżeni w swoich zeznaniach mówili, z głodowymi racjami więźniów. Mówi o zarządzanych przez obozową komórkę gestapo egzekucjach<sup>192</sup>.

Przechodząc do oceny winy poszczególnych oskarżonych kpt. Mc Cuskey zauważył m.in., że Wetzel i Filleboeck (przypomnijmy: odpowiedzialni za apro wizację) „zabili więcej ludzi niż ktokolwiek inny w Dachau, z wyjątkiem, być może, dr. Hintermayera”. Bechera nazwał „sadystycznym oprawcą, dzikim i pełnym złości”. Świadkowie zeznali, że w czasie, kiedy pełnił on funkcję starszego na bloku księży, 400 z nich zmarło. „Czy trzeba tu jeszcze coś dodać?” Został na tę funkcję wyznaczony przez SS, ale zaakceptował ją i robił to, czego od niego oczekiwano; ludzie zaś umierali. To była przypadająca na niego część w tym wielkim, obejmującym wszystkich oskarżonych planie. Swoją część miał także Mahl, który przyznał się do udziału w 800 do 1000 egzekucji. W odniesieniu do Niedermeyera, który był szefem krematorium, kpt. Mc Cuskey powołał się na precedens ze skazaniem w procesie Hadamar na 25 lat człowieka, który grzebał ciała mordowanych zastrzykami trucizny ofiar tego „sanatorium”<sup>193</sup>.

Wbrew swojej zapowiedzi kpt. Mc Cuskey nie powstrzymał się jednak od wywołania akcentu emocjonalnego. Wspomnił pod koniec o wielkiej liczbie tych świadków, których nie można już było powołać, bo zmarli w obozie. W przyszłej bibliotece prac na temat nazizmu – powiedział – osobną półkę stanowić będą prace o obozach koncentracyjnych, a pracą najgrubszą będzie ta o Dachau. „Kiedy pomyślicie, panowie sędziowie, o tysiącach męczenników zmarłych tu w tym obozie i w należących do niego podobozach na skutek tego, czym zajmowali się ci oskarżeni, pamiętajcie, że obóz ten nie działał sam przez się. Działał poprzez konkretnych ludzi i to oni są właśnie tymi, którzy wprawiali go w ruch”. Jeśli będziecie o tym pamiętali, jeśli skojarzycie z tymi 40 oskar-

<sup>191</sup> Nazwiska nie można było, niestety, w stenogramie odczytać – por. *ibidem*, k. 294.

<sup>192</sup> *Ibidem*, t. 5, k. 293–302.

<sup>193</sup> *Ibidem*, k. 303–304. Por. A. Basak, *Spór*, s. 397, 404, 410.



żonymi ustalone w toku procesu fakty, „nie będziemy mieli waszemu wyrokowi nic do zarzucenia”<sup>194</sup>.

Po kpt. McCuskeyu zabrał ponownie głos szef oskarżenia, płk Denson. Zaczął od kwestii najbardziej spornej, bo od *common design*. obrońcy twierdzili, że nie rozumieją, co termin ten oznacza. Przechodzą przy tym całkowicie do porządku nad materiałem dowodowym, na którym wspiera się wrywane przez nich z kontekstu zdanie: „nie ma dowodu, iż plan taki nie istniał”. Tymczasem przedstawiony przez nas ciąg zbrodniczych działań oskarżonych – np. wysyłanie na śmierć niezdolnych do pracy więźniów czy skala, jaka wszystkie te działania cechowała – nie da się zrozumieć bez założenia, iż plan taki rzeczywiście istniał. Nic dziwnego, że obrońcy nie podjęli żadnej próby wyjaśnienia w inny sposób tego, co miało tak skoordynowaną i metodyczną postać. Nie potrafiliby – stwierdził płk Denson.

Jak widać, zarysowany już na samym początku procesu zasadniczy spór między stronami nie stracił nic ze swojej ostrości. Oskarżenie w dalszym ciągu unikało pułapki, w jaką usiłowała je zapędzić obrona, domagając się zdefiniowania spornego pojęcia. Oskarżenie – mówił Denson – całkowicie podziela wezwanie, by Trybunał realizował amerykańską koncepcję sprawiedliwości. Pojmuje je jednak całkowicie odmiennie. To, co nas różni, to rodzaj ustaleń, jakie przy ocenie winy oskarżonych Trybunał winien wziąć pod uwagę. Obronie chodzi o wykazanie, ilu każdy z nich zastrzelił, pobił, zamordował, torturował, zgłodził. Nam o to, by Trybunał najpierw ustalił, czy istniał plan, który miał to na celu, i czy oni w nim w jakiegokolwiek podlegającej karze formie uczestniczyli. To jest istotą naszego oskarżenia i tego, co Trybunał ma osądzić. Jeśli plan taki nie istniał, wtedy każdy z oskarżonych może opuścić salę jako wolny człowiek.

Należy żałować, iż obrona nie rozumie po angielsku, bo w uzasadnieniu do obydwu sformułowanych przez nas w akcie oskarżenia zarzutów zostało to wszystko wyraźnie napisane. Oskarżenie nie widzi zatem powodu, by wnikać w to, co obrona w odniesieniu do każdego z oskarżonych twierdzi, np. czy Endres zrobił konkretnemu człowiekowi w konkretnym czasie zastrzyk, czy też go nie zrobił. Nie jest to bowiem konieczne. Jego własne złożone przed Trybunałem zeznanie, podobnie jak i zeznania pozostałych oskarżonych dowodzą znacznie lepiej niż wszystko, co mógłbym tu sam Trybunałowi powiedzieć, że i on, i każdy z nich miał swój udział jako pomocnik i podżegacz w realizacji wspólnego planu<sup>195</sup>.

Twierdzono – mówił dalej Denson – że ten łańcuch ma brakujące ogniwa. To prawda. Czymś nowym jest jednak żądanie, by tych 40 oskarżonych uwolnić od winy, ponieważ nie postawiono przed Trybunałem 40 innych, równie albo może nawet bardziej winnych. Także w takim bowiem wypadku Trybunał ma obowiązek osądzić tych, których tu oskarżono. Ich winę, która – co oskarżyciel ponownie obszernie rozwinął – nie ogranicza się do udziału w morderstwie lub do dokonania jakiegoś konkretnego zabójstwa, można wykazać „na tysiąc rozmaitych

<sup>194</sup> Dachau, k. 305–306.

<sup>195</sup> *Ibidem*, k. 306–308.

sposobów” i tak też została ona w zeznaniach świadków zarysowana. Obrona usiłowała posłużyć się argumentem działania na rozkaz, twierdząc, że skoro odmowa wykonania rozkazu groziła im samym śmiercią, oskarżeni znajdowali się w stanie samoobrony. W ten sposób można się jednak bronić tylko wtedy – mówił Denson, cytując podręcznik prawa karnego – kiedy groźba jakiejś szkody lub śmierci zrealizować się ma natychmiast, a nie dopiero w przyszłości. Ale nawet wtedy nie usprawiedliwia to mordowania niewinnych ludzi. Takimi zaś byli całkowicie poddani władzy oskarżonych więźniowie. Doktryna samoobrony nie ma tu więc zastosowania, stwierdził oskarżyciel<sup>196</sup>.

Kolejny fragment wystąpienia płk. Densona wydaje się szczególnie interesujący. Za punkt wyjścia posłużyła mu uwaga obrony o zamieszaniu, jakie wywołało stanowisko oskarżenia w kwestii podstaw prawnych. Wprawdzie oświadczył, iż nie sądzi, „by zamieszanie dotknęło w jakiś szczególny sposób Trybunału”. Jako Trybunał Zarządu Wojskowego sądzi bowiem tych 40 ludzi za pogwałcenie prawa międzynarodowego. Niemniej odpowiadając na postawione sobie pytanie: o jakie konkretnie prawo chodzi, wskazał (z powołaniem się na Whartona) źródło klasyczne, bo punkty „a”–„c” art. 38 Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Do ustalonych tu faktów – mówił – będą więc miały zastosowanie bądź (a) postanowienia traktatu lub konwencji, bądź (b) zwyczaj uznawany przez USA, bądź też (c) „prawa Stanów Zjednoczonych”. Wydaje się, że biorąc pod uwagę treść punktu „c” tego artykułu, ostatnie wymienione źródło należałoby odczytywać jako wynikające z ustaw amerykańskich „ogólne zasady prawa, uznane przez narody cywilizowane”. Uważam – mówił dalej – że urząd Judge Advocate’a przy sztabie USFET stanowi najwyższą władzę, upoważnioną do wskazania właściwego w naszej sprawie prawa. Jeśli obrona zna jakieś inne, które z nim koliduje i na którego podstawie można by oskarżonych uwolnić od postawionych im zarzutów, powinna je przytoczyć<sup>197</sup>.

W ostatniej części swego wystąpienia oskarżyciel polemizował z niektórymi konkretnymi zarzutami obrony. Uznał za obrazę amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości porównywanie egzekucji przeprowadzanych tu w Dachau z tymi, do których dochodzi w tych 36 stanach USA, gdzie orzeka się karę śmierci. Jak można twierdzić, że administracyjne decyzje Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, co do których zainteresowany nie miał w ogóle szansy, by być wysłuchanym, wykazują jakąś analogię z decyzjami naszych sądów? „Porównanie takie jest zniewagą dla inteligencji tego Trybunału”. Obrona twierdziła też, że oskarżeni wykonywali tylko swoją pracę. Jednakże ze względu na sposób, w jaki ją wykonywali (wymienił tu dla przykładu Wagnera), realizowali po prostu to, co było celem ich wspólnego planu. Twierdziła dalej, że Schilling był uczonym. „Nie był nikim innym niż zwykłym mordercą”, który swoim zmuszonym do tego ofiarom aplikował szkodliwe dla ich organizmów środki. To zaś jako tzw. uczony musiał wiedzieć. Uważam, że wymienianie jednym tchem Schillinga i Pasteura hańbi pa-

<sup>196</sup> *Ibidem*, k. 308–310.

<sup>197</sup> *Ibidem*, k. 310–311.

mięć tego ostatniego. Dr Hintermayer twierdził, że lekarstwa były w Dachau nieosiągalne. W istocie znajdowało się ich pod dostatkiem. Jakiż lekarz nie sięgnąłby choćby po jedno, o którym wiedział, że jest, i nie pomógł pacjentowi? Twierdzą, że był pospolitym mordercą, i to nie dlatego, że uśmiercił zastrzykami dwie ciężarne Rosjanki, ale dlatego, że uczestniczył we wspólnym planie mającym na celu mordowanie, bicie i tortury<sup>198</sup>.

Kończąc swoje wystąpienie płk Denson wyraził przekonanie, że wyrok, jaki „Panowie Sędziowie wydacie”, będzie z pewnością sprawiedliwy i słuszny, taki, który świat zrozumie. Po czym odniósł się jeszcze z góry do ewentualnych okoliczności łagodzących, jakie obrona wskazywać będzie w ostatniej fazie postępowania, tzn. po orzeczeniu Trybunału w przedmiocie winy. Każdy z was – mówił – ma jakąś dozę sympatii dla ludzi żonaty, posiadających dzieci. Jednakże w tym wszystkim, co złożyło się na ten proces, „nie było w ogóle miejsca dla jakiegoś uczucia sympatii”. Pomyślcie o tysiącach więźniów, którzy także mieli żony i dzieci, o tych, których rodziny zostały całkowicie unicestwione w wyniku planu, jaki bez udziału oskarżonych nie mógłby się w ogóle powieść. Jestem pewien, że wydając wyrok, Trybunał „nie będzie mógł spotkać się z zarzutem, iż okazał się zbyt miękki”<sup>199</sup>.

Zgodnie z decyzją Trybunału do głosu powróciła na koniec jeszcze obrona. Rozpoczynając swoje ostatnie przemówienie płk Bates przyłączył się do wyrazów uznania dla Trybunału, jakie wyraził poprzedniego dnia oskarżyciel. Zaraz jednak w następnym zdaniu zawarł miazdzącą krytykę zastosowanych przez oskarżenie metod. W ciągu całego procesu – oświadczył – dawało ono upust potrzebie epitetów, „wściekłych, sadystycznych, dzikich, morderczych epitetów”, które miały zastąpić niedostatek dowodów. Zakładam, że Trybunał nie ulegnie tej metodzie, że nie będzie uważał tych 40 oskarżonych za bestie, lecz za istoty ludzkie. Uważamy, że bezkompromisowe stosowanie uznanych w anglo-amerykańskim orzecznictwie zasad sprawiedliwości i procedury, czego Stany Zjednoczone są tak dobitnym przykładem, stanowi najlepszą gwarancję przeciwko „totalitarnemu lekceważeniu ludzkiego życia i wolności”. Trybunał, orzekający tu w imieniu naszej ojczyzny i pod jej sztandarem, nie może kierować się „emocjami i pragnieniem zemsty”, lecz raczej chronić przed nimi tych 40 oskarżonych. Ze wszystkich stron, z wyżyn i ze społecznych nizin słyhać prymitywny krzyk: „zapłacić krwią za Dachau”. Nie ma znaczenia, czyja konkretnie ma to być krew, „jeśli tylko będzie to krew niemiecka, a raczej SS-mańska”. Wierzę jednak – oświadczył obrońca – że Trybunał nie ucieknie się do stosowania zdyskredytowanej zasady „oko za oko, ząb za ząb”.

Przechodząc do lejtmotywu wystąpień obrony, płk Bates zauważył, że *common design* był najczęściej wymawianym na tym procesie zwrotem. Bądźmy uczciwi – stwierdził – i przyznajmy, że chodzi tu o zwykłą wygodę osądzenia 40 oskarżonych w jednym masowym procesie zamiast prowadzenia 40 pojedyn-

<sup>198</sup> *Ibidem*, k. 312–314.

<sup>199</sup> *Ibidem*, k. 314.

czych. Do zarzutów już podnoszonych dodał jednak jeszcze wniosek, jaki nasuwała mu gramatyczna wykładnia samej użytej w akcie oskarżenia formuły. Mówi ona, że oskarżeni działając wedle wspólnego planu popełniali pewne czyny (tzn. pomagali, współuczestniczyli lub zachęcali do ich popełnienia), ale nie – jak utrzymywali następnie oskarżyciele – że „uczestniczyli” we wspólnym planie w celu ich popełnienia. „Gdzie więc jest ten wspólny plan?” – pyta. Twierdzi zresztą, że cała ta koncepcja pojawiła się dopiero w połowie drugiego tygodnia procesu, i to wyłącznie po to, żeby „usidlić” tych oskarżonych, przeciwko którym nie starczało dowodów; po to, by strażnika Schoepa uczynić odpowiedzialnym za wszystko, co działo się w obozie. To tak jakby odpowiedzialnością za każdą zbrodnię, jaka może się zdarzyć na działającej tu amerykańskiej poczcie, obarczyć stojących przed wejściem strażników, powiedział, przywołując tę mało, istotnie, przekonującą analogię.

Oskarżenie porzuciło zresztą lokalną skalę i dostrzegło ośrodek *common design* w Oranienburgu, gdzie mieściło się centralne kierownictwo wszystkich obozów. Teraz bierze pod uwagę Berlin, a cofając się w czasie dojdzie prawdopodobnie do Monachium i Norymbergi. A dlaczegożby nie powołać się na *Mein Kampf*? Mogę dopuścić – mówił obrońca – *common design* w celu prowadzenia agresywnej wojny, co jest obecnie przedmiotem postępowania w Norymberdze. Gdyby jednak winnymi tak pojętego planu uznać tutejszych oskarżonych, to winę trzeba byłoby rozciągnąć z całą pewnością na wszystkich członków partii, a nawet na tych obywateli III Rzeszy, którzy w jakikolwiek sposób prowadzenie tej wojny wspierali. Cytuje w związku z tym zdanie z artykułu w „Life”, że gdyby wszystkich Niemców uznać za winnych, to trzeba byłoby eksterminować cały naród. „Być może oskarżenie doszło już do wniosku, jak można by pod mitycznym zarzutem *common design* postawić cały naród niemiecki. Czy Schoepp miał coś wspólnego z nieludzkimi eksperymentami dr. Raschera, a Johann B. Eichelsdorfer konferował z Himmlerem w sprawie doświadczeń z malarią?” – pytał retorycznie obrońca. Warto przy tym zauważyć, że w odniesieniu do eksperymentów nieżyjącego już Raschera użył jednak pojęcia „nieludzkie”, którego z tak wzorową konsekwencją obrona unikała w wypadku doświadczeń prof. Schillinga<sup>200</sup>.

Płk Bates zakwestionował kategorycznie możliwość uznawania za dowód procesowy zeznań, jakie niektórzy oskarżeni składali w śledztwie, nie wiedząc jeszcze wtedy, bo ich o tym nie poinformowano, że sami staną przed sądem. Wspomniał także, iż Trybunał jest w posiadaniu dowodów, że zeznania te wymuszano na nich siłą, albo że uzyskiwano je w „niewłaściwy” sposób. Przyznał, że w Kaufering działy się rzeczy straszne (wyśmiewając przy tej okazji entuzjazm, z jakim oskarżenie reaguje na każdą tego rodzaju wypowiedź obrony). Przytoczył jednak najnowszy, bo zamieszczony 7 XII w amerykańskim piśmie „Stars and Stripes” opis tragicznych warunków, jakie panują obecnie w obozie dla tzw. dipisów w Landsbergu. Czy to *common design*? – zapytał ironicznie. Zwrócił też uwagę

<sup>200</sup> *Ibidem*, k. 314–319.

na podobieństwo między tym, co działo się w ostatnich dniach przed wyzwoleniem w Dachau (stosy trupów, transporty ewakuacyjne), a skutkami panicznych ucieczek przed grozą frontu, do jakich doszło w połowie 1944 r. we Francji.

Nawiązując do oskarżeń pod adresem Filleboecka i Wetzela ironizował, że powstała oto nowa definicja morderstwa: „daję ci za mało jedzenia, choć tylko tyle, ile sam mam, umierasz z głodu, wobec czego jestem mordercą”. Zwrócił uwagę na ciężką sytuację aprowizacyjną Niemiec nie tylko w chwili klęski, ale w ogóle „w ostatnich miesiącach, a prawdopodobnie i latach wojny”, wnosząc, by Trybunał uznał tę sytuację za ustalony sądownie fakt. Zakwestionował także powszechne przekonanie, że transporty chorych lub niezdolnych do pracy więźniów to były transporty eksterminacyjne i że wywożonych ludzi nigdy już potem nie widziano. W jednym z takich transportów przybył jednak do Dachau belgijski porucznik Haulot, który jest obecnie „bardzo dobrze wyglądającym oficerem”. Jeśli się nie mylę – konkluduje sarkastycznie – mamy tu do czynienia z pierwszym przejawem doktryny „powszechnej wiedzy” (*common knowledge*)<sup>201</sup>.

Po trafnym stwierdzeniu, że powoływane przez oskarżenie opinie amerykańskich autorytetów z dziedziny prawa karnego „mają niewielkie zastosowanie do ustalonych w tym procesie faktów”, płk Bates odniósł te fakty do hitlerowskiego systemu prawnego. Zgadza się – powiedział – że porównywanie egzekucji tutejszych z amerykańskimi jest czymś szokującym. Nie twierdzimy też, że odbywające się w Niemczech procesy karne były procesami we właściwym tego słowa znaczeniu. Odbywały się niemniej według prawa obowiązującego w uznanym reżimie III Rzeszy, a ich egzekutorzy, członkowie plutonów egzekucyjnych, byli po prostu żołnierzami, działającymi w tym samym charakterze, co ich amerykańscy odpowiednicy lub członkowie podobnych plutonów gdziekolwiek na świecie. Mord zakładać musi morderczą intencję, a Eichberger takiej intencji nie miał, działał na podstawie rozkazów i to, co robił, nie sprawiało mu bynajmniej przyjemności. Stojący przed Trybunałem ludzie twierdzili, że są niewinni. Ciężar dowodu spoczywa na oskarżeniu<sup>202</sup>.

Obrońca powołał się w tym momencie na fragment przemówienia Jacksona, w którym ten ostrzegał przed posługiwaniem się procesem sądowym do niesądowych celów i potępiał ludzi cynicznych, utrzymujących, że również sądy powinny być instrumentem polityki. Jeśli z powodów politycznych chcemy rozstrzelać jakichś Niemców, nie czynmy tego pod pokrywką procesu. Prawdziwe doświadczenie Buchenwaldu nie polega na tym, że niektórzy Niemcy okazali się ludzkiimi bestiami. Polega na ukazaniu skutków, do jakich prowadzi cywilizacja stawiająca sobie wyłącznie cele pragmatyczne. Życie jednostki przestaje być wtedy wartością najwyższą, odrzuca się i przeczy istnieniu prawa naturalnego czy nadrzędnej sprawiedliwości. Ostatecznym rezultatem staje się po prostu Buchenwald. Jeśli „krwawa łaźnia w Niemczech” – mówił płk Bates, mając wyraźnie na myśli ewentualne wyroki śmierci – ma się odbywać w przebraniu prawa, to rze-

<sup>201</sup> *Ibidem*, k. 318–323.

<sup>202</sup> *Ibidem*, k. 323–324.

czywistą ofiarą stanie się właśnie idea sprawiedliwości. Lincz – ciągnął w tym samym duchu – o którym my w Ameryce tyle wiemy, pochłania często ludzi uczciwych. Jego skutkiem jest pogarda dla prawa i wzrost przestępczości. Będzie o wiele, wiele lepiej, jeśli paru winnych uniknie kary, niż gdyby miało zostać zagrożone prawo. To ono bowiem na dłuższą metę stanowi naszą najlepszą obronę przeciwko wszelkim formom nazizmu. Pozwólcie, Panowie Sędziowie, że sparafrazuję na koniec słowa wielkiego męża stanu: „Nigdy w historii procedury karnej nie domagano się tak wysokich kar w stosunku do tak wielu, na podstawie tak słabych dowodów”<sup>203</sup>.

Ponieważ ani oskarżenie, ani obrona nie miały już nic więcej do dodania, posiedzenie zostało zamknięte. Kiedy je o godz. 13.00 wznowiono, gen. Lenz oświadczył, iż „życzeniem Trybunału jest ogłoszenie decyzji w przedmiocie winy”, po czym wezwał obecnych do zachowania ciszy i porządku, a oskarżonych do powstania. „Trybunał na zamkniętym posiedzeniu z udziałem co najmniej dwóch trzecich sędziów, którzy byli obecni w chwili głosowania i się z tym zgodzili” – brzmiała początkowa formuła decyzji – uznał, że oskarżeni – tu następują nazwiska wszystkich 40 – są winni zarzucanych im w akcie oskarżenia czynów. Następnie przewodniczący wezwał strony do przedstawienia danych o wcześniejszej karalności podsądnych oraz wszelkich okoliczności łagodzących<sup>204</sup>. Oskarżenie zrezygnowało z wystąpienia, płk Bates oświadczył zaś, że podsądni proszą, by Trybunał wziął przy wydawaniu wyroku pod uwagę „te okoliczności łagodzące”, które zostały w toku postępowania udowodnione. Obrona ponadto przedłożyła Trybunałowi fakty dotyczące ich osobistego i rodzinnego położenia. Po zreferowaniu tych faktów przez poszczególnych obrońców posiedzenie zostało zamknięte<sup>205</sup>.

Otwierając w czwartek 13 XII 1945 przed południem ostatnie już posiedzenie, gen. Lenz oświadczył, iż Trybunał pragnie ogłosić publicznie wyrok, ale, jak dodał, uczyni to tylko wtedy, kiedy obecni będą w stanie zachować absolutny spokój i powstrzymają się od wszelkich oznak aprobaty lub dezaprobaty. Przedtem jednak zamierza poczynić kilka uwag, które wolno tu potraktować jako prezentację faktycznych i prawnych motywów tego wyroku. Trybunał stwierdził bowiem, iż „przedłożone mu dowody nie nasuwają żadnych wątpliwości co do tego, że więźniowie obozu koncentracyjnego Dachau oraz należących doń podobozów byli mordowani, bici, torturowani, poniżani i narażani na głodową śmierć”. Nie odwołał się wprawdzie *expressis verbis* do kwalifikacji *common design*, ale pośrednio ją potwierdził (w każdym razie obrona tak to odebrała<sup>206</sup>). Uznał bowiem, iż zbrodnie te przybrały takie rozmiary i taką postać, że wymagało to postawienia w stan oskarżenia każdego, kto

<sup>203</sup> *Ibidem*, k. 324–326. Miał oczywiście na myśli słowa W. Churchilla, który oceniając sukces lotników w „Bitwie o Wielką Brytanię”, powiedział, że „nigdy w dziejach ludzkich zmagani tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak niewielu”.

<sup>204</sup> *Ibidem*, k. 327–329.

<sup>205</sup> *Ibidem*, k. 329–344.

<sup>206</sup> Por. p. 5 wniosku o zmianę wyroku. Zob. niżej, s. 311.

– niezależnie od tego, jakie zajmował stanowisko, wysokie, czy też niskie – miał jakikolwiek związek z kierowaniem i funkcjonowaniem obozu<sup>207</sup>.

W kwestii podstaw prawnych wyroku Trybunał powtórzył treść swego wcześniejszego, złożonego w toku procesu oświadczenia. Jakkolwiek został powołany przez zwycięskie państwo jako sąd zarządu wojskowego na zdobytym terytorium, orzeka na podstawie prawa międzynarodowego i, jak dodał, „takich praw ludzkości oraz zwyczajów ludzkiego zachowania, które są powszechnie uznane przez narody cywilizowane”<sup>208</sup>. Wiele z tego, co działo się w Dachau – czytamy dalej – posiadało wyraźną sankcję najwyższych władz oraz rządu Rzeszy i zgodne było ze stosowanym *de facto* przez ten rząd prawem. „Niniejszy Trybunał jest przekonany, że jeśli suwerenne państwo stawia się ponad słusznie akceptowanym i ustanowionym międzynarodowym łańcem prawnym lub pragnie przekraczać łatwo rozpoznawalne cywilizowane zwyczaje humanitarne i uczciwego traktowania ludzi, to związane z taką polityką swego państwa jednostki muszą być pociągane do odpowiedzialności za swój udział w naruszaniu prawa międzynarodowego oraz zwyczajów i praw ludzkości”<sup>209</sup>.

Wprowadzone przez Trybunał rozróżnienie wymaga skomentowania. Gdyby przez „prawo międzynarodowe” rozumieć ściśle rzecz biorąc przepisy IV Konwencji haskiej z 1907 r. lub raczej „Regulaminu dotyczącego praw i zwyczajów wojny lądowej”, to pojęcie „prawa ludzkości” nasuwa oczywiście skojarzenie z tzw. klauzulą Martensa. Zamieszczona we wstępie do tej Konwencji klauzula przewidywała mianowicie, że w wypadkach nieobjętych przyjętymi przez sygnatariuszy „obowiązującymi” przepisami, uważają oni „za właściwe skonstatować, że [...] ludność i strony wojujące pozostają pod opieką i władzą zasad prawa narodów, wypływających ze zwyczajów ustanowionych między cywilizowanymi narodami, oraz [...] zasad humanitarności i wymagań społecznego sumienia”<sup>210</sup>. Wprowadzone rozróżnienie może więc wskazywać, że osądzone czyny wykroczały, zdaniem Trybunału, poza ramy uregulowanych tym Regulaminem przepisów. Równocześnie fakt, iż podzielił on zasadniczo stanowisko oskarżenia, a potwierdził to następnie wyrokiem skazującym, wyraźnie dowodzi, że traktował zobowiązania wynikające z klauzuli za równe pod względem mocy prawnej z tymi, jakie wynikały z przepisów Regulaminu.

Warto wniosek ten podkreślić. Niektórzy z komentatorów „prawa haskiego” – jak je nazywa R. Bierzanek – twierdzili bowiem, że klauzula Martensa miała znaczenie li tylko moralne, natomiast zobowiązania prawne wynikały wyłącznie z przepisów Regulaminu. Implikowało to wniosek, że wszystko, co nie zostało

<sup>207</sup> Dachau, t. 5, k. 345.

<sup>208</sup> Stwierdzenie to jest cytowane jako dowód, że w podstawowych kwestiach jurysdykcji oraz źródeł prawa stanowisko trybunałów sądujących zbrodniarzy wojennych było jednorodne. Por. I.A. Lediakh, *The Application of the Nuremberg Principles by other Military Tribunals and National Courts*, [w:] *The Nuremberg Trial and International Law*, ed. by G. Ginsburgs and V.N. Kudriavtsev, Dordrecht–Boston–London 1990, s. 270–271.

<sup>209</sup> Dachau, t. 5, k. 345–346.

<sup>210</sup> Cyt. za: *Międzynarodowe prawo wojenne Zapobieganie konfliktom zbrojnym Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne Zbiór dokumentów*, oprac. M. Flemming, Warszawa 1978, s. 25. *Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi* 25, 2002

w tych przepisach *expressis verbis* zabronione, jest dozwolone. Powołany autor twierdzenie takie nie tylko stanowczo odrzuca, ale wykazuje, iż popada ono w sprzeczność z wyraźnie zmanifestowaną w tej klauzuli wolą państw-sygnatariuszy, by wypełnić w ten sposób ewentualne luki w przepisach. Jej znaczenie widzi również w tym, że nakazuje ona odpowiednią, tzn. zgodną z powołanymi w niej „zasadami i wymaganiami”, interpretację samych przepisów<sup>211</sup>.

Bierzanek powołuje się w związku z tym na znane stwierdzenie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, iż prawo wojenne to nie tylko traktaty, ale także zwyczaje i obyczaje, że mieści się ono też „w ogólnych zasadach sprawiedliwości” i że nie jest „niezmiennie, lecz przez ustawiczne uzupełnienia dostosowuje się do potrzeb zmieniającego się świata”. Cytuje również następujący, odnoszący się do klauzuli Martensa, ustęp z wyroku Amerykańskiego Trybunału Wojskowego nr 1 na Kruppa: „Preambuła jest czymś znacznie więcej niż pobożną deklaracją”. Jest miernikiem tych „zwyczajów”, „zasad” i „wymagań”, do których się odwołuje i które „powinny być stosowane, jeśli szczegółowe postanowienia konwencji i regulaminu [...] nie obejmują [...] przypadków, jakie zdarzają się [...] lub towarzyszą prowadzeniu wojny”<sup>212</sup>.

Wydaje się, iż do obydwu powołanych przez autora opinii dołączyć można zasadnie także skomentowane tu, a znacznie je wyprzedzające w czasie stanowisko amerykańskiego trybunału z Dachau. Należy jednak zaznaczyć, że inkryminowane w postępowaniu przed tym trybunałem zbrodnie, a w efekcie i jego wyrok, objęły wyłącznie czyny popełnione na szkodę więzionych w tym obozie ofiar alianckich. Natomiast przewidziana klauzulą Martensa ochrona rozciągała się – jak czytamy – na „ludność i strony wojujące”, co w tym wypadku musiało odnosić się również i do ofiar niemieckich. Przypomnijmy w związku z tym, że to, co w rozumieniu komentowanego stanowiska naruszać mogło „prawa ludzkości” a nie odnosiło się do jeńców wojennych, było już od kilku miesięcy kwalifikowane jako „zbrodnia przeciwko ludzkości” oraz że zawarta w tym określeniu norma uznana została przez MTW jednoznacznie za normę prawa międzynarodowego<sup>213</sup>. Obejmowała ona, jak wiadomo, swoim zakazem „morderstwa, wytępienie, obracanie ludzi w niewolników, deportacje i inne czyny nieludzkie”, jak również „prześladowania ze względów politycznych, rasowych lub religijnych”, przy czym w obydwu wypadkach chodziło o czyny, których „dopuszczono się przeciwko j a k i e j k o l w i e k ludności cywilnej” [podkr. – *A.B.*]<sup>214</sup>.

Powróćmy jednak do przebiegu kończącego się już procesu. Po wygłoszeniu skomentowanego oświadczenia przewodniczący wywołał pierwszego z podsądnych. „Martinie Gotfriedzie Weiss – brzmiała sentencja wyroku – Trybunał na zamkniętym posiedzeniu z udziałem co najmniej dwóch trzecich sędziów, którzy byli obecni w chwili głosowania i wyrazili zgodę, skazuje cię na karę śmierci

<sup>211</sup> R. Bierzanek, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 44–45.

<sup>212</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>213</sup> Materiały, s. 194. Por. wyżej, przyp. 50

<sup>214</sup> Cyt. za: Pilichowski, s. 147.



przez powieszenie w takim czasie i miejscu, jakie wyznaczą władze zwierzchnie”. Weiss – pisze Hubert – „stoi na baczność, blady, przy słowie »śmierć« pochyla głowę, chwieje się, wolno obraca i odchodzi na swoje miejsce. Na sali grobowa cisza, wszyscy stoją”<sup>215</sup>. Cytowana formuła skazująca zabrzmiiała jeszcze 35 razy, gdyż wobec 4 oskarżonych Trybunał orzekł niższy wymiar kary. Jeden, Peter Betz (jako Rapportführer sprawował faktyczną władzę nad więźniami<sup>216</sup>), otrzymał karę więzienia dożywotniego („rozpoczynając się natychmiast w miejscu, które wyznaczą kompetentne władze wojskowe”); trzech inni – a byli to wymienieni już strażnicy: Gretsche, Lausterer oraz Schoepp, karę 10 lat więzienia („rozpoczynając się 13 grudnia 1945 w miejscu...” itd.)<sup>217</sup>.

Wszyscy pozostali, a więc również ci, których nazwiska pojawiły się w naszych rozważaniach i których winę obrona z taką determinacją odrzucała, otrzymali karę śmierci. W ich liczbie była także piątka lekarzy. Według relacji Huberta prof. Schilling prosił w ostatnim słowie o darowanie życia, gdyż, jak zapewniał, pragnie nieść pomoc medyczną wszystkim potrzebującym. „W niewiarygodnym wprost zaślepieniu – wspomina autor – do ostatniej chwili był przekonany o słuszności swoich metod badawczych. Kiedy stojąc przed trybunałem usłyszał wyrok śmierci na siebie, zaczął płakać. Za dużo jednak ciążyło na nim zbrodni, aby ktoś na sali mógł odczuwać współczucie lub litość”. Ogół oskarżonych przyjął jednak wyrok „dość spokojnie, z opanowaniem”<sup>218</sup>. Doszło jeszcze do krótkiej wymiany zdań między stronami, po czym przewodniczący Trybunału zamknął posiedzenie<sup>219</sup>, kończąc tym samym i cały trwający prawie miesiąc proces.

W niespełna tydzień później, bo 19 XII, obrona wystąpiła z wnioskiem o zmianę wyroku. W p. 1–3 uzasadnienia podtrzymała wszystkie zgłoszone na wstępie procesu zarzuty formalne, których odrzucenie poczytała za błąd Trybunału. Twierdziła ponadto, że błędem było: 4. uznanie, wbrew wnioskowi obrony, winy Betza, Gretsche, Schoeppa, Lausterera, Suttropa, Eiselego, Puhra i Wittelera, a także Mahla, Bchera oraz Knolla, ponieważ oskarżenie nie zdołało im winy tej udowodnić, a w wypadku trzech ostatnich – byłych więźniów Dachau – błędnie przypisało ich do obozowego sztabu; 5. uznanie przez Trybunał – w złożonym przed wyrokiem oświadczeniu przewodniczącego – zarzutu *common design*, bo nie znajduje to potwierdzenia w przedłożonych dowodach. Oskarżenie nie potrafiło wykazać, że plan taki łączył którykolwiek dwóch oskarżonych, a zatem *a fortiori* nie łączył także wszystkich pozostałych; 6. uznanie za winnych każdego z oskarżonych i wymierzenie im zbyt surowych kar. Ten ostatni punkt został następnie szczegółowo w odniesieniu do każdego, a szczególnie obszernie w przypadku prof. Schillinga<sup>220</sup>, rozwinięty.

<sup>215</sup> J. Hubert, *op. cit.*, s. 211.

<sup>216</sup> Por. Cz. Pilichowski, *Obozy*, s. 16; Weiss, *Review*, k. 7.

<sup>217</sup> Dachau, t. 5, k. 346–350.

<sup>218</sup> J. Hubert, *op. cit.*, s. 10–11.

<sup>219</sup> Dachau, t. 5, k. 352–353.

<sup>220</sup> Z prośbą o darowanie mu życia wystąpiło do dowódcy 3. Armii 7 niemieckich profesorów medycyny. Por. J. Hubert, *op. cit.*, s. 211.

Do wniosku dołączone było osobne odwołanie mec. von Poserna. Zakwestionował on przede wszystkim zasadność wobec swoich klientów dwóch głównych tez, sformułowanych przez Trybunał w ogłoszonym przed sentencją wyroku oświadczeniu. Becher, Knoll i Mahl nie mogą ponosić odpowiedzialności karnej za sprzeczną z prawem międzynarodowym politykę III Rzeszy, gdyż nie tylko jej nie realizowali, ale przeciwko niej występowali. Dwaj pierwsi znaleźli się w obozie za działalność socjaldemokratyczną, trzeci zaś został tam – jak pisze – osadzony „profilaktycznie”, na podstawie „politycznego prawa” hitlerowców. Nie byli nigdy w przeszłości skazani za zbrodnie, które wynikałyby ze skłonności do okrucieństwa. To, co się im zarzuca, było wyłącznie skutkiem wywieranej dzień w dzień najbardziej brutalnej, sadystycznej presji. W normalnych, tzn. nieoboźowych, warunkach nigdy by czegoś podobnego nie robili. W praktyce sądowej wszystkich państw, jak również w kryminologii, poszukuje się zawsze przyczyn. Próbowałem – pisze obrońca – je przedstawić, ale mi to uniemożliwiono, abym nie obciążał współoskarżonych SS-manów. Nic dziwnego, że Trybunał podjął taką decyzję, jaką podjął. Wnoszę o darowanie im winy, albo, gdyby okazało się to niemożliwe, zamianę orzeczonej wobec nich kary śmierci na karę krótkoterminowego więzienia w zawieszeniu<sup>221</sup>.

W styczniu 1946 r. urząd Judge Advocate’a przy sztabie 3. Armii podjął procedurę weryfikacyjną, dokonując obszernego omówienia zarówno stanu faktycznego, jak i prawnego procesu. Na podstawie przygotowanej przez ten urząd opinii dowódca, gen. L.K. Truscott Jr, zamienił 24 stycznia lekarzom Eiselemu i Puhrowi kary śmierci odpowiednio na dożywocie i 20 lat więzienia, Mahlowi zaś na lat 10, a karę w stosunku do Schoeppa zmniejszył z 10 do 5 lat więzienia. Pozostałe wyroki zatwierdził<sup>222</sup>. Jednakże na szczelbu naczelnego dowódcy USFET nastąpiły dalsze zmiany. Gen. Joseph T. McNarney zamienił wyroki śmierci w stosunku do dr. Wittelera oraz Schulza na 20 lat więzienia, a w stosunku do Filleboecka, Fritza Degelowa i Wetzela na 10 lat. Natomiast kary śmierci w stosunku do 28 pozostałych zatwierdził, nakazując ich wykonanie. Egzekucja skazanych odbyła się 28 V 1946 w więzieniu Landsberg<sup>223</sup>.

W latach następnych zaczęto szybko redukować wysokość orzeczonych kar więzienia. Najmniej skorzystał na tym Schoepp – paradoksalnie, bo otrzymał pierwotnie najniższy ze wszystkich wyrok; zwolniony 12 II 1950 odcierpiał niemal w całości karę 5 lat więzienia. Najwięcej zyskał dr Puhr, który opuścił je już 28 VI 1950, a więc z 20-letniego wyroku odcierpiał nieco ponad 3,5 roku. Betzowi zmieniono w tym samym miesiącu dożywocie na 15 lat więzienia; w pięć lat później, 9 VII, został zwolniony warunkowo, a 10 VII 1957 całkowicie. W tym samym dniu umorzono też karę drugiemu z lekarzy, dr. Wittelerowi, któremu najpierw zmniejszono ją do 15 lat, po czym w marcu 1954 r. opuścił więzienie wa-

<sup>221</sup> Weiss, *Petition*, k. 15–17.

<sup>222</sup> Rozkaz nr 3 gen. Truscotta z 24 I 1946, zatytułowany: „Military Government Court. Order on Review”. Dachau, t. 7, bez paginacji.

<sup>223</sup> Staatsarchiv Koblenz, sygn. All.Proz. 7 F, Findbuch Bd. 1 u. 4 (dalej Findbuch), s. 10.

runkowo. Również Gretschi i Lausterer uzyskali w czerwcu 1950 r. zmniejszenie kary z 10 do odpowiednio 7 i 8 lat. Wkrótce zresztą opuścili więzienie. Pierwszy już w 2 miesiące później, 25 VIII, drugi 4 I roku następnego. Trzeciemu z lekarzy, dr. Eiselemu, 29 XI 1950 r. zmniejszono karę do 10 lat więzienia, a 26 II 1952 zwolniono go całkowicie<sup>224</sup>. Około 2 tygodni wcześniej wyszli na wolność Wetzel i Mahl. Jeszcze wcześniej, bo 7 XII 1951 zostali zwolnieni Degelow i Filleboeck, a w grudniu 1953 r. warunkowo Schulz. Ostatniemu ze skazanych, Schulzowi, 18 X 1951 złagodowano karę do lat 15, a 20 VI 1957 darowano ją całkowicie<sup>225</sup>.

## Proces załogi KL Mauthausen

Pod koniec marca 1946 r. rozpoczął się przed sądem w Dachau drugi wielki proces funkcjonariuszy obozu koncentracyjnego, mianowicie załogi osławionego KL Mauthausen. Autor niniejszego studium nie dysponuje, niestety, stenogramem tego procesu. Podstawę źródłową stanowi w tym wypadku obszerna opinia z 25 II 1947, przygotowana w trybie postępowania weryfikacyjnego przez mjr. Richarda D. Reynoldsa i kpt. Herberta E. Muellera z urzędu zastępcy Judge Advocate'a ds. zbrodni wojennych przy sztabie głównodowodzącego USFET<sup>226</sup>. Pozwala ona jednak, co prawda w sumaryczny tylko i pośredni sposób, odtworzyć zarówno przebieg procesu, jak i to, co nas tu najbardziej interesuje, mianowicie sporne stanowiska stron, a w rezultacie i stanowisko prawne Trybunału.

Oboz koncentracyjny Mauthausen, zorganizowany w 1938 r., należał – wraz z jego najważniejszą, utworzoną w rok później filią: Mauthausen-Gusen – do najcięższej, III kategorii obozów o najsurowszym reżimie<sup>227</sup>. Według Stanisława Dobosiewicza, autora kilku monografii na ten temat, Mauthausen-Gusen budowano z myślą o eksterminacji polskiej inteligencji<sup>228</sup>. W materiałach procesu załogi Mauthausen wspomina się, istotnie, bardzo często o polskich ofiarach; podobnie zresztą, jak i o polskich świadkach. Lista oskarżonych w tym procesie była nawet znacznie dłuższa niż w poprzednim. Akt oskarżenia wymienia w porządku alfabetycznym (niezbyt zresztą konsekwentnie stosowanym) 61 nazwisk, poczynając od Hansa Altfuldischa – szefa obozowego aresztu, a na adiutancie komendanta (do 1942 r., potem zaś szefie batalionu wartowniczego), Wiktorze

<sup>224</sup> Otrzymał też zezwolenie na prowadzenie praktyki lekarskiej w Monachium i 6 tys. DM odszkodowania od władz RFN. Kiedy jednak w kilka lat później zagroziło mu w związku z toczącym się śledztwem aresztowanie, zbiegł za granicę. Podaję za: K. Grünberg, *SS – Czarna Gwardia Hitlera*, Warszawa 1984, s. 535.

<sup>225</sup> Findbuch, s. 10.

<sup>226</sup> NARA, United States v. Hans Altfuldisch, Review and Recommendations of the Deputy Theater Judge Advocate for War Crimes, Microfilm Publication M1217, Roll 4, k. 1–105 (dalej Mauthausen).

<sup>227</sup> Zob. w tej kwestii wyżej, przyp. 128.

<sup>228</sup> S. Dobosiewicz, *Mauthausen-Gusen W obronie życia i ludzkiej godności*, Warszawa 2000, s. 5 i 191.

Zellerze, kończąc. Zabrakło na liście komendanta Franza Ziereisa, który w trakcie aresztowania próbował uciec i, postrzelony, zmarł<sup>229</sup>.

Pod względem narodowościowym lub może przynależności państwowej (brak tu jednak czytelnie zarysowanego kryterium) zdecydowaną przewagę mieli Niemcy, wśród których znalazło się także 3 byłych więźniów Mauthausen (w tym 1 polityczny, a drugi, który się za takiego podawał. Tym drugim był Georg Goessl, kapo na izbie chorych, oskarżony o maltretowanie i uśmiercanie ofiar zastrzykami). Sporą, bo 13-osobową grupę stanowili Austriacy. Wśród oskarżonych wymienia się także 3 „Czechosłowaków” (Stefan Barczay, Michael Cserny i Franz Kautny)<sup>230</sup>, a ponadto osobno 2 określonych mianem „Niemców sudeckich”, dalej 2 Jugosłowian (Heinrich Fitschok i Josef Mayer), a także Rumuna (Kaspar Klimowitsch) i Węgra (Thomas Sigmund). Abstrahując od dwóch pierwszych z trójki Czechosłowaków, wyraźnie niemieckie brzmienie imion i nazwisk pozostałych wskazuje, iż chodziło bez wątpienia o etnicznych Niemców<sup>231</sup>.

Akt oskarżenia skonstruowany był nieco inaczej niż w wypadku Dachau. Wszystkim postawiono tylko jeden zarzut pogwałcenia praw i zwyczajów (*usages*) wojennych, nie różnicując tego ze względu na formalny status ofiary, a więc odnosząc zarówno do alianckich osób cywilnych, jak i do jeńców wojennych. Natomiast uzasadnienie (*particular*) zarzutu sformułowane zostało w podobny sposób, tzn. z odwołaniem się do formuły „wspólnego planu” (*common design*). Czytamy więc, że oskarżeni („obywatele Niemiec oraz osoby z nimi współpracujące”), działając „w wykonaniu” tego planu, „świadomie, rozmyślnie i bezprawnie zachęcali, pomagali i uczestniczyli w [...] mordowaniu, biciu, torturowaniu, morzeniu głodem, znieważaniu i poniżaniu” niżej opisanych osób, których nazwiska i dokładna ilość nie są znane, liczba sięga jednak wielu tysięcy, wszystkie zaś znajdowały się we władzy III Rzeszy.

Pewnym *novum* jest ów opis ofiar, polegający na wymienieniu ich narodowości: Polacy, Francuzi, Grecy, Jugosłowianie, obywatele Związku Radzieckiego – czytamy – Norwegowie, Duńczycy, Belgowie, obywatele Holandii oraz Luksemburga, Turcy, poddani brytyjscy, bezpaństwowcy, Czesi, Chińczycy, obywatele USA i „inni nie-Niemcy”. W Mauthausen – czytamy w opinii Reynoldsa i Muellera – reprezentowane były praktycznie wszystkie narody Europy, z przewagą wszakże Rosjan, Polaków i Czechów. Jako miejsce zbrodni wymienia się sam obóz główny i jego okolice, dalej zamek Hartheim, a także liczne podobozy,

<sup>229</sup> Mauthausen, k. 2, 22, 100 (w związku z k. 103) i 5. Ziereis, którego poddano natychmiastowej operacji, zdołał jednak przed śmiercią złożyć „sensacyjne zeznania, ilustrujące [...] w podległych mu obozach metody niszczenia ludzi”. Por. W. Gębik, *op. cit.*, s. 140–141. Pełny tekst tego zeznania – zob. E. Osmańczyk, *Był rok 1945...*, Warszawa 1970, s. 344–348.

<sup>230</sup> Nazwa „Czechosłowacy” może wskazywać na to, iż kwestie przynależności narodowej czy państwowej rozstrzygali sami Amerykanie. W wypadku władz hitlerowskich użycie tego terminu stanowiłoby poważną polityczną niekonsekwencję.

<sup>231</sup> Dane na ten temat znajdują się w części VII opracowania („Evidences, Petitions and Recommendations”), prezentującej dowody indywidualnej odpowiedzialności poszczególnych oskarżonych. Por. Mauthausen, k. 22–104, w szczególności 23, 27, 47, 58–60, 67 i 86.

m.in. wspomnianą filię Gusen oraz Linz, Melk, Steyr, Wiener-Neudorf i ich okolice. Czas zbrodni zamyka się – w sposób zbliżony do cezur w sprawie Dachau – datami 1 I 1942 i 15 V 1945. Ta ostatnia została zresztą na wniosek obrony zastąpiona na początku procesu datą „5 V”<sup>232</sup>.

Dla osądzenia funkcjonariuszy KL Mauthausen dowódca 3. Armii rozkazem z 6 III 1946, kilkakrotnie potem zmienianym, powołał kolejny Trybunał Generalny Zarządu Wojskowego. Ostatni rozkaz, którym ustalił definitywnie skład Trybunału, nosi datę 28 III tego roku. Autorzy opinii składu tego nie podają. (Z relacji Huberta wynika, że rozprawie przewodniczył oficer w randze generała, a w składzie znalazło się 6 pułkowników<sup>233</sup>.) Nie podają również imiennego wyroku oskarżycieli i obrońców z urzędu. Jeśli idzie jednak o tych ostatnich, to w części poświęconej podstawom odpowiedzialności poszczególnych oskarżonych pojawia się nazwisko por. Charles B. Deibela; ponadto Aleksandra Wolfa, amerykańskiego cywilnego obrońcy z wyboru w stosunku do 10 oskarżonych. Kilku, jak zaznaczają w swojej ogólnej charakterystyce procesu Reynolds i Mueller, broniło także dwóch niemieckich obrońców z wyboru. Nie podają jednak ich nazwisk<sup>234</sup>.

Proces załogi KL Mauthausen rozpoczął się we wtorek 29 III i odbywał – co oczywiste – według tej samej, jak i poprzedni, procedury. Zaczął się też podobnie, bo od zakwestionowania jurysdykcji Trybunału. W pierwszym z przedłożonych w tej mierze wniosków obrona utrzymywała, przywołując ponownie status oskarżonych jako jeńców wojennych, iż Trybunał jej w stosunku do nich nie posiada. Odmiennie jednak niż poprzednio powołała się dodatkowo na postanowienia jednego z rozporządzeń amerykańskiego Zarządu Wojskowego (jeszcze przed procesem zresztą zmienionego), wyłączających jurysdykcję powoływanych przez ten Zarząd trybunałów w stosunku do osób, które podlegają ustawodawstwu wojskowemu i „służą pod rozkazami naczelnego dowództwa Alianckich Sił Ekspedycyjnych”. Oskarżeni – twierdziła obrona – jako jeńcy do tej ostatniej kategorii należą<sup>235</sup>.

<sup>232</sup> *Ibidem*, k. 2 i 4.

<sup>233</sup> J. Hubert, *op. cit.*, s. 257. Dodajmy z obowiązku, że w dwóch sprawach zawiodła autora pamięć. Podaje, że oskarżonych było nie 61, ale 63 oraz że wyrok zapadł w lipcu (s. 254); w rzeczywistości zapadł w maju. Zob. niżej, s. 325.

<sup>234</sup> Niemniej w części szczegółowej wśród autorów składanych w imieniu oskarżonych petycji wymieniają w sumie 10 obrońców o niemiecko brzmiących nazwiskach. Są to w porządku alfabetycznym następujący obrońcy: E. Backhaus, Franz Xaver Bucherl, dr Kupfer, dr Eugen Leer, Gottfried Michelman, Otto Muehlbrand, dr Stahlberg, dr Alfons Templer, dr F. Thiemayer i dr H. Wolle-Egenolf. Być może jednak ich rola do tego tylko się ograniczyła i w procesie nie uczestniczyli.

<sup>235</sup> Chodziło o par. 1, art. II „Military Government Ordinance No. 2, ‘Technical Manual for Legal and Prison Officers’ [...] superseded at the time of this trial by Title 5, ‘Legal and Penal Administration’, of ‘Military Government Regulations’, ogłoszonych 30 XI 1945 r., który to paragraf ograniczał jurysdykcję trybunałów Zarządu Wojskowego do „all persons in the occupied territory except persons [...] who are subject to military [...] law and are serving under the command of the Supreme Commander, Allied Expeditionary Forces”. Cyt. za: Mauthausen, k. 15.

Mjr Reynolds i kpt. Mueller zajęli się najpierw jednak kwestią jurysdykcji Trybunału w sensie przedmiotowym. To, że członkowie sił zbrojnych nieprzyjaciela, jak również jego cywilni funkcjonariusze mogą być stawiani przed właściwie ukonstytuowanymi sądami mocarstwa okupacyjnego i karani za wcześniejsze naruszenia praw i zwyczajów wojennych, należy – jak stwierdzili – do zasad dobrze w prawie międzynarodowym ustalonych. Na dowód powołali przykłady najnowszej amerykańskiej praktyki sądowej, a w szczególności wyrok w sprawie Dachau, który świadczy, iż jurysdykcja takich sądów obejmuje również winnych naruszeń popełnionych wyłącznie na szkodę obywateli państw sojusznicznych. *Ergo* podlegają jej *a fortiori* oskarżeni funkcjonariusze KL Mauthausen, bo wśród ich ofiar znajdowali się także obywatele Stanów Zjednoczonych.

W kwestii jurysdykcji podmiotowej autorzy opinii zauważyli, iż – zakładając nawet, że powołane przez obronę postanowienie pozostawało w mocy – następny paragraf tego samego rozporządzenia pozbawiał jej twierdzenie wszelkich podstaw. Stanowił bowiem wyraźnie, iż jurysdykcji wymienionych trybunałów podlegają „wszystkie przestępstwa przeciwko prawom i zwyczajom wojny”. Wobec faktu, że to właśnie zarzuca się oskarżonym, podlegają oni niewątpliwie jurysdykcji tego Trybunału. Reynolds i Mueller powołali się tu dodatkowo jeszcze na styczniowe orzeczenie apelacyjne Sądu Najwyższego USA od wyroku komisji wojskowej w sprawie gen. Yamashity<sup>236</sup>. SN odrzucił wówczas podobny argument obrony, prezentując taką samą wykładnię postanowień art. 63 i 60 Konwencji genewskiej w sprawie jeńców wojennych, co oskarżenie w procesie Dachau<sup>237</sup>.

Dwa następne wnioski obrony postulowały unieważnienie wysuniętych zarzutów jako wadliwie sformułowanych i zobowiązanie oskarżenia, by nadała im właściwą formę. Po pierwsze, podobnie jak w sprawie Dachau, obrona domagała się, by zarzuty te zostały sprecyzowane – łącznie z podaniem dokładnego czasu popełnienia inkryminowanych zbrodni – jak również zindywidualizowane. Po wtóre, zakwestionowała – w nieco odmienny jednak niż poprzednicy sposób – zasadność posługiwania się przez oskarżenie formułą *common design*. Nie podważając już istnienia takiego planu, twierdziła mianowicie, że nie usprawiedliwia on oskarżenia. Konstrukcja oskarżenia opierała się bowiem na założeniu, iż sprawcy popełniali pewne zarzucane im czyny „w wykonaniu wspólnego planu”, to zaś, a więc uczestnictwo w tym planie, nie stanowiło przestępstwa.

Trybunał odrzucił obydwa zarzuty, a motywy, którymi się kierował, zyskały w postępowaniu weryfikacyjnym pełną aprobatę władz zwierzchnich. Zawarte

<sup>236</sup> Gen. Tomozuki Yamashita (zwany „Tygrysem Malajów”, to on, bijąc pięścią w stół i krzyzcząc „yes or not”, przyjmował kapitulację Singapuru) był od 5 X 1944 głównodowodzącym wojsk japońskich na Filipinach. Zarzucono mu odpowiedzialność za popełnione tam przez podległych mu dowódców zbrodnie i 29 IX 1945 stanął przed komisją wojskową w Manili. W dniu 7 XII, w 4. rocznicę Pearl Harbour, został skazany na karę śmierci. SN USA odrzucił w styczniu 1946 r. jego apelację 5 głosami do 2. Egzekucja odbyła się 23 II. – Por. D. Bergamini, *op. cit.*, s. 1049–1052; T. Terzani, *Gen Yamashita und sein verfluchtes Gold*, „Spiegel”, nr 26 z 22 VI 1987, s. 118.

<sup>237</sup> Mauthausen, k. 14–16. Zob. wyżej, s. 279.

w akcie oskarżenia uzasadnienie spełnia wymogi dokładności, jakiej żądają obowiązujące trybunały Zarządu Wojskowego przepisy. Przepisy te dopuszczają łączne osądzenie dwu lub więcej osób, jeśli zarzuty przeciwko nim wynikają z tego samego ciągu zdarzeń i jeśli każdy zarzut dotyczy jednego tylko przestępstwa, wystarczająco określonego co do miejsca, czasu i przedmiotu. Odpowiednio do tego w uzasadnieniu aktu oskarżenia stwierdza się udział wymienionych tam osób w masowych okrucieństwach, popełnianych „w wykonaniu wspólnego planu” na terenie Mauthausen, wymienia składające się na nie bezprawne czyny, określa ich czas oraz wskazuje miejsce.

W kwestii *common design*, błąd obrony polegał – jak czytamy w analizowanej opinii – na odmowie przyjęcia do wiadomości faktu, że oskarżonym zarzuca się „pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych”. Dopuścili się zaś go – wedle podanego w akcie oskarżenia uzasadnienia – w ten sposób, że „działając w wykonaniu wspólnego planu”, zmierzającego do popełnienia bezprawnych i zbrodniczych aktów, wspierali realizowane na terenie Mauthausen operacje. Jednym słowem zbrodnią, którą się im zarzuca, było owo pogwałcenie, natomiast udział w planie sposobem, w jaki została ona popełniona. To ogromnie różni się od zarzutu samego jedynie uczestnictwa w jakimś planie albo od ewentualnego uczestniczenia w planie zmierzającym do legalnych lub też niezdefiniowanych celów. Wyrok w sprawie Dachau stanowi wystarczające oparcie dla konkluzji, że chodzi tu o pogwałcenie prawa międzynarodowego, stwierdzają w swojej opinii Reynolds i Mueller. Cytują następnie obszerny wywód z opinii swoich poprzedników w tejże sprawie, stanowiący uzasadnienie dla zastosowanej wobec personelu Dachau koncepcji *common design*. Ponieważ zaś – czytamy na koniec – nie ma żadnej istotnej różnicy pomiędzy treścią zarzutów w obydwu sprawach, nasuwa to nieodparty wniosek, że akt oskarżenia przeciwko personelowi Mauthausen ustala „we właściwy i wystarczający sposób” istnienie przestępstwa<sup>238</sup>.

Również i czwarty wniosek obrony, tzn. żądanie wprowadzenia w stosunku do poszczególnych oskarżonych oddzielnego postępowania, został przez Trybunał odrzucony; z powodów, które warto zresztą przytoczyć. Żądanie takie – jak zaznaczają obydwaj autorzy – nie jest żadnym przywilejem oskarżonych. Jest ono adresowane do Trybunału, a decyzja należy do jego dyskrecyjnych uprawnień. Podejmując taką decyzję kieruje się on wyłącznie względem na interes sprawiedliwości. Rozstrzygnięcie zależy zatem nie od tego, czy ewentualna odmowa naruszy jakieś prawa oskarżonych, bo takich w tym wypadku nie posiadają, ale czy nie spowoduje w efekcie wydania niesprawiedliwego wyroku. Przebieg rozprawy dowiódł – stwierdzają – że nie spowodowała i że oddalając ostatni wniosek obrony, Trybunał nie postąpił w sposób arbitralny<sup>239</sup>.

Wszyscy oskarżeni otrzymali zaraz na początku rozprawy numery kolejne (Reynolds i Mueller posługują się w swojej opinii tymi numerami zamiast na-

<sup>238</sup> *Ibidem*, k. 14 i 16–18.

<sup>239</sup> *Ibidem*, k. 18–19.

zwisk), uwidocznione – jak relacjonuje Hubert – na białych, zawieszonych na piersi tabliczkach. Było w związku z tym łatwo ich identyfikować, siedzieli bowiem amfiteatralnie w trzech rzędach i wszyscy byli dobrze widoczni<sup>240</sup>. Jak łatwo się domyślać, wszyscy odpowiedzieli przecząco na pytanie, czy przyznają się do winy. (Zauważmy, że w procesach przed sądami mocarstw zachodnich była to niemal rutyna, w przeciwieństwie do procesów radzieckich, gdzie z kolei oskarżeni z reguły do winy się przyznawali<sup>241</sup>.) Z adnotacji zamieszczonej w badanej tu opinii wynika wszakże, że w wypadku jednego takiej przeczącej odpowiedzi udzielił sam Trybunał. Tym jednym, który być może demonstracyjnie jej odmówił, był nr 13, tzn. August Eigruber, autor zacytowanych na początku cynicznych i okrutnych słów, jakimi powitał w 1943 r. świeżo przybyłych do Mauthausen więźniów<sup>242</sup>.

Warto w związku z tym – wyprzedzając tok naszych rozważań – poświęcić mu już teraz nieco uwagi. Od 1938 r. gauleiter Górnej Austrii oraz namiestnik Rzeszy na tym obszarze, pod którego administracyjną, a także polityczną kontrolą pozostawał obóz i większość podobozów (niektóre – jak twierdził – leżały poza podległym mu obszarem), miał bezpośredni wpływ na warunki bytowe więźniów. Od 1942 r. podlegał mu bowiem lokalny urząd wyżywienia (który decydował o zaopatrywaniu obozu), a od 1943 urząd pracy. Wpływ ten przybierał zresztą – podczas jego częstych wizyt w obozie – postać wyraźnego podżegania do zbrodni. Jest rzeczą zdumiewającą, a zarazem znamioną, że człowiek na wysokim bądź co bądź stanowisku ujawniał w tak nieskrywany sposób swoje najniższe instynkty. Podczas jednej z takich wizyt na terenie kamieniołomu zmusił np. żydowskiego więźnia do dźwigania 50 kg kamienia, po czym widząc, że daje on sobie z tym radę, zamienił mu go na większy – 80 kg. Chętnie uczestniczył w egzekucjach, choć nie miał takiego obowiązku, a w toku jednej (ofiarami było kilku więźniów czeskich), urządzonej specjalnie dla zademonstrowania mu nowego urządzenia do wieszania skazanych, sam nawet nacisnął pedał zwalniający zapadnię. „Trzeba te wszystkie świny wykończyć” – miał powiedzieć w 1944 r. do komendanta wskazując na schwytych po ucieczce Rosjan<sup>243</sup>.

Po wysłuchaniu wspomnianych deklaracji niewinności Trybunał otworzył wielotygodniowe postępowanie dowodowe i trzeba stwierdzić, że jego wyniki nasuwają nieodparte skojarzenie właśnie z wybraną jako motto wypowiedzią Eigrubera. Słowa: „jeśli nie zdechniecie z przepracowania, to was zatłuczemy!”, oddają bowiem w sposób całkowicie realistyczny, a przy tym najbardziej z możliwych lapidarny, wyłaniającą się z tego postępowania obozową rzeczywistość. Otwierającemu listę Altfuldischowi jeden ze współoskarżonych przypisał słowa, że celem Mauthausen było zabicie tylu więźniów, ilu się da. To samo

<sup>240</sup> J. Hubert, *op cit.*, s. 256.

<sup>241</sup> Por. A. Basak, *Linia obrony w procesach zbrodniarzy wojennych przed sądami radzieckimi*, SnFiZH, t. 22, 1999, s. 399.

<sup>242</sup> W toku postępowania zaprzeczył jednak temu Mauthausen, k. 2, 3 i 37.

<sup>243</sup> *Ibidem*, k. 35.



w istocie zeznał w śledztwie inny, Josef Niedermayer, dodając, iż miano to osiągać bądź przez wyniszczanie ich morderczą pracą, bądź też po prostu mordowanie. Przybywający więzień – mówił – nie miał mieć żadnych widoków na opuszczenie obozu żywym. Istotnie, z 1300 więźniów, którzy jesienią 1944 r. znajdowali się w podlegającym mu bloku i – jak sam przyznał – byli skazani na wygnaniu, 800 w lutym następnego roku już nie żyło. Obaj wymienieni należeli do najokrutniejszych funkcjonariuszy, którzy sami przyznali się do udziału w licznych egzekucjach (Niedermayer podał, iż jego udział wyraził się liczbą 400 ofiar)<sup>244</sup>.

Swoją charakterystykę dokonanych w toku procesu ustaleń faktycznych Reynolds i Mueller zaczynają od stwierdzenia, iż KL Mauthausen znany był jako „obóz eksterminacyjny”. W losie więźnia ta jego funkcja objawiała się od samego początku. Już „powitanie” nowo przybyłego transportu groziło śmiercią. Łączyło się z reguły z wielogodzinnym stanem na zimnie – w samej tylko bieliźnie, no bo po kąpieli – a nierzadko i polewaniem lodowatą wodą, przede wszystkim zaś z biciem. Z potraktowanej w ten sposób w lutym, lub marcu 1945 r. grupy 300 chorych więźniów ranka doczekało tylko 17, których następnie zresztą dosłownie zatłuczono. Pół roku wcześniej, czterdziestukilku brytyjskich i holenderskich oficerów zapędzono po takim „apelu” do kamieniołomu i po prostu wystrzelano.

Dalsze referowane ustalenia dotyczą wyżywienia i warunków lokalowych, tzn. ilości przypadającego na więźnia miejsca. Jeśli idzie o wartość odżywcza posiłków, nie sięgała ona nawet 1,5 tys. kalorii dziennie, i to tylko w wypadku więźniów ciężko pracujących; chorzy otrzymywali nie więcej niż 900 kalorii, a pod koniec wojny zaledwie od 300 do 500. Dane dotyczące liczebności więźniów odnoszą się tylko do ostatniego okresu – od IX 1944 do połowy III 1945 r. W okresie tym, w związku z napływem transportów ewakuacyjnych, liczba więźniów kompleksu KL Mauthausen wzrosła z 70 do 92 tys. Nastąpiło więc ogromne zagęszczenie baraków – przede wszystkim w obozie głównym, gdzie na krótko przed kapitulacją utworzono specjalny „obóz namiotowy”, zwany również „żydowskim”. Miał on pomieścić 13–18 tys. przybyłych Żydów, przede wszystkim węgierskich, ale zaledwie połowa z nich mogła znaleźć schronienie w ogromnych, co prawda, ale tylko 3 namiotach.

W rezultacie tragicznego pogorszenia i tak już złych warunków bytowych wzrosła znacznie śmiertelność więźniów. Umierali oni zresztą także w wyniku przeprowadzanych od 1942 r. eksperymentów medycznych. Ich efektów nie ustalano – jak stwierdzają obydwaj autorzy – ustalić. Powodowały jednak śmierć lub ciężkie kalectwo (np. kastracja) dotkniętych nimi ofiar; podobnie zresztą jak i pokazowe operacje na wyselekcjonowanych więźniach (zmuszano do tego ich współtowarzyszy lekarzy), które kończyły się najczęściej śmiercią ofiar, bo nawet ci, którzy zdołali przeżyć, byli następnie likwidowani<sup>245</sup>. Wedle prowadzonych w kompleksie Mauthausen od 1939 r. ksiąg zgonów ogólna liczba zmarłych

<sup>244</sup> *Ibidem*, k. 22–23 i 78–79.

<sup>245</sup> *Ibidem*, k. 7.

wyniosła na dzień 20 IV 1945 72 000 osób. Dotyczy to jednak tylko więźniów, których w chwili przybycia rejestrowano. Bardzo wielu nie podlegało żadnej rejestracji; pochłaniała ich natychmiast machina śmierci<sup>246</sup>.

Charakterystykę tej maszyny zaczynają obydwaj cytowani autorzy od pozycji: „mordowanie i znęcanie się”. W Mauthausen – piszą – posługiwano się niemal wszystkimi znanymi sposobami mordowania, takimi jak: „gazowanie, wieszanie, zabijanie pałką, zastrzykami do serca, zapędzanie więźniów na druty elektryczne, kopanie w genitalia, grzebanie żywcem, wciskanie do gardła rozpalonego pogrzebacza”<sup>247</sup>. W części poświęconej indywidualnej odpowiedzialności poszczególnych oskarżonych<sup>248</sup> podają konkretne ilustrujące to fakty. Np. w wypadku Juliusa Ludolfa, komendanta kilku podobozów, m.in. w Melku, to, że w czasie między październikiem 1943 a marcem 1944 r. zapędził 9 więźniów (w tym Polaków i Rosjan) na druty elektryczne<sup>249</sup>. Zamieszczają też, opierając się na zeznaniach świadków, systematyczny opis stosowanych metod, wymieniając na pierwszym miejscu egzekucje. (Wyróżniają zwłaszcza te, które przeprowadzano w pomieszczeniu służącym do robienia więźniom zdjęć i dokonywania pomiaru wzrostu.) W księdze zgonów podawano niekiedy, że ofiara stracona została na podstawie wyroku sądu wojennego albo na rozkaz Reichsführera SS, lub po prostu SD. W razie zastrzelenia więźnia regułą była adnotacja, iż nastąpiło to w czasie ucieczki, choć – jak dodają – adnotacja taka w nader małym stopniu odpowiadała prawdzie. Referują również liczne ustalone w toku postępowania dowodowego przykłady bestialskiego egzekwowania kar. Szczególnie okrutne były zbiorowe sankcje za próby ucieczek, nakładane na cały blok, a także za kradzież chleba, co było po prostu próbą ratowania życia. (W początkach 1945 r. pod wpływem głodu zdarzały się w Mauthausen wypadki kanibalizmu.) Przechwycony na tym Rosjanin lub Polak – czytamy – był duszony łańcuchem lub wysyłany do kamieniołomu, skąd po pewnym czasie przywożono go martwego<sup>250</sup>.

Rzecz charakterystyczna, ale zbrodniczy proceder „wyniszczania przez pracę”, choć przybrał skalę masową, kwalifikują autorzy opinii także jako „mordowanie i znęcanie się”, a nie jako referowaną w następnej części „eksterminację”. W procederze tym główna rola przypadła kamieniołomom, stanowiącym integralną część obozowego kompleksu. (W postępowaniu dowodowym wymieniano zwłaszcza dwa: „Wienergraben”<sup>251</sup>, w bezpośrednim sąsiedztwie obozu głównego, oraz kamieniołomy Gusen). Jeden z oskarżonych, Otto Drabek, pełniący w pierwszym funkcję majstra, oświadczył wręcz podczas swojego przesłuchania

<sup>246</sup> *Ibidem*, k. 6–7 i 9–10.

<sup>247</sup> *Ibidem*, k. 7.

<sup>248</sup> Zob. wyżej, przyp. 231.

<sup>249</sup> Mauthausen, k. 69.

<sup>250</sup> *Ibidem*, k. 7–8 i 10.

<sup>251</sup> Czyli „Wiedeński Rów”. W angielskiej dokumentacji występuje jako „Vienne Ditsch”, ale we wspomnieniach polskich więźniów pod swoją niemiecką nazwą. Por. T. Murasiewicz, *Trudno zapomnieć*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli*, s. 169.

w śledztwie, że nie chodziło bynajmniej o wydobywanie kamienia, ale o likwidowanie niepożądanych więźniów. Opisał też stosowane w tym celu metody i świadczył, że wszyscy, którzy w tym uczestniczyli, są winni śmierci wielu tysięcy Polaków, Rosjan oraz więźniów innych narodowości<sup>252</sup>.

Skutek taki powodował zarówno morderczy wysiłek oraz bestialskie formy egzekwowania wydajności, jak i towarzyszące im systematycznie niedożywienie. W Mauthausen więźniowie musieli np., pokonując 185 stopni, wносить codziennie ciężkie głązy z dna kamieniołomu na górę i dźwigać je aż do obozu<sup>253</sup>. Kierownik tego kamieniołomu, Johannes Grimm, ocenił w trakcie swojego śledztwa liczbę zamęczonych lub zamordowanych na około 10 tys.<sup>254</sup> Leopold Traumer, nadzorca w kamieniołomach Gusen, zeznał w śledztwie, iż na rozkaz współoskarżonego Adolfa Zuttera wielokrotnie polecał kapo zabijać zbyt wolno pracujących więźniów i że zginęło w ten sposób około 3000 Francuzów, Polaków, Rosjan i innych<sup>255</sup>.

W pozycji „eksterminacja”, pod którym to pojęciem należy rozumieć uśmiercanie na skalę masową, Reynolds i Mueller omawiają następnie dwie jej podstawowe w Mauthausen formy, a mianowicie uśmiercanie zastrzykami trucizny oraz gazem. (Jako przyczynę zgonu podawano w takich wypadkach z reguły jakąś chorobę.)<sup>256</sup> Szczególny udział przypadł w tej mierze oskarżonemu Erichowi Wasicky’emu, kapitanowi (Hauptsturmführer) Waffen-SS, z pochodzenia Austriakowi, pełniącemu funkcję obozowego aptekarza. Miał on w ogóle wprowadzić w Mauthausen gazowanie, tzn. urządzić komorę gazową, a wedle przytoczonej przez jednego ze świadków wypowiedzi, Ziereisa, był autorem pomysłu wykorzystywania w tym celu także auta. Z zeznań zarówno świadków oskarżenia, jak i współoskarżonych – sam Wasicky jednak w większości im zaprzeczył – wynikało, iż systematycznie dostarczał truciznę do zastrzyków oraz gaz i że sporadycznie brał także osobiście udział w gazowaniu<sup>257</sup>.

Kolejną wyłaniającą się z materiału dowodowego formą eksterminacji była selekcja chorych i niezdolnych już do pracy więźniów. Obciąża ona przede wszystkim obozowych lekarzy, którzy – jak to wyznał w śledztwie dr Friedrich Entress (nawiasem mówiąc, wychowanek Uniwersytetu Poznańskiego<sup>258</sup>) – mieli świadomość, iż było to równoznaczne ze skazaniem na śmierć. Entress, który

<sup>252</sup> *Ibidem*, k. 30.

<sup>253</sup> W Braunau przed domem, w którym w 1889 r. urodził się Adolf Hitler, umieszczono kamień z napisem: „Für Frieden, Freiheit und Demokratie! Nie wieder Faschismus. Millionen Tote mahnen”. Na odwrocie widnieje informacja, że kamień pochodzi z dawnego obozu koncentracyjnego w Mauthausen.

<sup>254</sup> Mauthausen, k. 45–46.

<sup>255</sup> *Ibidem*, k. 92.

<sup>256</sup> *Ibidem*, k. 7–9.

<sup>257</sup> *Ibidem*, k. 94–95.

<sup>258</sup> S. Dobosiewicz, *op. cit.*, s. 73. Od XII 1941 do X 1943 Entress był lekarzem obozowym w Oświęcimiu. Por. Y. Ternon, S. Helman, *Historia medycyny SS, czyli mit rasizmu biologicznego*, Warszawa 1973, s. 253.

tłumaczył się wypełnianiem rozkazów, przyznał, że wraz z innym jeszcze lekarzem skazał w ten sposób około 3000 osób<sup>259</sup>. Podobnie tłumaczył się jego szef, Eduard Krebsbach, główny lekarz Mauthausen, który zeznał, że w 1942 r. uczestniczył w selekcji ogółem 2000 więźniów różnej narodowości, kierowanych potem do komory gazowej. Zapamiętał, iż było wśród nich 120–130 Czechów związanych z zamachem na Heydricha.

Na tle innych zeznania Krebsbacha wyróżniają się pewną, przerażającą zresztą, otwartością. Dodajmy, iż przyznał się także do udziału w egzekucjach 200 w sumie Rosjan, Polaków i Czechów, a ponadto że w tym samym 1942 r. pod jego nadzorem uśmiercono zastrzykami 200 więźniów chorych na gruźlicę. Jednakże zeznania świadków oskarżenia obciążały go jeszcze bardziej. Jeden z nich twierdził np., że Krebsbach dokonał selekcji dwóch zdrowych więźniów, którzy mieli jakieś ciekawe tatuaże, i że w parę tygodni później fragmenty ich skóry znalazły się w jego gabinecie<sup>260</sup>. Nie jest to zresztą najbardziej makabryczny z przytoczonych w toku postępowania dowodowego przykładów. Inny oskarżony, lekarz obozowy w Ebensee, także kapitan Waffen-SS Willy Jobst, miał – choć sam temu zaprzeczył – skopanego przez siebie więźnia skierować żywego do krematoryjnego pieca<sup>261</sup>.

Zarzuty udziału w selekcji oraz brutalnego traktowania dotyczyły także dwu innych lekarzy, Waldemara Woltera (zaprzeczał im) i Gustawa Franza Kreindla. Ten ostatni kierował obozowym szpitalem i na nim, według jego własnych, złożonych w śledztwie zeznań, spoczywała odpowiedzialność za panujące w nim warunki. Charakteryzując te warunki przyznał, że na jednym łóżku leżało, bywało, od 2 do 4 chorych (niektórzy zresztą także na podłodze), że przekreślało to wszelkie możliwości ich leczenia i że dzienna liczba zgonów wynosiła przeciętnie 60 osób. Przyznał też, że „od czasu do czasu” bił więźniów (jeden ze świadków powtórzył zasłyszaną informację, że kiedy oskarżony „wpadał” na kogoś, to ten „nie uchodził już z życiem”), ale przed sądem oświadczył, że nigdy nie czynił tego w stosunku do chorych<sup>262</sup>.

Poza wspomnianym istniejącym od początku szpitalem w kwietniu 1943 r. założono w Mauthausen (wykorzystując w tym celu dawne stajnie) drugi, większy, zwany „obozem rosyjskim”. Warunki w nim były jeszcze gorsze, a odpowiednio do tego i wyższa śmiertelność. (Nie trzeba dodawać, że i jeden, i drugi szpital cierpiały na niedostatek lekarstw.) Ciała więźniów zmarłych – jak to ujmują Reynolds i Mueller – „z innych niż naturalne przyczyn” podlegały kremacji w jednym z dwóch znajdujących się w Mauthausen krematoriów. Ich budowę motywowano względami higienicznymi. W istocie jednak – stwierdzają obydwaj autorzy – chodziło o zatarcie śladów „gwałtownego rodzaju śmierci, jaka spotykała ofiary”<sup>263</sup>.

<sup>259</sup> Mauthausen, k. 35.

<sup>260</sup> *Ibidem*, k. 64.

<sup>261</sup> *Ibidem*, k. 93–94.

<sup>262</sup> *Ibidem*, k. 57–58.

<sup>263</sup> *Ibidem*, k. 9–10.

Obrazu sytuacji, związanej z udziałem służb medycznych w akcji eksterminacyjnej, dopełnia jeszcze usuwanie ofiarom złotych koronek z zębów, czym zajmowali się lekarze dentyści, przesyłanych następnie co tydzień do Berlina. Kierował tym oskarżony Wilhelm Henkel, główny dentysta obozowy, któremu świadkowie zarzucili ponadto bicie oraz wstrzykiwanie ofiarom trucizny<sup>264</sup>.

Ze względu na charakter źródła zabraknie tym razem relacji z toczących się między stronami żywych polemik. Wydaje się zaś, że były one jeszcze bardziej zacięte niż w wypadku Dachau. Może na to wskazywać bardziej ofensywny charakter działań obrony, wyrażający się choćby w liczbie powoływanych przez nią świadków. (Nawiasem mówiąc, wiosną 1946 r. ustały już – jak z tego widać – kłopoty z ich pozyskiwaniem, na które skarżyli się tak obrońcy na procesie Dachau.) Ich zeznania, a niemałą część stanowili wśród nich byli więźniowie kompleksu Mauthausen, równoważyły niekiedy, w sensie statystycznym, materiał dowodowy oskarżenia. Rysowały też nie tylko diametralnie różny obraz wydarzeń, tzn. przypisywanych oskarżonym zachowań, ale i zgoła bardzo pozytywny obraz ich samych. Dotyczyło to zwłaszcza wspomnianego już lekarza, Woltera, o którym dobrze mówili także niektórzy świadkowie oskarżenia<sup>265</sup>. Nawet w wypadku tych, na których ciążyły zarzuty wyjątkowego, istotnie, bestialstwa, mówiono, że dobrze traktowali więźniów, że ich dożywiali. (Jeden ze świadków dodał wszakże, iż doszło do tego „pod koniec”<sup>266</sup>.) Wbrew pozorom zresztą obie opinie mogły całkowicie odpowiadać prawdzie<sup>267</sup>.

Poza kilku wyjątkami wszyscy oskarżeni wystąpili jako świadkowie we własnej sprawie. Tymi wyjątkami byli wymienieni już Altfuldisch, dwaj lekarze Entress i Krebsbach oraz Niedermayer; a ponadto Josef Riegler, Andress Trum i Hans Spatzenegger. Dwaj pierwsi z wymienionej na końcu trójki pełnili w różnych okresach funkcję Rapportführera, czyli szefa biura dochodzeniowego komendantury, a trzeci kierował komandem w kamieniołomie. Riegler przyznał się do udziału w 80–100 egzekucji. Ciążyły na nim ponadto zarzuty okrutnego, kończącego się śmiercią bicia. Takie same zarzuty, a także udziału w gazowaniu i w masowych egzekucjach (w tym na 26 Polakach) ciążyły na Trumie. „Bił więźniów prawie każdego dnia”, zeznał jeden ze świadków, a inny dodał, że w 1944 r. wiele razy widziano go patrzącego „z przyjemnością” na kaszającego

<sup>264</sup> *Ibidem*, k. 55–56.

<sup>265</sup> *Ibidem*, k. 98–99.

<sup>266</sup> *Ibidem*, k. 84. Dotyczyło to oskarżonego Rieglera, o którym bezpośrednio nizej.

<sup>267</sup> Cytowany już Stanisław Dobosiewicz pisze w tym kontekście o „złożoności ludzkiej natury” i o „przełamaniu schematu, według którego miała funkcjonować machina śmierci w Gusen”. Podaje przykłady funkcjonariuszy mających na sumieniu dziesiątki morderstw, dokonywanych na rozkaz i z własnej inicjatywy, realizujących „eksterminację przez pracę” i odpowiedzialnych za morderstwa masowe, którzy potrafili „wzruszać się muzyką i polskimi pieśniami”, zachowywać po sportowemu w czasie meczów, otaczać opieką oraz zapewniać dobre warunki pracy i odżywienia „swoim” więźniom. „Sprzeczności między rolą, jaką miał odgrywać aparat eksterminacji w obozie, a osobistymi zainteresowaniami jego członków, często także ich osobistymi interesami, sprzyjały sytuacjom, które łagodziły ostrza ciosów mających dziesiątkować więźniarską społeczność”. *Op. cit.*, s. 6–7.

więźniów psa. Liczne zabójstwa (m.in. przez zapędzanie ofiar pod strzały strażników lub polecanie kapo, by strącali ich z góry na dno kamieniołomu) oraz akty bestialstwa (bił i kopał do utraty przytomności) miał również na sumieniu Spatzenegger<sup>268</sup>.

Zaden z wymienionej siódemki nie zaprzeczył postawionym im zarzutom i nie odwołał swoich złożonych w śledztwie zeznań. Altfuldisch oraz Entress tłumaczyli się tylko rozkazami. Wszyscy pozostali konsekwentnie przeczyli; zapewniali, że osobiście nigdy nie pobili „ciężko” więźniów, choć niektórzy przyznali, że takie bicie widzieli<sup>269</sup>. Typowym przykładem takiej postawy może być Hans Hegenscheidt, urzędnik odpowiedzialny za wyżywienie obozu. Świadkowie zarzucali mu właśnie bicie oraz udział w egzekucjach, m.in. w okrutnym rozstrzelaniu grupy Rosjan, którym kazano rozebrać się do naga i których pojedynczo, na oczach czekających na swoją kolej pozostałych, mordowano. Hegenscheidt wszystkiemu zaprzeczył, twierdząc, iż miał zawsze dobre stosunki z więźniami. Przyznał się tylko do udziału w jednej egzekucji: Niemca i Austriaka<sup>270</sup>.

Oskarżeni przeczyli zresztą przed sądem nie tylko obciążającym ich zeznaniom świadków, ale i temu, co sami w swoim czasie zeznali w śledztwie. Z zestawienia dowodów, jakie Reynolds i Mueller podają w odniesieniu do każdego, wynika, iż praktyka taka stała się niemal regułą, a powody, na jakie się w związku z tym powoływali, brzmiały niekiedy wyraźnie bezczelnie. Np. Otto Striegel, kierujący stołówką w podobozie w Melku, którego polski świadek określił jako sadystę (miał raz bić jednego z więźniów przez pół nocy), oświadczył przed sądem, iż podpisał swoje zeznanie, bo chciało mu się jeść i pragnął, by przesłuchanie jak najszybciej się skończyło<sup>271</sup>. Wspomniany już Drabek, który część protokołu przesłuchania napisał własnoręcznie, stwierdził mimo to, że nie wiedział, co podpisuje, i że to, co powiedział w śledztwie, nie odpowiadało prawdzie<sup>272</sup>. Podobnie tłumaczyli się też Grimm<sup>273</sup> oraz Traumer<sup>274</sup>.

Hubert wspomina zresztą, że oskarżeni demonstrowali butę („Siedzieli rozparci, w niedbałych pozach, na twarzach można było dostrzec drwiące uśmieški”) i choć zanotował to w relacji z dnia ogłoszenia wyroku, można *a fortiori* odnieść jego obserwację do ich zachowania w ogóle<sup>275</sup>. Warto jednak dodać, że żaden z tych, którzy odwoływali przed sądem swoje złożone w śledztwie zeznania, nie próbował twierdzić, iż wymuszono je na nim za pomocą niedozwolonych metod. Jeden (Franz Huber, mający na sumieniu 9 zastrzelonych polskich i rosyjskich więźniów) oświadczył co prawda, że kazano mu tak zeznawać, a dwaj in-

<sup>268</sup> Mauthausen, k. 83, 90–91 i 102.

<sup>269</sup> *Ibidem*, k. 13.

<sup>270</sup> *Ibidem*, k. 54–55.

<sup>271</sup> *Ibidem*, k. 89.

<sup>272</sup> *Ibidem*, k. 30.

<sup>273</sup> *Ibidem*, k. 45–46.

<sup>274</sup> *Ibidem*, k. 92.

<sup>275</sup> J. Hubert, *op. cit.*, s. 257.

ni twierdzili, że im zeznania podyktowano. (Byli to wspomniani już Goessl oraz Erich Miessner, pełniący funkcje blokowego, który przyznał się do bicia więźniów „przy wielu okazjach”). Jednakże tylko w dwóch wypadkach wolno dopuszczać, co najwyżej, jakąś formę presji. Willy Frey – niemiecki więzień polityczny, starszy bloku i kapo, o którym sami współoskarżeni mówili, że okrutnie bił Rosjan, Polaków, Czechów – tłumaczył się obawą, że zostanie potraktowany w analogiczny sposób, a Heinrich Haeger, szef roboczego komanda, którego obciąża m.in. śmierć pobitego polskiego więźnia, stwierdził po prostu, że podpisał zeznanie ze strachu<sup>276</sup>.

Jeśli idzie o końcowe przemówienia poszczególnych obrońców, to w referowanej tu opinii znajdujemy jedynie sumaryczne omówienie najważniejszych argumentów, jakimi się posługiwali. Twierdzili więc, powołując się na zeznania swoich świadków, że komendant obozu czynił w Berlinie starania, by zapewnić więźniom ustaloną w 1942 r. normę 2300–2400 kalorii dziennie, że podobne starania o uzyskanie większych przydziałów lekarstw czynili również lekarze oraz że w latach 1944 i 1945 władze obozowe interweniowały w Berlinie, by powstrzymać kierowane do Mauthausen transporty. Wszystkie te starania okazały się jednak bezskuteczne. Twierdzili dalej, że maltretowanie więźniów było zabronione (powoływano się tu na odpowiednie rozporządzenie Himmlera, które Ziereis miał pokazywać Eigruberowi) i że – jak wynika z wypowiedzi niektórych świadków – groziły za to kary, także wyroki sądowe. Twierdzili wreszcie, z wyraźną intencją odciążenia w ten sposób oskarżonych, że pełnia władzy w Mauthausen należała do komendanta (zeznanie tej treści złożył jego adiutant, Zutter), czyli tegoż nieżyjącego już Ziereisa, oraz że obóz był często wizytowany, ale te wizyty hitlerowskiej „góry” nie powodowały żadnych zmian, musiała zatem akceptować to, co się w nim działo.

Jeszcze przed przystąpieniem do wygłaszania końcowych przemówień obrońcy zaprezentowali w kilku kwestiach uzgodnione stanowisko. Dali w nim mianowicie wyraz przekonaniu, że: a) alianckie operacje wojenne spowodowały w Niemczech ogromne trudności transportowe i że skutki tego nasiliły się zwłaszcza w 1945 r.; b) poczynając od 1 VIII 1944 członkowie Luftwaffe i Wehrmachtu kierowani byli do SS bez pytania o zgodę i nie mieli w tej mierze żadnego wyboru; c) strzelanie, po stosownym ostrzeżeniu, do podejmującego ucieczkę więźnia oznacza w wypadku każdego pilnującego go strażnika zachowanie rutynowe; i wreszcie d) personel Mauthausen zarówno obozu głównego, jak i jego podobozów nie ponosi żadnej odpowiedzialności za „fizyczny, psychiczny i duchowy stan”, w jakim znajdowali się przybywający tu z innych obozów więźniowie, o ile nigdy przedtem w Mauthausen nie przebywali.

Wystąpienia stron zakończyły się najpewniej w sobotę 11 V 1946 r. W każdym razie w poniedziałek 13 V, „około południa” – jak podaje Hubert – nastąpiło ogłoszenie wyroku. Oddajmy mu zresztą ponownie głos, tym bardziej że

<sup>276</sup> Mauthausen, k. 40 i 51.

w swojej niezwykle plastycznej, nacechowanej żołnierskim spojrzeniem relacji opisuje przy tej okazji wygląd sali, w której odbywały się zapewne także inne procesy, w tym i omówiony wcześniej proces załogi KL Dachau. „Na miejscu centralnym – czytamy – stał długi stół przykryty ciemnym suknem. Na ścianie za stołem zawieszona była flaga amerykańska. Przed stołem z prawej strony umieszczono mały, kwadratowy stolik z krzesłem dla tłumacza [...] Po lewej stronie przedniej części sali siedzieli amfiteatralnie, w kilku szeregach, sędziowie [...] Na prawo od stołu sędziowskiego znajdowały się miejsca dla korespondentów. Tuż obok uplasowali się filmowcy, którzy nakręcali przebieg ferowania wyroków. Dwa albo trzy reflektory oświetlały stół i grupę esesmańską. Cała sala obstawiona była żandarmerią amerykańską, chłopami rosyjskimi i dobranymi. Mundury mieli szyte na miarę i dopasowane w talii. Hełmy, rękawice, pasy i podpinkiny w kolorze białym. Na piersiach zawieszono pistolety maszynowe”.

Hubert wspomina dalej, że w całym garnizonie wiadano, iż ma być ogłoszony wyrok. Na sali zgromadziło się wielu polskich i amerykańskich wojskowych. Dopuszczono także rodziny podsądnych. Wśród obecnych odczuwało się napięcie, bo każdy zadawał sobie pytanie, jakie zapadną kary<sup>277</sup>. Okazały się bardzo surowe i warto to podkreślić, gdyż propaganda PRL-u utrwaliła przekonanie o bardzo liberalnym stanowisku sądownictwa alianckiego wobec hitlerowskich zbrodniarzy. Trybunał „większością dwóch trzecich głosów obecnych członków”, jak brzmiała formuła – uznał wszystkich oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów. Następnie, z zachowaniem tych samych formalnych wymogów, Trybunał skazał 58 z nich na karę śmierci przez powieszenie.

Oskarżeni – pisze dalej Hubert – wywoływani byli po kolei przez przewodniczącego Trybunału, poczynając od numeru ostatniego (tzn. 61), i każdy, w asyście dwóch sierżantów żandarmerii, stawał przed nim w odległości 5–6 kroków. Po usłyszeniu sentencji wyroku „cała trójka robiła w tył zwrot i wtedy zebrani mieli możliwość widzieć twarz skazanego [...] niektórzy esesmani skinieniem głowy żegnali znajdujące się na sali rodziny”. Zniknęła ich dotychczasowa buta. „Z bladymi twarzami siedzieli sztywno, czekając na swoją kolej. Niektórzy nie wytrzymywali napięcia. Kiedy jeden zasłabł, zarządzono przerwę do czasu aż, podtrzymywany przez żandarmów, doszedł do siebie. Początkowo z zainteresowaniem słuchałem całej formuły wyroku. Potem już tylko czekałem na ostatnie zdanie, które brzmiało niezmiennie: »Sentenced to death by hanging« (Skazany na śmierć przez powieszenie)”. Powtórzyło się to 58 razy i zajęło całą godzinę. „Na sali powiało grozą”, kończy swoją relację pamiętnikarz<sup>278</sup>.

Dodajmy jeszcze, opierając się na powołanej już na początku pracy Elżbiety Stanisławskiej, że o reakcji skazanych w tym procesie informowało również „Życie Warszawy”. Dziennik pisał jednak o dwóch zemdlonych, wymieniając najpierw strażnika Herberta Grzybowskiego, a następnie Hegenscheidta, jednego „z najokrutniejszych morderców”, który – jak czytamy – „drzał na ławie

<sup>277</sup> I. Hubert, *op. cit.*, s. 256–257.

<sup>278</sup> *Ibidem*, s. 257–258.



oskarżonych [...] a kiedy usłyszał, że został skazany na śmierć, zachwiał się i byłby upadł, gdyby nie podtrzymał go policjant wojskowy”. W korespondencji wymienia się też strażnika Vinzenza Nohela, który „udawał obłąkanego w nadziei, że to uratuje go od szubienicy”. Istotnie, Nohel, który przyznał się do udziału w gazowaniu, próbował symulować chorobę psychiczną, ale powołana przez Trybunał komisja orzekła, że „był zdolny odróżnić dobro od zła”<sup>279</sup>. Spośród wymienionych przez dziennik osób tylko cytowany tu już Eigruber spokojnie wysłuchał orzeczenia o karze śmierci<sup>280</sup>.

Pozostali trzej tzn. strażnicy Cserny, Paul Guetzlaff i Mayer, otrzymali karę dożywotniego więzienia<sup>281</sup>. W wypadku dwóch pierwszych o niższym wymiarze kary zadecydowała zapewne zasada rozstrzygania wątpliwości na korzyść oskarżonego. Cserny, który przyznał się do zastrzelenia na początku 1944 r. dwóch próbujących ucieczki, a nie reagujących – jak twierdził – na wezwanie więźniów (Rosjanina i Polaka), utrzymywał, że dwa lata wcześniej, kiedy to według zeznań świadków miał uczestniczyć w licznych egzekucjach i pełnić funkcje blokowego, w Mauthausen go nie było. Z kolei Guetzlaff utrzymywał, że żydowski więzień, którego zastrzelił w 1942 r., sam o to prosił, oraz że nie mógł w sierpniu 1944 r. zastrzelić dwóch innych (Polaka i „prawdopodobnie” Francuza), gdyż był już wówczas na froncie wschodnim. Na dowód tego powołał jako świadków kilku frontowych kolegów oraz przedstawił swoją książkę żołdów. „Zawierała ona – piszą Reynolds i Mueller – kilka odręcznych, odpowiadających temu twierdzeniu zapisów, wprowadzonych bez porządku chronologicznego [...] [i] dokonanych prawdopodobnie 30 lipca 1945 r.” [podkr. w oryg.]. Natomiast w wypadku Mayera zadecydowała zapewne okoliczność, że najcięższy podniesiony przeciwko niemu zarzut dotyczył zastrzelenia więźnia niemieckiego, wobec czego, ze względu na obywatelstwo ofiary, czyn ten nie stanowił „zbrodni wojennej” i jurysdykcji Trybunału nie podlegał<sup>282</sup>.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku (a nie, jak w wypadku Dachau, przed) Trybunał złożył oświadczenie, prezentując najważniejsze ustalenia, na których wyrok ten się opierał. Stwierdził po pierwsze, że okoliczności, w jakich działał kompleks obozowy Mauthausen, jak również panujące w nim warunki oraz w ogóle cechująca go specyfika miały tak wyraźnie kryminalny charakter, że każdy funkcjonariusz i każdy, kto był w nim zatrudniony – czy to jako członek Waffen-SS, Allgemeine SS, czy też jako cywilny urzędnik – powinien być uznany za winnego i ponieść odpowiedzialność karną. Po drugie, że było rzeczą niemożliwą, by ktokolwiek sprawujący w Mauthausen kontrolę lub zatrudniony w nim z podanego wyżej tytułu, albo tylko obecny, czy też w jakimkolwiek czasie w obozie tym przebywający mógł nie orientować się w kryminalnym charakterze stosowanych tam praktyk oraz prowadzonej działalności. Po trzecie, że rejestr

<sup>279</sup> Mauthausen, k. 80.

<sup>280</sup> E. Stanisławska, *op. cit.*, s. 31–32.

<sup>281</sup> Mauthausen, k. 3–4 i 19.

<sup>282</sup> *Ibidem*, k. 27, 44–45 i 71.

mordów, popełnianych w drodze rozstrzeliwania, gazowania, wieszania, systematycznego głodzenia oraz innych haniebnych metod zabijania, jest niemożliwy do podważenia, że były one rezultatem świadomie zawiązanego spisku oraz planu przyjętego przez funkcjonariuszy Rzeszy czy to w samym obozie, czy też na szczeblu najwyższych władz hitlerowskich, i znane wszystkim wyżej wskazanym, łącznie z więźniami, i to zarówno politycznymi, jak i kryminalnymi, a także jeńcami wojennymi.

W związku z tym Trybunał stwierdził na koniec, co następuje: „Każdy funkcjonariusz rządowy, wojskowy lub cywilny – niezależnie od tego, czy był członkiem Waffen-SS, Allgemeine SS, strażnikiem, czy też cywilnym urzędnikiem – który sprawował w jakikolwiek sposób kontrolę nad działalnością prowadzoną w obozie koncentracyjnym Mauthausen lub w którymś z jego podobozów, przebywał tam albo był w tę działalność zaangażowany, jest winny popełnienia zbrodni przeciwko uznanym prawom, zwyczajom oraz praktyce państw cywilizowanych, jak również przeciwko literze i duchowi praw oraz zwyczajów wojennych, i z tego powodu powinien zostać ukarany”<sup>283</sup>. Stwierdzenie to, które dokumentowało powstały w wyniku obydwu wyroków precedens, stanowić miało wytyczną na przyszłość.

Poczęły teraz napływać liczne petycje zarówno o zweryfikowanie wyroku (z tymi występowali obrońcy amerykańscy), jak i o zastosowanie aktu łaski wobec skazanych na śmierć. (Petycji takich zabrakło tylko w wypadku 5 spośród nich.) Prośby o łaskę składali także obrońcy niemieccy, a sporadycznie i sami skazani. Pochodziły one przede wszystkim jednak od członków najbliższej rodziny, a ponadto przyjaciół, kolegów albo po prostu osób solidaryzujących się ze skazanymi. Petycje od tych ostatnich miały niekiedy formę zbiorową. W wypadku strażnika Ludwiga Doerra, który przyznał się do zastrzelenia polskiego więźnia, poza rodziną z petycjami wystąpiło np. 15 przyjaciół (ponadto ksiądz). Walterowi Hoehlerowi tego rodzaju wsparcia udzieliło aż kilkunastu członków rodziny i 21 przyjaciół. Na rzecz dentysty Henkela wypowiedziało się m.in. 75 obywateli miasta Offenbach a.Main oraz 72 z Odenhausen. Za Grimmem ujął się były więzień, dr Otto Petzler, a za Wasickim, który wykazał się taką inwencją w dziedzinie gazowania, dwaj inni: Nikolai Hovorra i dr Alois Stockinger. Z prośbą o darowanie życia lekarzowi Wolterowi wystąpił m.in. także wieloletni więzień obozów koncentracyjnych, pastor Martin Niemöller<sup>284</sup>.

W swoich wnioskach dla głównodowodzącego USFET, który miał wyrok za twierdzić, Reynolds i Mueller stwierdzili, że proces prowadzony był w duchu bezstronności wobec wszystkich oskarżonych i że analiza przedstawionej im dokumentacji nie ujawniła ani żadnego błędu, ani też braku, który mógłby oznaczać w stosunku do któregośkolwiek z nich akt niesprawiedliwości. Stwierdzili dalej, że ustalenia Trybunału znajdują wystarczającą podstawę w zgromadzonym materiale dowodowym. W stosunku do 4 skazanych na śmierć wystąpili jednak

<sup>283</sup> *Ibidem*, k. 4.

<sup>284</sup> *Ibidem*, k. 28, 53–54, 57, 47, 96 i 99.

z wnioskiem o zamianę tej kary na karę dożywotniego więzienia. Byli to strażnicy Karl Billmann, Doerr, Grzybowski i Wilhelm Mack (ten pełnił także funkcję kierownika komanda budowlanego w kamieniołomie Gusen)<sup>285</sup>.

W jednobrzmiącym podanym przy każdym z nich uzasadnieniu autorzy wyrazili przekonanie, iż „charakter oraz zakres jego udziału we wspólnym planie nie usprawiedliwia kary śmierci”. Ponieważ wszyscy mieli na sumieniu śmierć zastrzelonych – w trakcie ucieczki, jak twierdzili – więźniów, formuła ta odnosi się najwidoczniej do tego. Dano też zapewne wiarę zarówno pozytywnym zeznaniom na ich temat, jak również ich własnym oświadczeniom. Billman twierdził, że miał wstręt do swojej obozowej funkcji, Grzybowski, że był przeciwnikiem nazizmu, a do SS wcielono go przymusowo, Mack zaś, że uratował przed śmiercią amerykańskich lotników<sup>286</sup>.

W odniesieniu do wszystkich pozostałych, a więc zarówno 54 skazanych na śmierć, jak 3 na karę dożywotniego więzienia, Reynolds i Mueller wnioskowali o zatwierdzenie wyroku i zarządzenie jego egzekucji. Załączyli również odpowiednie formularze egzekucyjne. Opinia ich nosi, jak już podano, datę 25 II 1947 r. i zawiera na końcu zamykającą postępowanie weryfikacyjne adnotację zwierzchnika obydwu autorów, płk. C.E. Straighta. Zastępca Judge Advocate'a ds. zbrodni wojenych przy sztabie głównodowodzącego USFET stwierdził mianowicie, że po sprawdzeniu stenogramu procesu zgadza się z ich opinią<sup>287</sup>.

Głównodowodzący USFET, który w dniu 30 IV 1947 generalnie wyrok na podstawie powyższej opinii zatwierdził, dokonał jednak pewnych zmian. Zamienił mianowicie dodatkowo jeszcze w stosunku do 5 skazanych karę śmierci na kary dożywotniego więzienia. Motywy tej zmiany, która dotyczyła strażników: Heinricha Giesego, Wiktora Korgera, Ferdinanda Lapperta i Adolfa Rutki oraz dentysty, Hoehlera nie zostały podane<sup>288</sup>. Strażników obciążały zarzuty mordowania i bicia więźniów ze skutkiem śmiertelnym, jak również strzelania do uciekających. Te ostatnie potwierdzili tłumacząc się rozkazem, a nawet groźbą (Korger). Natomiast pozostałym zarzutom przeczyli; niektórzy (Giese, Rutka) wykazywali przy tym nieścisłości w zeznaniach świadków. Rutka twierdził nawet, że uratował 3 więźniów, których kapo zapędził na strażę. Spoliczkował go za to i był to, jak zapewnił, jedyny wypadek pobicia przez niego więźnia. Powołał się przy tym na argument, że gdyby postępował tak, jak zeznawali świadkowie oskarżenia, to by go więźniowie po wyzwoleniu zabili. Hoehler przyznał się, że przesyłał regularnie do Berlina, do czego był zobowiązany, dentystyczne złoto. Zaprzeczył natomiast, by je sam pobierał z ciał zabitych ofiar<sup>289</sup>.

<sup>285</sup> *Ibidem*, k. 13 i 105 oraz 72.

<sup>286</sup> „It is not believed that the nature and the extent of his participation in the common design warrant the death penalty”. *Ibidem*, k. 25, 28, 43–44 i 72.

<sup>287</sup> *Ibidem*, k. 105.

<sup>288</sup> Na podstawie informacji podanej w materiałach kolejnego procesu załogi KL Mauthausen, mianowicie funkcjonariuszy z podobozu Wiener-Neudorf. Por. Staatsarchiv Koblenz, zespół All-Proz 7 F, sygn. FC 6257 P, Załącznik „A” (dalej Wiener-Neudorf).

<sup>289</sup> Mauthausen, k. 42, 53, 58–59, 67–68, 84–85.

Wszystkie pozostałe kary śmierci zostały zatwierdzone<sup>290</sup>, a egzekucja skazanych odbyła się najpewniej 28 V 1947 w więzieniu Landsberg<sup>291</sup>. W sumie więc spośród 61 funkcjonariuszy KL Mauthausen, sądzonych w pierwszym głównym procesie załogi tego obozu, karę śmierci otrzymało 49, a 12 karę dożywotniego więzienia. W świetle znanej późniejszej praktyki amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech ci ostatni zapewne już w połowie lat 50. odzyskali wolność. Z faktu, że, z wyjątkiem Hoehlera, wszyscy byli w obozie strażnikami i że obciążały ich śmiertelne strzały do ratujących się ucieczką więźniów oraz że kary niższe otrzymali również podobnie obciążeni strażnicy w procesie Dachau, można wnosić, iż zastosowano tu dopuszczalne w wypadku działania na rozkaz złagodzenie kary. Mniej czytelny wniosek nasuwa niższy wymiar ostatecznej kary w wypadku drugiej wyodrębniającej się tu grupy, mianowicie lekarzy: Eiselego, Puhra i Wittelera (proces Dachau) oraz dentysty Hoehlera z Mauthausen. Być może i w tym wypadku postąpiono podobnie, mając zarazem na uwadze brak po stronie wymienionych udowodnionych aktów osobistego okrucieństwa oraz rutynowy charakter zarzucanych im czynów. Tworzyło to niewątpliwie pewną dyrektywę na przyszłość.

BELEGMANNSCHAFTEN DER HITLERSCHEN KONZENTRATIONSLAGER  
VOR DEM AMERIKANISCHEN GERICHT IN DACHAU (TEIL I)

Zusammenfassung

Die Tätigkeit des Gerichtes in Dachau ist im allgemeinen nicht bekannt. Seine Genese ist mit der Entscheidung des Generals Eisenhower vom 16. Juli 1945 zum Gerichtsverfahren bezüglich jener Kriegsverbrecher, die durch das Nürnberger nicht erfaßt werden sollten, verbunden. Er berechnete die Befehlshaber von zwei amerikanischen Besatzungsarmeen in Bayern und in Hessen, Baden-Württemberg sowie in der Stadt Bremen, Militärgerichte mit dem Sitz vor allem in Dachau und in Ludwigsburg einzurichten. Es zeigte sich schnell, daß wegen der Kompliziertheit der Prozesse sowie der riesigen Größe des Beweismaterials die Gesamtheit der Verfahren im Zuständigkeitsbereich eines Gerichts zusammengefaßt werden mußte. Im Oktober 1946 wurde dazu das Military Government Court in Dachau gewählt. So wurde das Tribunal in der amerikanischen Besatzungszone zum zentralen Ort der Exekution der Verantwortung „für Kriegsverbrechen und ähnliche Straftaten“.

Schon am 15. November 1945 begann hier der erste von einer Reihe großer Prozesse der Funktionäre der KZs, die durch die amerikanische Armee befreit wurden. In diesem Prozeß saßen 40 Besatzungsmitglieder aus dem KZ Dachau. Am 13. Dezember wurden 36 von den Angeklagten zum Tode, vier zur langjährigen Gefängnisstrafe verurteilt. Ein späteres Verifikationsverfahren reduzierte die Zahl der Todesurteile auf 28. Im nächsten Prozeß, der vom 29. März bis zum 13. Mai 1946 stattfand, wurden 61 Besatzungsmitglieder des KZs Mauthausen angeklagt. Zur Todesstrafe wurden 58 Funktionäre verurteilt und 3 bekamen lebenslänglich. Auch in diesem Fall kam es zur Reduktion der Todesurteile auf 49 und zur Verminderung der Freiheitsstrafen für die übrigen. Bis zur Mitte der 50er Jahre wurden die zu Freiheitsstrafen Verurteilten amnestiert.

<sup>290</sup> Wiener-Neudorf.

<sup>291</sup> Datę tę i miejsce podają Y. Ternon i S. Helman w odniesieniu do dr. Entressa. *Op. cit.*, s. 253.

Die in den beiden Prozessen Angeklagten mußten sich wegen der „Verletzung der Gesetze und Gebräuche des Krieges“ verantworten, weil sie in Verfolgung eines gemeinschaftlichen Vorhabens und auch als Mitglieder der Lagerverwaltung absichtlich, vorsätzlich und rechtswidrig dabei geholfen, darin unterstützt und daran teilgenommen haben. Sie nahmen an den „Grausamkeiten und Mißhandlungen“ der Gefangenen – Staatsangehörigen der Alliierten Mächte – teil, einschließlich „Tötungen, Prügelungen, Folterungen, Verhungerungen, tätlichen Übergriffen und Erniedrigungen“. In den beiden Fällen erkannten die amerikanischen Gerichte die Richtigkeit der Anklage an, da, zum ersten, sie das Recht haben diese Täter zu richten, weil diese, obwohl Kriegsgefangene, die genannten Verbrechen noch vor ihrer Gefangennahme ausgeübt hatten, und, zum zweiten, als Beweis für das Bestehen eines solchen gemeinschaftlichen Vorhabens gelten Notorietät sowie Umfang dieser Verbrechen. Die in den beiden Prozessen gefällten Urteile lassen zugleich den Schluß zu, daß die auf Befehl ausgeübten Taten, wenn sie sich durch keine persönliche Grausamkeit ausgezeichnet haben, eine Verminderung des Strafmasses erlaubten. Das betraf vor allem die Wächter, auf denen der Tod fliehender Gefangenen lastete, und, im gewissen Maße, die ihre Routinehandlungen ausübenden Ärzte.

*Übersetzt von Wojciech Kunicki*